



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 7 kwietnia 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 80.III79, I

Nakład 40 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

WIELKI PROBLEM Z ZIEMNIAKAMI



FOT. SHUTTERSTOCK

W niedzielę wybory na Węgrzech

Orbán brzydko się chwyta

Opowieści o „ukraińskim ataku terrorystycznym” na gazociąg i próby prymitywnego przekupienia wyborców – **partia rządząca Węgrami na ostatniej prostej usiłuje odwrócić coraz gorsze dla niej sondaże przez niedzielnymi wyborami.**

Robert Stefanicki

Większość sondaży wskazuje, że opozycyjna partia TISZA i jej lider Peter Magyar mają znaczną – od 15 do 25 proc. – przewagę nad Fideszem Viktora Orbána. Co ważne, TISZA wyprzedza Fidesz w większości z dwudziestu okręgów, w których wynik wyborów jest niepewny. Również coraz więcej Węgrów spodziewa się porażki człowieka, który rządzi nimi od szesnastu lat. O ile w styczniu 44 proc. ankietowanych przez sondażownię Median uważało, że wybory wygra Fidesz, a 37 proc., że TISZA,

w marcu proporcje były odwrotne. Tylko instytucje powiązane z partią rządzącą nadal przewidują jej kilku-procentowe zwycięstwo.

Już nie tylko strach przed wojną

W poprzednich wyborach notowania Fideszu były niedoszacowane. Tym razem to mało prawdopodobne. Wówczas wszystkie sondaże przewidywały porażkę opozycji, zaskoczyła tylko jej skala. Po drugie wyczerpało się paliwo, którym Viktor Orbán rozpałał emocje w trakcie obecnej kampanii: strach przed wojną.

Fidesz przekonuje, że pod rządami opozycji Węgry będą zmuszone wysłać wojska na Ukrainę – albo w ramach przyszłej operacji pokojowej NATO, albo w ramach wojny z Rosją. Jednak coraz mniej Węgrów (w tym tylko nieco ponad połowa elektoratu Fideszu) uznaje ją za rzeczywiste zagrożenie. A tylko co trzeci zgadza się z narracją Fideszu, że Rosja, napadając na Ukrainę, „działała zgodnie z prawem, broniąc swoich interesów i bezpieczeństwa”.

W tej sytuacji politycy i media partii Orbána zaczęli inaczej rozkładać akcenty. Mówią o pelzającym kryzysie energetycznym, sugerując, że sytuacja może się pogorszyć, gdyby opozycja (nie mająca dobrych relacji z Amerykanami) doszła do władzy. Ale nie przestali straszyć Ukraińcami.

W niedzielę prezydent Serbii Aleksandar Vucić ogłosił, że na północy kraju – przy gazociągu dostarczającym rosyjski surowiec na Węgry – od-

kryto ładunek wybuchowy „o dużej sile rażenia”. Szef MSZ Węgier Peter Szijjártó uznał to za „terroryzm”, który „wpisuje się w serię ukraińskich ataków w ostatnich tygodniach”. Orbán oświadczył, że skierował wojsko do ochrony części gazociągu na terytorium Węgier.

Magyar: Orbán nie powstrzyma milionów Węgrów

Opozycja jest pewna, że to operacja pod fałszywą flagą. „Wzywam Viktora Orbána, aby zaprzestał – przynajmniej w okresie świątecznym – siania paniki i wywoływania zamieszek, zgodnie z planami jego rosyjskich doradców. Chcę również jasno powiedzieć, że nie będzie w stanie zapobiec wyborom w najbliższą niedzielę. Nie zdoła powstrzymać milionów Węgrów przed położeniem kresu najbardziej skorumpowanemu dwóm dekadom w historii naszego kraju” – napisał na X Magyar.

Mobilizacja elektoratu

Według filmu śledczego z ubiegłego tygodnia, burmistrzowie na prowincji zostali poinformowani, ile głosów każda wioska musi zebrać dla Fideszu. Osoby, z którymi przeprowadzono wywiady twierdzą, że zachęty obejmują płatności gotówkowe o równowartości 500 zł, bony żywnościowe, leki na receptę, a nawet narkotyki. Oporni opowiadają, że odmawia się im możliwości udziału w programach robót publicznych – często jedynej pracy dostępnej w danym rejonie.

W dniu wyborów będzie organizowany transport do lokali. Wyborcy mają udawać analfabetyzm lub chorobę, żeby móc wejść za kotarę z towarzyszem, który upewni się, że zagłosują na Fidesz i zasłużą na wypłatę – twierdzą osoby występujące w filmie. Rząd nie odniósł się do tych zarzutów. ●

• **Komentarz** ► 2

Dziś na stacjach paliw

Benzyna 95

6,21 zł

• Olej napędowy

7,87 zł

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129



FOT. NASA

Misja Artemis II

ORION PO DRUGIEJ STRONIE

Ziemia widziana z okna statku Orion. Wielkanocny poniedziałek był jednym z najważniejszych dni misji Artemis II. Około godziny 6.41 czasu polskiego Orion wszedł w księżycową strefę wpływu grawitacyjnego – znalazł się wtedy ok. 65 tys. km od Srebrnego Globu. Wieczorem miał przelecieć nad niewidoczną stroną Księżyca, a czwórka astronautów pobić rekord odległości od Ziemi, który przetrwał ponad pół wieku.

• **Czy wszystko się udało? Czytaj na ► Wyborcza.pl**

Michał
Olszewski



Panika w Budapeszcie

Najnowsze sondaże są dla rządzącego od szesnastu lat Węgry Fideszu i samego premiera Viktora Orbána bezlitosne. Pokazują, że opozycyjna partia TISZA powiększa przewagę. Odcięta od państwowych mediów, przedstawiana jako partia zdrajców, zohydzana, inwigilowana przez służby, jest blisko uzyskania większości konstytucyjnej. Widmo porażki Orbána, który zmienił pogrążony w głębokim kryzysie kraj, w folwark dla oligarchów i rosyjski przyczółek w Unii Europejskiej, nie majaczy na horyzoncie – ono łomocze do drzwi.

W takiej oto sytuacji Serbowie informują, że przy gazociągu Balkan Stream (lądowa część Turk Stream), którym na Węgry dociera rosyjski gaz, służby znalazły materiały wybuchowe. Aleksandar Vucić, prezydent Serbii, sprawę potraktował szalenie poważnie i błyskawicznie powiadomił Budapeszt. Co nie było trudne, ponieważ z Orbánem łączy go zarówno polityczne, jak i finansowe interesy, oraz autorytarne zapędy.

Również premier Węgier do sprawy podszedł z należytą powagą. Zwołał błyskawicznie posiedzenie Rady Obrony Węgier i zdecydował, że węgierskiego odcinka gazociągu będzie pilnować wojsko.

Równie oczywiste jest, że węgierski rząd – ustami Petera Sijjártó – już znalazł sprawcę. „W ostatnich tygodniach rurociąg Turk Stream

dostarczający gaz ziemny do Węgier był wielokrotnie atakowany przez dziesiątki dronów na terytorium Rosji, a teraz do tej serii ataków dołącza udaremniony przez Serbów zamach terrorystyczny” – oświadczył szef resortu spraw zagranicznych (cytuje za serwisem index.hu). Dodał, że ten zamach terrorystyczny

Rzekomy sabotaż pokrywa się z informacjami, że służby rosyjskie planowały sfingowany zamach na Orbána

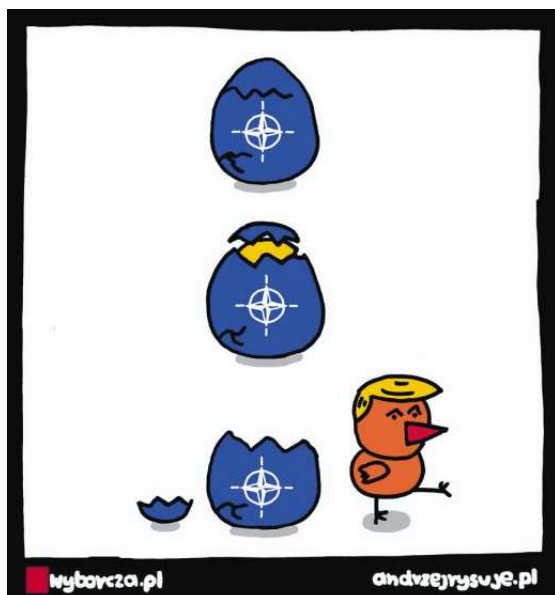
dobrze wpisuje się w ciąg wydarzeń, w którym Ukraińcy nieustannie próbują uniemożliwić dostawę rosyjskiego gazu i ropy do Europy.

Afera z rosyjskim gazem śmierdzi jednak na kilometr. Przede wszystkim dlatego, że odpowiedź na pytanie „cui bono”, jest szalenie łatwa. Ukraińskie służby musiałyby nie mieć politycznego rozumu, żeby w momencie, kiedy najbardziej zjadła antyukraińska władza w Europie jest o krok od dotkliwej przegranej, wysadzać gazociąg i pozbawiać Węgrów ogrzewania. Rzekomy sabotaż pokrywa się również z informacjami, że służby rosyjskie planowały sfingowany zamach na Orbána, żeby pomóc mu w sondażowym odbiciu.

I w końcu – antyukraińską kartą Fidesz gra przez całe wybory, strasząc obywateli Zelenskim i udziałem w wojnie z Rosją. Dodajmy, że bez efektu – społeczeństwo węgierskie w kłamstwa Orbána już nie wierzy. Po co więc Orbán gra kartą, która tylko go kompromituje? Tu również odpowiedź zdaje się oczywista – nie ma żadnej innej propozycji dla wyborców poza strachem.

Najbardziej prawdopodobny jest zatem wariant, że udaremniony sabotaż został zaplanowany gdzieś pomiędzy Belgradem, Moskwą a Budapesztem. Jeśli tak jest, znak to niechybny, że Viktor Orbán wpadł w panikę i rozpaczliwie szuka sposobu chociażby na zniwelowanie nadchodzącej porażki. ●

Andrzej rysuje



Wilamowice

Śmigus-dyngus, czyli miejscowe śmiergusty



FOT. JAKUB ORZECZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Śmiergust to lokalny zwyczaj lanego poniedziałku w Wilamowicach. Tradycja mówi o polewaniu wodą panien na wydaniu przez przebranych młodzieńców. Te grupy przebierańców, to właśnie śmiergusty.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

13

LAT

Nawet tyle wynosi różnica średniej długości życia pomiędzy członkami klasy średniej i niższej.

Więcej ► Wyborcza.biz

W 2021 roku zachwycił całą Polskę Mistrz zapowiedział koniec kariery

Sukces Dawida Tomali z 2021 roku Sobiegl całą Polskę. Na igrzyskach olimpijskich w Tokio wywalczył złoty medal w chodzie sportowym na 50 kilometrów. Urodzony w Tychach zawodnik stał się tym samym drugim, po Robertcie Korzeniowskim, Polakiem, który tego dokonał.

Trzy lata później niespodziewanie nie otrzymał powołania na kolejne igrzyska olimpijskie, w Paryżu. W rozmowie z „Przeglądem Sportowym” Tomala nie krył, że poczuł wówczas znacznie więcej niż żal, smutek czy rozczarowanie. – Nie spodziewałem się, że ta sytuacja tak bardzo mnie zniszczy. Psychicznie byłem w totalnej rozsypce. Było bardzo dużo pracy z psychologiem i układania sobie tego wszystkiego, ale to przyszło dopiero po jakimś czasie. Na początku było niezrozumienie i żal, że pracowałem przez tyle czasu i się nie udało. Ciągnęło się to za mną naprawdę długo – stwierdził.

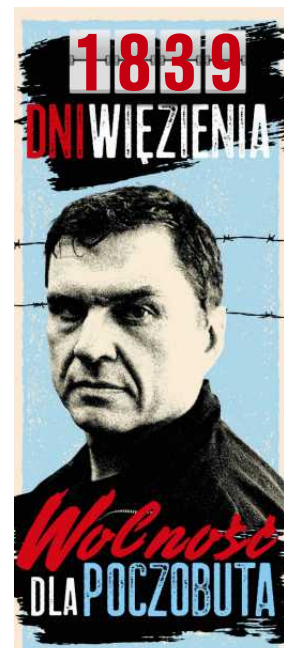
36-latek zdradził również, że wówczas pojawiła się w jego głowie myśl



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

o rezygnacji ze sportu. „Iskierkę” rozpalilo w nim wprowadzenie na mistrzostwach świata dystansu maratonu w chodzie, ale długa przerwa w treningach sprawiła, że nie był w stanie ukończyć zawodów w Niemczech, do których zgłosił się spontanicznie. I niewykluczone, że był to jeden z jego ostatnich startów w karierze. – Myślę, że 2026 to będzie mój ostatni sezon – zapowiedział 36-letni Dawid Tomala.

Dominik Stachowiak
Czytaj też ► Sport.pl



www.nekrologi.wyborcza.pl/34428375

Pogrążeni w żalu przyjęliśmy wiadomość,
że 27 marca 2026 roku
zmarł



Waldemar Pawelski

Współzałożyciel i wieloletni Prezes Digiprint, człowiek, który inicjował rozwój i wizję firmy. Stanowił wyjątkowy fundament, współtworząc tożsamość oraz wartości Digiprint.

Jego nagle odejście pozostawia po sobie pustkę, której nie sposób wypełnić.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Zarząd, Wspólnicy oraz Pracownicy Digiprint

Stromy zjazd z kartoflanej góry

Katastrofa w kartoflach.

Za chwilę w przydrożnych rowach mogą wylądować tysiące ton ziemniaków, których rolnicy nie mogą sprzedać, a nie ma takich zakładów, które mogłyby tę ilość zutylizować.

Krystyna Naszkowska

Problem narastał od jesieni. Wtedy było już jasne, że mamy dużą nadprodukcję ziemniaków, a nasze zakłady przetwórcze nie są w stanie tego przerobić.

Piotr Górski jest prezesem spółki Polski Ziemniak, która handluje ziemniakami konsumpcyjnymi. Skupuje od członków spółki – plantatorów oraz od rolników spoza spółki. Sprzedają do Biedronki i Dino. „Swoim” spółka płaci po 50-60 gr za kg, niezrzeszonym po 20-40 gr. Płaci teoretycznie, bo faktycznie niczego od pewnego czasu już nie skupuje.

– Mamy w magazynie własnych 13 tys. ton ziemniaków, których nie możemy sprzedać. Sieci ograniczają lub wstrzymują przyjęcia, tłumaczą, że jest mniejszy popyt na ziemniaki. Skutek jest taki, że rok temu mieliśmy w magazynie 7-8 tys. ton o tej porze, teraz dwa razy tyle i szanse na ich sprzedaż coraz mniejsze. W marcu sprzedaliśmy 2,6 tys. ton, a rok temu w marcu 3,8 tys. To ogromna różnica w zbyciu. – tłumaczy Górski.

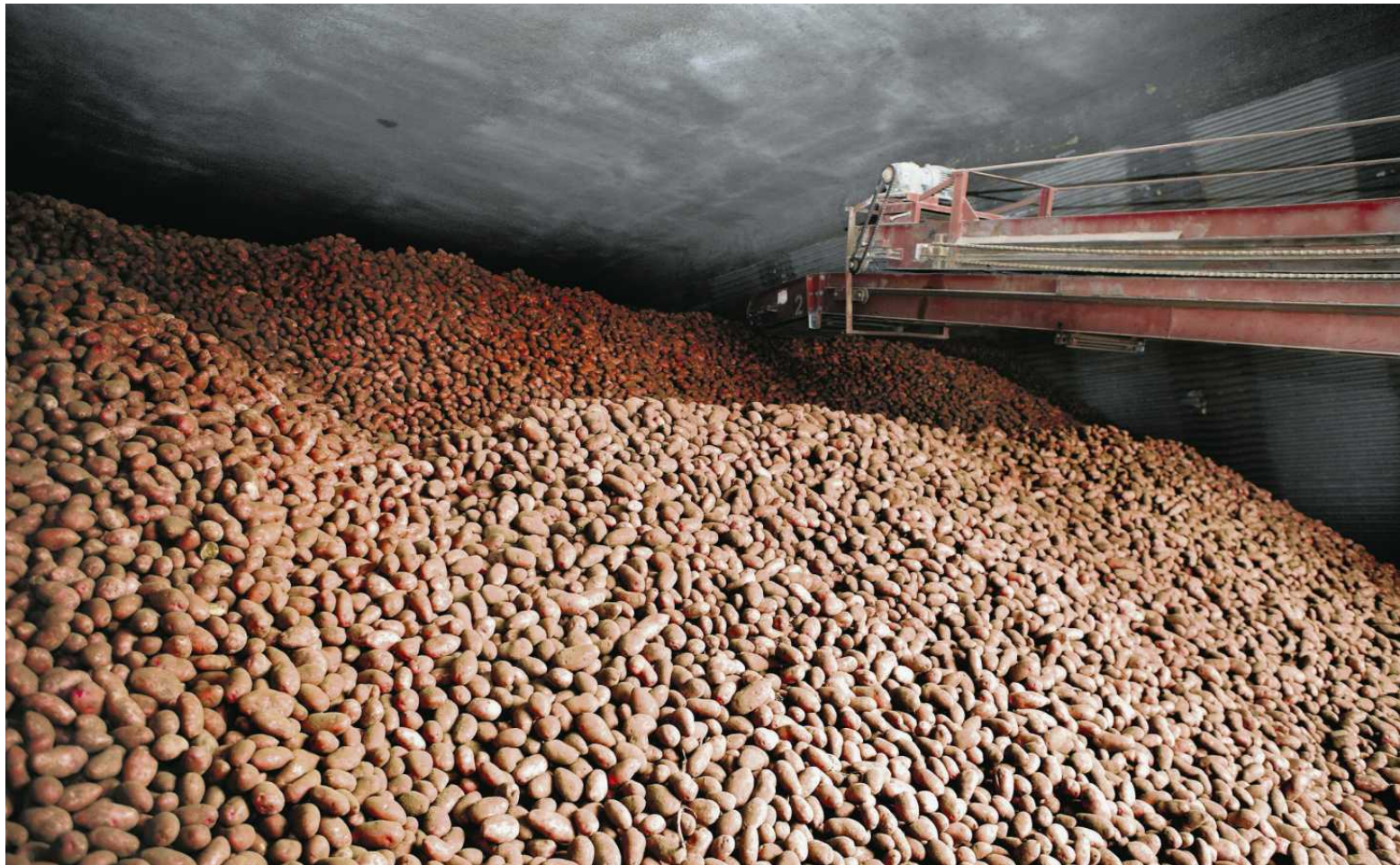
Górski jest przekonany, że nie dadzą rady sprzedać swoich ziemniaków, zanim pojawią się wczesne z tegorocznych zbiorów. Muszą się więc ich jakoś pozbyć, zutylizować. Problem w tym, że dwie pomorskie biogazownie są załadowane na sto procent ziemniakami. Podobnie jest z gorzelnią, która pracuje 24 godz. na dobę, by przerobić, to co jej rolnicy zwożą.

Chiny już nie chcą europejskich ziemniaków

Skąd ten wysyp ziemniaków? Pierwszym powodem było zwiększenie areалу upraw przez rolników. To skutek niskich cen zbóż z lat 2023 – 2024. Wtedy wielu rolników w Unii Europejskiej uznało, że bardziej opłaca się sadzić ziemniaki niż siał zboże – w efekcie w Belgii, Niemczech, Francji, Holandii, a także w Polsce powierzchnia uprawy tej rośliny wzrosła w roku 2025 o około 7-8 proc. Do tego zeszły rok okazał się rokiem ziemniaczanego urodzaju, plony były więc jeszcze większe, niż zakładano.

Do niedawna Europa była największą ziemniaczaną potęgą na świecie. I eksporterem. Nadwyżki bez problemu wysyłano do Chin, Indii, krajów Azji. Ale to się zmieniło, teraz Azja jest największą potęgą. Chińczycy nie tylko rozwinięli u siebie produkcję na własne potrzeby, ale eksportują swoje ziemniaki do krajów sąsiedzkich. Bardzo rozwinęła się też produkcja w Indiach, Pakistanie, Bangladeszu – Azja już nie potrzebuje europejskich kartofli.

W Niemczech sytuacja zrobiła się tak krytyczna z nadmiarem kartofli, że poszczególne landy namawiały plantatorów na utylizację ziemniaków na własny koszt. Opcją dla niemieckich producentów jest też eksport – państwo do niego dopłaca. Na przykład w Szlezwiku-Holsztynie rolnicy dostają po 200 euro do hektara, w Nadre-



• **W Polsce mamy dużą nadprodukcję ziemniaków. Nasze zakłady przetwórcze nie są w stanie ich przerobić**

FOT. SHUTTERSTOCK

nii Północnej-Westfali – 250 euro, w Bawarii- nawet 300 euro na hektar.

Do tego Niemcy mogą eksportować ziemniaki bez żadnych zezwoleń fitosanitarnych, my przeciwnie – każda partia, która chcielibyśmy wysłać do Unii, musi mieć aktualne świadectwo fitosanitarne, co niezwykle komplikuje i utrudnia ten eksport. To skutek uznania nas za kraj, gdzie ziemniaki narażone są na bakteriozę pierścieniową. Polska musi więc dbać o to, by choroba nie rozprzestrzeniła się na inne kraje wolne od bakteriozy, skąd wymóg stosowania zaświadczeń.

Efekt jest taki, że niemieccy rolnicy mogą sprzedawać swoje kartofle poniżej kosztów produkcji, skoro mają dopłaty i łatwy dostęp do naszego rynku. I – jak twierdzą nasi rolnicy – te tanie ziemniaki, nawet po 10 groszy za kilogram, ładują w naszych zakładach przetwórczych. A te nie są w stanie odbierać nawet zakontraktowanych ziemniaków od polskich dostawców. Kombinują więc, jak się z tych umów wypłatać.

Mój ziemniak, moja strata

– Odbiory ślimaczyły się od listopada – opowiada jeden rolników, dostarczający ziemniaki na frytki (chce zachować anonimowość) – miałem umowę, że odbiorą do końca grudnia 2025, ale mówili, że mają jakieś awarie, przestoje, nie dają rady. Obiecali odbiór w lutym tego roku. Tyle że kie-

dy w lutym im się nie spodobał. W grudniu one były bielutkie, teraz po kolejnych tygodniach trzymania w przechowalni może i straciły nieco bieli, ale czyja to wina? Zakład się nie poczuwa. Mój ziemniak, moja strata. Strata okrutna.

W marcu w miejscowości Poledno na Pomorzu grupa ponad stu rolników zawiązała Stowarzyszenie Plantatorów Ziemniaka. Jak tłumaczył tę decyzję „Tygodnikowi Rolniczemu” szef Stowarzyszenia, rolnik Piotr Rapta, trzeba łączyć siły, bo „pojedynczo nic nie znaczą”, co „wykorzystują przetwórcy”. Stowarzyszenie wynajęło już kancelarię prawną, która ma teraz bronić ich, jeśli zostaną źle potraktowani przez odbiorców. To nie przypadek, że Stowarzyszenie powstało na Pomorzu.

Pomorskie i Zachodniopomorskie są szpicą ziemniaczanego buntu nie bez powodu – tu na dawnych po pegeerowskich terenach skupione są największe ziemniaczane gospodarstwa, dla których obecna sytuacja to realna katastrofa i zagrożenie. Generalnie uprawą ziemniaków zajmuje się w kraju ok. 200 tys. gospodarstw, ale około jednej trzeciej to podmioty małe, o powierzchni do jednego hektara upraw kartofli. Te są głównie na Podkarpaciu, w Świętokrzyskiem, Łódzkiem – dla nich utrata zysków jest bolesna, ale to nie bankrutstwo, nie z tego żyją. Za to na Pomorzu mamy takie gospodarstwa, które mają po kilkadziesiąt hektarów samych ziemniaków i ogromne poniesione koszty ich produkcji.

Jemy coraz mniej ziemniaków

Jan Niedzielski uprawia ziemniaki od 30 lat, ale stopniowo tę plantację powiększał. Jak tłumaczy, to roślina wymagająca i kosztowna w uprawie – nie można zacząć sadzić wiosną, kiedy gleba jest zbyt chłodna, bo nic z tego nie będzie, musi mieć chociaż 7-8 stopni. W czasie suszy trzeba deszczować, ale uważać, bo choroby atakują. Trzeba mieć odpowiednie maszyny: do sadzenia, do zbioru, do transportu i przechowalnie z kontrolowaną atmosferą.

Koszt uprawy bez deszczowania i przechowalnictwa to ponad 20 tys. złotych na hektar, a w tym roku przy wzroście cen nawozów nawet ok. 25 tys. złotych.

Rolnik zbiera ponad 50 ton z ha, a ma tych ziemniaczanych hektarów 15. To ziemniaki na frytki. Ma umowę z zakładem przetwórczym, który zobowiązał się, że kupi od niego na wiosnę, czyli teraz, ziemniaki po złotówce za kilogram i rolnik uważa, że to dobra cena – pokryje mu koszty produkcji i da zysk. Tyle że zakład nie kupuje. Nie kupuje bo uważa że ziemianki nie są takiej jakości jak się umówili. Rolnik jest przekonany, że to pretekst, jego ziemniaki są cały czas „pod lupą” i co miesiąc wysyłał próbki do zakładu, gdzie były badane.

– Mają za dużo towaru, nie wiem, gdzie kupionego i chcą się w ten sposób wycofać z umowy. Dla mnie to potworny dramat – ogromne poniesione koszty, zero zwrotów, nie mówiąc o zarobku i jeszcze muszę się gdzieś pozbyć tych ziemniaków, bo jak wyrzucę na pole, bo dostanę karę za zanieczyszczanie środowiska – mówi. I dodaje: – Naprawdę, nie wiem co robić...

W latach 70. ziemniaki uprawialiśmy na trzech milionach hektarów, w okresie wstępowania do Unii już było tylko na 800 tys. ha, teraz na ok. 200 tys. ha.

Konsumpcja od lat systematycznie spada. Kiedyś przeciętny Kowalski zjadał 140 kg kartofli rocznie, dziś to jest ok. 80 kg. To skutek, jak mówią eksperci „zdemonizowania” ziemniaków, które oskarżono o nadmierną kaloryczność, brak wszelkich witamin i pospolitość.

– To doskonałe warzywo, bardzo zdrowe i nietuczące. Ma od 60 do 75 kcal w 100 gramach, czyli kilka razy mniej niż np. makaron. Ma mnóstwo potasu i witaminy C. Ale trzeba go najpierw obrać, potem ok. 20 minut gotować, zwłaszcza młodym ludziom nie chce się tego robić, dlatego spada jego popularność i spożycie – mówi dr Wojciech Nowacki, od 45 lat zajmuje się ziemniakami – najpierw w Instytucie Ziemniak, a potem w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Jadwisinie pod Warszawą. ●

Uprawy ziemniaków

• W latach 70. ziemniaki uprawialiśmy na

3 mln ha

• W okresie wstępowania do Unii już było tylko na

800 tys. ha

• Teraz na ok.

200 tys. ha

Wyborcza ujawnia

Pajęczyna PSL opłotła spółki PKP

PSL dąży do pełnej kontroli w PKP. Partia rozmieściła swoich ludzi w rozlicznych spółkach kolejowych i rozprawia się ze zwolennikami zbyt dużych reform, w tym otwarcia przewozów pasażerskich na konkurencję.

Jarosław Osowski

Polskie Stronnictwo Ludowe dało Ministerstwu Infrastruktury Dariusza Klimczaka, historyka i politologa, a spółce PKP – Dariusza Grajdę. On ma tutaj opinię pierwszego kadrowego po przejściu z Kolei Mazowieckich. W resorcie i branży obaj są żartobliwie nazywani „dużym i małym Darkiem”.

Najnowszy pomysł Grajdy to... myjnie samochodowe przy stacjach PKP. On działa bez rozgłosu. Za to minister Klimczak w ostatnich tygodniach wykazuje się wyjątkową aktywnością. Przed Wielkanocą na dworcu Warszawa Zachodnia witał sześć „pachnących nowością superwagonów Combo” dla PKP Intercity. Poznańska Fabryka Cegielskiego wyprodukowała je ok. 40 lat temu, a teraz – nie bez problemów – wyposaża zgodnie ze współczesnymi standardami. Minister był też m.in. przy wydrążeniu tunelu ewakuacyjnego na trasie kolejowej, która zapewne dopiero ok. 2030 r. połączy Kraków z Zakopanem i Nowym Sączem.

Spór o konkurencję

W nowosądeckiej fabryce taboru Newag w połowie lutego Klimczak doglądał blaszanego pudła pociągu hybrydowego. 35 takich składów od 2027 r. będzie wozić pasażerów PKP Intercity odcinkami, które są zelektryfikowane i nie mają trakcji elektrycznej. „Jest jeszcze wiele miejsc w Polsce, gdzie trzeba dojechać i nikt się do tego nie pali, a nasz narodowy przewoźnik to zapewni” – powiedział minister.

Była to aluzja do czeskich firm RegioJet i Leo Express, których pociągi wjechały niedawno na główne trasy kolejowe w Polsce. W PKP Intercity i spółce PKP wywołało to panikę. Bilety na najszybsze

pociągi Pendolino i inne ekspresy nagle staniały o ponad połowę. Pasażerowie zyskali wybór, jakiego jeszcze nie było. Między Warszawą a Krakowem, Poznaniem i Trójmiastem mogą teraz nie tylko przebiegać w kursach częściej niż co godzinę, ale też nie są już skazani na monopol cenowy „narodowego przewoźnika”.

Zwolennikiem konkurencji na torach jest wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, któremu podlega kolej. Do resortu skierowany przez Koalicję Obywatelską jako bezpartyjny fachowiec. „Jego partią jest kolej” – tak Malepszaka rekomendował w 2024 r. premier Donald Tusk.

„Nie powinniśmy blokować przewoźników, którzy chcą jeździć w Polsce. Konkurencja w przewozach dalekobieżnych powinna się pojawić szybko. Dobrze zarządzane PKP Intercity będzie potrafiło konkurować z zagranicznymi przewoźnikami” – mówił Malepszak wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” na początku tego roku.

Wiceminister odstawiony na boczny tor

W „Wyborczej”, następnego dnia po wizycie ministra Klimczaka w fabryce Newag, pisaliśmy, że do Kancelarii Premiera wpłynął wniosek o dymisję Piotra Malepszaka. Informację dostaliśmy z kilku niezależnych źródeł. – Żadnego wniosku nie składałem – mówi nam półtora miesiąca później minister Klimczak i ucina wszelkie pytania: – Odpowiedzi będą w mejlu – stwierdza.

– Nie chcę komentować plotek o moim odwołaniu, bo traktuję to jako element gier, których w polityce jest wiele – przekazał „Wyborczej” wiceminister Malepszak i zaznaczył: – Koncentruję się na realizacji konkretnych zadań, wy-



korzystując moje 20-letnie doświadczenie w branży.

Według naszych źródeł wniosek o dymisję zastępcy Klimczaka został wycofany po interwencji na najwyższym szczeblu, gdy dowiedział się o tym premier Donald Tusk. Niemniej jednak od tego czasu Malepszak, nadal odpowiedzialny za kolej, został odstawiony na boczny tor. Na cenzurowanym znalazł się też wiceminister Maciej Lasek, pełnomocnik rządu ds. CPK i poseł Koalicji Obywatelskiej. Osoby zajmujące ważne stanowiska w spółkach kolejowych, także wielu nominatów KO, zaczęło się orientować na PSL-owskiego szefa resortu infrastruktury.

Podróże małe i duże

A minister Klimczak, czyli „duży Darek” jeździ po Polsce i ogłasza różne rzeczy.



FOT. ROBERT KOWALEWSKI

Alan Beroud do branży dostał się przypadkiem. A raczej po znajomości, jak sugerowały ruchy miejskie w Warszawie

Przywróci mianowicie wąskotorówkę rawską, którą kiedyś dojeżdżał do szkoły, a rząd ogłosi ogólnopolski program finansowania kolei wąskotorowych. W okręgu wyborczym ministra Klimczaka powstanie też stacja Biała Rawska na Centralnej Magistrali Kolejowej. Pójdzie na to prawie 150 mln zł. Pociągi między Warszawą a Krakowem czy Śląskiem zaczną się tu zatrzymywać, tak jak w słynnej Włoszczowie.

Jednocześnie w zaciszu gabinetów trwa umieszczanie PSL-owskich działaczy, nieudanych kandydatów tej partii w rozmaitych wyborach, wiernych druhów z Ochotniczych Straży Pożarnych. Już w listopadzie 2024 r., a więc rok po wyborach, w których PiS był zmuszony oddać władzę w Polsce, pisał o tym Onet.pl w artykule „Zielona fala nakryła polską kolej. Ponad 20 ludzi związanych z PSL we władzach spółek”: „Szczególnie wielu z nich wywodzi się z województwa łódzkiego – politycznego matecznika Dariusza Klimczaka. Prezesem PKP na początku roku został, kojarzony z warszawską Platformą Obywatelską, Alan Beroud. Jego zastępcą, mającym kluczowy wpływ na kadry, jest Dariusz Grajda, polityk mazowieckiego PSL, który ma być »nie mniej ważny od prezesa«”.

Prezes Alan Beroud do branży dostał się przypadkiem. A raczej po znajomości, jak sugerowały ruchy miejskie w Warszawie, gdy w 2019 r. Beroud objął posadę prezesa Szybkiej Kolei Miejskiej. Wiceprezydentem stolicy był wtedy Robert Soszyński (KO), obecnie członek zarządu Orlenu. Obaj panowie zasiadają też w radzie nadzorczej państwowej spółki EuroPolGaz. „Robert Soszyński uczył mnie w liceum informatyki, zresztą podobnie jak Adriana Zandberga czy Annę Marię Żukowską” – zdradził „Wyborczej” Alan Beroud.

Wyborcza ujawnia



Jako prezes PKP SA szczeni się obejmowaniem kierowniczych stanowisk w międzynarodowych organizacjach kolejowych. Najpierw był szefem Międzynarodowego Związku Kolei (UIC) z siedzibą w Paryżu, teraz kieruje Wspólnotą Kolei Europejskich (CER), która rezyduje w Brukseli. Podkreśla, że celem tej organizacji jest zharmonizowanie infrastruktury i wprowadzenie czwartego pakietu kolejowego, czyli pełnej konkurencji na torach w UE. Jednak w przypadku Polski nie spieszyłby się w tej sprawie – Beroud mówi o tym jednym językiem z ministrem Klimczakiem.

– Pośpiech jest tu niewskazany. Przewoźnicy czescy są teraz obecni na najbardziej opłacalnych trasach. Biznesowo dla PKP Intercity byłoby najlepiej, gdyby konkurencja zaczęła się od 2030 r. A dla pasażerów? Najważniejsza jest pełna dostępność taboru i infrastruktury – przekonuje Alan Beroud.

Marzenia o myjniach

Spółkę PKP mebluje jej wiceprezes Dariusz Grajda, który po objęciu funkcji zrzekł się mandatu radnego powiatu otwockiego. Jako działacz PSL pełnił go przez 22 lata, a wcześniej, w 1994 r. w wieku 21 lat, został radnym rodzinnej gminy Celestynów. „Nowe obowiązki zawodowe [w PKP SA] chcę wypełniać rzetelnie. Nie chciałem być radnym na tzw. pół gwizdka, bo to nie byłoby uczciwe” – napisał w liście pożegnalnym.

Po ponad dwóch dekadach Grajda został się też z zarządem Kolei Mazowieckich, samorządowym przewoźnikiem, który w branży uchodzi za jednego z najmniej efektywnych. Co prawda w 2025 r. jego pociągami zabrało się rekordowo dużo pasażerów (ponad 70 mln), ale spółka opiera się na hojnych dotacjach. W tym roku na

same przewozy dostanie z budżetu wojewódzkiego już ponad 1 mld zł, do tego przeszło 200 mln zł z budżetu Warszawy.

– Teraz w PKP „mały Darek” ma spore wpływy i jest tu pod ochroną „dużego Darka”. Jako szef rady nadzorczej spółki PKP Intercity pilnuje jej interesów i broni przed ekspansją zagranicznej konkurencji – mówi informator „Wyborczej”. Dodaje: – Autor bardzo dziwnych pomysłów, jak otwieranie przy stacjach kolejowych parkingów, które potem stoją puste, albo myjni samochodowych. Wyprawia w biurze całodniowe imieniny z cateringiem.

W marcu Dariusz Grajda pochwalił się „dużym wyróżnieniem”: „Podczas Międzynarodowego Forum Fracht dostałem statuetkę Lidera Transportu. Nagrodę odebrałem z rąk Janusza Piechocińskiego, byłego wicepremiera, i Jacka Piechoty, byłego ministra gospodarki” – ogłosił.

– Zostałem tą nagrodą zaskoczony – przekonuje w rozmowie z „Wyborczą”. – Dostałem ją za wieloletnią działalność w branży. Moim pierwszym pomysłem w Kolejach Mazowieckich były parkingi przesiadkowe przy stacjach – wspomina i dodaje, że teraz zajmuje go przekazywanie dworców samorządom. Twierdzi, że PKP ma ich w Polsce kilkaset, ale dokładnej liczby nie pamięta.

Skąd jednak ta dbałość o kierowców? Po co im myjni przy dworcach? – Chcemy zrobić pilotaż. Byłyby to myjni samoobsługowe. Przecież kierowcy i tak do nich jeżdżą, to mieliby je przy naszych dworcach. Żeby byli kompletnie zaopiekowani.

Pytany o konkurencję na kolei i tańsze bilety dla pasażerów, których część jest też kierowcami i przed wejściem do pociągu zdążyliby sobie nawet umyć samochód, Grajda, jako szef rady nadzorczej PKP Intercity, uszczywnia się: – Nie będę tego na razie komentować. Sytuacja jest, jaka jest. Mam swoje obowiązki – stwierdza, a w sprawie pogłosek o wyprawianiu hucznych imienin w biurze PKP SA zapewnia: – Jak ktoś przyjdzie złożyć życzenia, to jest kawa, jakieś ciastko i tyle.

Grupa skierniewicko-łódzka i inni

Dariusz Grajda przewodniczy też radzie Fundacji Grupy PKP, która rozdziela na cele społeczne pieniądze wypracowane przez spółki kolejowe. Jej prezesem został związany z PSL Radosław Konieczny, strażak ochotnik, który przez dziesięć lat kierował Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie, podlegającym marszałkowi Mazowsza Adamowi Struzikowi (PSL).

Z powiatu otwockiego za Grajdą do PKP Intercity poszła pracować PSL-owska radna Kinga Błaszczuk. W spółce silną reprezentację ma też tzw. grupa skierniewicko-łódzka. A w niej Hanna Jażdżyk, członkini zarządu. Według Onetu jej mężem jest prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk, a Dariusz Klimczak był na ich ślubie. Pytany o to minister przesyła informację za pośrednictwem rzecznika resortu Rafała Jaśkowskiego, który wcześniej odpowiadał za promocję urzędu miejskiego w podłódzkim Głównie i pracował w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi. Klimczak był tam członkiem zarządu województwa.

„Wiązanie czyichś kompetencji z miejscem zamieszkania i czynienie z tego zarzutu uważam nie tylko za krzywdzące, ale wręcz absurdalne. Pani Hanna Jażdżyk była od roku 2022 prezesem spółki PKP Cargo Terminale” – stwierdza Rafał Jaśkowski.

A co w PKP SA robi Olga Samsonowicz? To żona członka zarządu PSL w województwie pomorskim, doradcy ministra



FOT. ROBERT KOVALEWSKI

Po przejściu z Kolei Mazowieckich Dariusz Grajda ma opinię pierwszego kadrowego w spółce PKP

obrony narodowej, wicepremiera i prezesa partii Władysława Kosiniaka-Kamysza. „W spółkach kolejowych na stanowiskach zarządczych i kierowniczych pracują osoby kompetentne, spełniające wszystkie wymagania dotyczące wykształcenia, doświadczenia i znajomości branży. Pani Olga Samsonowicz została dyrektorem biura komunikacji PKP S.A. z uwagi na swoją znajomość rynku mediów i długoletnią pracę w telewizji TVN 24” – odpowiada Rafał Jaśkowski.

Lista kolejowych nazwisk, mniej lub bardziej związanych z PSL-em, jest długa. Na przykład Jolanta Sobczyk, prezeska spółki Centrum Szkolenia Natura Tour (ma m.in. symulatory jazdy dla maszynistów), była kandydatką do rady Tomaszowa Mazowieckiego w Łódzkiem. Tak się składa, że do Natury Tour przeszła z Gminnego Centrum Kultury, Rekreacji i Biblioteki Publicznej w Czerniewicach. A Czerniewice (niecały kwadrans jazdy od Rawy Mazowieckiej) to macierzysta jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej ministra Klimczaka.

Radą nadzorczą Natury Tour kieruje Mikołaj Grzyb, syn wieloletniego posła PSL i wiceprezes Kolei Wielkopolskich. „Nie prosiłem o to ojca, a on o to nie biegiał” – zapewniał w rozmowie z portalem Wlkp24.info.

Wars wita was

Janusz Piechociński, choć dawno w cieniu, a prezesem PSL przestał być 11 lat temu, też ma swoich ludzi w kolei. Dyrektorką jego gabinetu politycznego w Ministerstwie Gospodarki była Lucyna Roszyk. Obecnie w PKP Intercity nadzoruje biura, m.in. marketingu i komunikacji. Przewodniczy też radzie nadzorczej spółki Wars, znanej z wagonów restauracyjnych.

Sekretarzem rady nadzorczej spółki Wars jest Elżbieta Nawrocka z Wieruszowa, kandydatka PSL do Senatu w 2023 r., a członkiem tejże rady – Bogdan Banaszczak z Bielska koło Płocka. Dwa lata temu zdobył mandat radnego powiatu płockiego z listy Trzeciej Drogi, którą tworzyło PSL. A prezesem Warsz w 2024 r. został Radosław Groblewski. W czasach, gdy Dariusz Klimczak był wicemarszałkiem łódzkim odpowiedzialnym m.in. za turystykę, Groblewski nadzorował Hotel Podklasztorze w Sulejowie koło Piotrkowa Trybunalskiego.

„Michał Postek z Łochowa, »etatowy« kandydat z list PSL do sejmiku, sejmiku i rady powiatu węgrowskiego, doradca społeczny marszałka Adama Struzika piastuje wysoką funkcję w PKP SA” – pisała lokal-

na działaczka Agata Damska na profilu „Wspólnie dla Łochowa”. W pomniejszych spółkach kolejowych PSL obsadziło m.in.:

– Leszka Stachowiaka – mieszkańca województwa łódzkiego, który był kandydatem samorządowym partii, teraz to prezes PKP Informatyka;

– Michała Dziubaka – członka rady nadzorczej tej spółki, to według Onetu zaciąg z otoczenia wicepremiera Kosiniaka-Kamysza, jest dyrektorem generalnym w MON;

– Karola Bielskiego – członka rady nadzorczej PKP Telkol, a od 2016 r. szefa Meditransu, czyli pogotowia ratunkowego, które podlega marszałkowi Mazowsza Adamowi Struzikowi, w 2023 r. kandydował z PSL do Sejmu;

– Michała Franasę – członka zarządu Remtraku, spółki naprawczej taboru PKP Intercity, który kandydując na wójta gminy Poświętne w Łódzkiem, powoływał się na poparcie Dariusza Klimczaka;

– Marcina Mikosa, kandydata z list PSL w okręgu tarnowskim (z pierwszego miejsca startował tam Kosiniak-Kamysz), członka rady nadzorczej fasadowej spółki Xcity Investment, która bez większych sukcesów zajmuje się wspólnymi inwestycjami z firmami prywatnymi na gruntach kolejowych.

Prezydent, co się maszynistą zowie

Osobny rozdział to hołubiony przez działaczy PSL prezydent Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce Leszek Miętek. Zasiada w radzie nadzorczej PKP SA i zwalcza wiceministra Piotra Malepszaka. Szerokim echem odbiło się niedawne wystąpienie Miętka przed sejmową komisją infrastruktury. Straszyl, że polska kolej jest na skraju katastrofy, której zapobiega już tylko wstawienictwo jej patronki św. Katarzyny Aleksandryjskiej. „Ale i ona ma swoje granice” – zastrzegł prezydent Miętek. Malepszak wtedy nie wytrzymał i wygarnął Miętkowi, że nie jest żadnym maszynistą, bo stracił uprawnienia. – Przykład trybuna związkowego, miłośnik kolei siermiężnej – mówi o Miętku nasze źródło.

Spytaliśmy ministra Klimczaka, jakie kompetencje ma więc Leszek Miętek, by pracować w radzie nadzorczej PKP SA (był tam zresztą także w czasach PiS)? „Jest przedstawicielem pracowników i to oni wskazali go spośród załogi przedsiębiorstwa” – odpowiada Rafał Jaśkowski.

A kto tak naprawdę podejmuje decyzje personalne w spółkach kolejowych i kto rządzi koleją w Polsce? Rafał Jaśkowiak stwierdza: „Organem konstytucyjnym jest minister, natomiast w ramach udzielanego pełnomocnictwa wszyscy wiceministrowie wykonują swoje zadania samodzielnie. Piotr Malepszak w latach 2024-25 jednoosobowo, jako walne zgromadzenie, był odpowiedzialny za powoływanie wszystkich organów spółek, w tym obecnych zarządów PKP S.A. i PKP PLK. W listopadzie 2024 r. i w kwietniu 2025 r. dokonano zmian w statucie PKP. W efekcie tych działań, obecnie zarówno w spółce PKP, jak i w spółkach z jej grupy kapitałowej obowiązuje zasada powoływania członków organu zarządzającego w trybie konkursu”.

Wynika z tego, że odpowiedzialny za kolej wiceminister Malepszak stracił wpływ na personalia w podległych mu spółkach. Rozmówca „Wyborczej” zorientowany w branży kolejowej podsumowuje: – I tak PSL masowo wstawia do zarządów i rad nadzorczych kolejne osoby ze swojego kręgu. ●

Paulina Nodzyńska

W spotkaniach za zamkniętymi drzwiami udział biorą m.in. przedstawiciele MSWiA, resortów sprawiedliwości i cyfryzacji oraz departamentu równości. Rozprawiają, jak wdrożyć listopadowy wyrok TSUE o obowiązku uznawania przez Polskę małżeństw jedнопłciowych zawartych w innym państwie członkowskim. – Nie ma takiej możliwości, abyśmy doszli w tej kwestii do porozumienia. To się najprawdopodobniej nie wydarzy – mówi nam anonimowo jeden z ważnych polityków koalicji rządzącej. – Sprawa będzie przeciągana w nieskończoność – dodaje.

Zlekceważenie tematu utrudnia nieco rządowi wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 20 marca. Po zadaniu TSUE pytań o uznanie w Polsce małżeństwa Jakuba i Mateusza Trojanów (pobrali się osiem lat temu w Berlinie) orzekł, że warszawski Urząd Stanu Cywilnego musi zmienić swoją decyzję i wydać małżonkom polski akt małżeństwa, o który przed laty zawniioskowali. Jak? W to NSA właściwie już nie wnika. Ogłaszając swoją decyzję, sędzia zaznaczył, że na przeszkodzie urzędnikom nie mogą stać „bariery techniczne”, ani jakiegokolwiek działania rządu. USC po prostu musi tę transkrypcję wykonać, i ma na to 30 dni od dnia zwrotu akt administracyjnych.

– Od teraz dalsze odmawianie [parom transkrypcji] będzie naruszało prawo międzynarodowe i orzecznictwo polskiego sądu – podkreślał po ogłoszeniu wyroku NSA mecenas Paweł Knut, jeden z reprezentantów małżeństwa Trojanów.

Ale urzędnicy rozkładają ręce. Nawet gdyby chcieli, blokuje ich system informatyczny. Nie zakłada on bowiem możliwości wpisania w rubrykach do polskiego aktu małżeństwa dwukrotnie słów „kobieta” lub „mężczyzna”. Nie dopuszcza także możliwości wprowadzenia peseli osób tej samej płci.

NSA mówi o nieoglądaniu się na rozporządzenia, ale urzędnicy nie chcą być pozostawieni sami sobie. W dniu ogłoszenia wyroku zapytaliśmy warszawski Urząd Stanu Cywilnego, który wcześniej odmówił Jakubowi i Mateuszowi transkrypcji, co teraz zrobi. Otrzymałszy odpowiedź: – Obecnie funkcjonujący System Rejestrów Państwowych nie jest wyposażony w funkcjonalności pozwalające na rejestrację małżeństw jedнопłciowych, a niezbędne rozwiązania systemowe muszą zapaść na poziomie legislacji centralnej.

Wyjątkowi Jakub i Mateusz

Rządzący się więc naradzają, ostatnio intensywniej. I rozważają kilka opcji. Jedną z nich jest „zrobienie wyjątku” i umożliwienie urzędnikom jednorazowego wpisania w systemie dwóch małżonków płci męskiej w polskim akcie Jakuba i Mateusza. Właśnie rozmyślają nad tym, jakich słów użyć w rubrykach. Podkreślają: sprawa dotyczy tylko tej konkretnej pary, i to wobec niej wyrok NSA musi zostać wykonany. Urzędnicy MSWiA mówili dziennikarzom: „wyrok zapadł w sprawie indywidualnej”.

Warszawski Urząd Stanu Cywilnego podlega prezydentowi Rafałowi Trzaskowskiemu. Nasz informator mówi, że rządzący bardzo na niego liczą. – Decyzji jeszcze nie podjął i wcale nie jest oczywista – podkreśla polityk.

Z ramienia władz Warszawy wypowiedziała się w tej sprawie wiceprezydentka miasta Aldona Machnowska-Góra. W rozmowie z PAP poinformowała, że „USC wystąpił do ministerstw z prośbą o wskazówkę, w jaki sposób zrealizować wyrok NSA”. Uzgodnienia z resortami określiła jako „niezbędne” do dokonania zmiany w systemie rejestracji aktów stanu cywilnego. – Bo w tej chwili nie można do niego wpisać dwóch numerów PESEL osób tej samej płci – podkreśliła.

MSWiA wciska hamulec

Wróćmy do implementacji wyroku TSUE, który – jak przewiduje nasz rozmówca z rządu – będzie przeciągany „na wieczne nigdy”. Przypomnijmy, że unijna instytucja wskazała na łamanie przez



• 2022 r. Marsz Równości w Katowicach FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rząd ma kłopot z Jakubem i Mateuszem

Od kilku dni rządzący intensywnie zachodzą w głowę, jak uznać w Polsce małżeństwo Jakuba i Mateusza Trojanów, nie wydając żadnego rozporządzenia.

Polskę unijnego prawa o swobodzie przemieszczania. W przeciwieństwie do mających symboliczny wymiar orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, to może doprowadzić do nałożenia na nasz kraj sankcji, jak to było z katalońską Turów. Jednocześnie TSUE podkreślił, że Polska nie musi wprowadzać małżeństw jedнопłciowych do prawa krajowego. Pierwsza reakcja premiera Donalda Tuska na wyrok brzmiała: „Nie jest tak, że Unia Europejska może nam w tej sprawie cokolwiek narzucić”.

W kolejnych wypowiedziach premier zapewniał już, że Polska znajdzie sposób, by wyrok respektować, a nadzór nad sprawą zlecił Ministerstwu Spraw Zagranicznych i MSWiA. Przywoływał też rządowy projekt „o statusie osoby najbliższej i umowie o wspólnym pożyciu”. Ale jak podkreśla społeczność LGBT+, niewiele ma on wspólnego z równością małżeńską, o jakiej mówi wyrok TSUE.

Rozwiązanie zaproponowało Ministerstwo Cyfryzacji, kierowane przez wicepremiera Krzysztofa Gawkowskiego z Nowej Lewicy.

W połowie stycznia przedstawiło propozycję rozporządzenia, zakładającego, by w systemie, który teraz nie widzi dwóch wpisanych obok siebie słów „kobieta” lub „mężczyzna”, wpisywać „małżonek pierwszy” i „małżonek drugi”.

To nie spodobало się nie tylko politykom prawej strony. Po lekturze opinii różnych ministerstw potwierdzają się informacje „Wyborczej” ze stycznia, że to MSWiA będzie tu jednym

Rządzący przedłużają sprawę, którą mogliby załatwić od ręki. Nie wiem, jak długo jeszcze można udawać, że tych rodzin w Polsce nie ma

HUBERT SOBECKI
z Miłość Nie Wyklucza

z głównych hamulcowych. Właśnie dołączyły do niego kierowane przez PSL resorty obrony i infrastruktury.

Resort spraw wewnętrznych ministra Marcina Kierwińskiego (KO) stoi na stanowisku, że z aktu małżeńskiego musi wynikać, kto jest jakiej płci. Obawia się, że brak tej informacji „generowałby chaos” i „budził wątpliwości w obrocie prawnym”. Przykład? Niejasności mogłyby wynikać przy „ustaleniu pochodzenia dziecka”.

Określenia „małżonek 1” i „małżonek 2”, jak tłumaczy MSWiA, tego wymogu nie spełniają. Resort uważa także, że taka numeracja „mogłaby wartościować jednego z małżonków”. W opinii czytamy także: „Projektodawca nie opisał zdiagnozowanego problemu, który skłaniałby do zaproponowanej zmiany nomenklatury”. MSWiA sugeruje, że taka zmiana wymaga „kompleksowych rozwiązań”. W parze z rozporządzeniem powinna iść więc zmiana ustawy o aktach stanu cywilnego.

Przedstawiciele społeczności LGBT+ od tygodni podkreślają, że wysłanie wyroku TSUE na taką ścieżkę legislacyjną to gotowy przepis na porażkę. I kreślą scenariusz: najpierw żmudne prace w komisjach, potem walka o zdobycie większości sejmowej, a następnie (o ile w ogóle) przekonanie prezydenta Karola Nawrockiego do podpisania takiej noweli. Finał przewidywalny.

Bieja: Kierwiński rzuca kłody pod nogi

Do obstrukcji ze strony MSWiA odniosła się w swoich profilach społecznościowych Magdalena Bieja, wicemarszałkini Senatu z Nowej Lewicy. Na umieszczonym tam wideo mówi wprost: Minister Kierwiński rzuca kłody pod nogi ministrowi Gawkowskiemu.

Dalej wyjaśnia: – Tak, bo minister Gawkowski przygotował odpowiednie rozporządzenie i teraz potrzebuje tylko podpisu ministra Kierwińskiego.

Bieja apeluje więc do szefa MSWiA: – Panie Kierwiński, nie ma na co czekać. Czas przestać się kompromitować i po prostu załatwić.

PSL dołącza: A po co to zmieniać?

MSWiA nie jest jednak w swojej opinii osamotnione. Dla Ministerstwa Obrony Narodowej zarządzanego przez wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza z PSL „nie jest jasne, dlaczego projektodawca, po ponad dziesięciu latach obowiązywania zarówno przepisów ustawowych jak i wykonawczych posługujących się pojęciami „kobieta” i „mężczyzna”

doszedł do wniosku, że przepisy rozporządzenia są niezgodne z przepisami ustawowymi”. Nie widzi więc potrzeby zmiany wzorów aktów stanu cywilnego, nie znajduje dla niej uzasadnienia. Dodaje, że sprawa jest zbyt „doniosła”, by do jej rozstrzygnięcia miało wystarczyć jedynie rozporządzenie. – Wymagana byłaby odpowiednia, uprzednia zmiana rangi ustawowej – czytamy. MON podkreśla także, że listopadowy wyrok TSUE „nie wprowadza zmian w tym zakresie”, a jego „orzecznictwo nie ma w Polsce mocy powszechnie obowiązującej normy prawnej”. I podobnie jak premier, przywołuje przyjęty przez rząd 30 grudnia projekt o „osobie najbliższej”. Prace nad nim toczą się w specjalnie powołanej do tego sejmowej komisji, która swoje ostatnie posiedzenia odwołała.

Najdosadniej w sprawie par jedнопłciowych wypowiada się Ministerstwo Infrastruktury Dariusza Klimczaka (PSL): – Zmiana wyrazów (...) w mojej ocenie, dokonuje niedopuszczalnej modyfikacji (...) chronionej konstytucyjnie instytucji, którą zgodnie z art. 18 Konstytucji RP jest małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny”.

Interpretacją tego artykułu wielokrotnie dzieli się już wybitni konstytucjoniści, jak na przykład prof. Ewa Łętowska. W rozmowie z „Wyborczą” tłumaczyła: „Artykuł 18. żadnym momencie nie zakazuje wprowadzenia w Polsce związków jedнопłciowych. Co więcej, taki zakaz nie wynika z żadnego innego zapisu konstytucji”.

Spółecznicy: Dlaczego tak późno?

Sporo technicznych uwag zgłosiło też Stowarzyszenie Urzędników Stanu Cywilnego. Prosiło o bardziej szczegółowe wskazówki, np. co do wpisywania danych do rejestru PESEL już po dokonaniu transkrypcji („zakładając, że właściwemu ministrowi uda się przezwyciężyć pierwszą przeszkodę techniczną”).

Strona społeczna, np. stowarzyszenie Homokomando, pochwaliła pomysł Ministerstwa Cyfryzacji, ale i zwróciła uwagę na zbyt długi czas oczekiwania na wcielenie go w życie (osiem miesięcy). Podobną uwagę zgłosiło stojące na straży praw człowieka Amnesty International. Organizacja ta zaproponowała również, by zastosować formę „bardziej inkluzywną niż małżonek jeden i małżonek dwa”. Na przykład „małżonek/małżonka” lub „osoba w związku małżeńskim”. – Niosą ze sobą równocześnie walor równościowy – podkreśla AI w swojej opinii.

Minister cyfryzacji odpowiedział na uwagi resortów. Tłumaczył, że pojęcia „pierwszy” i „drugi” małżonek nie mają charakteru wartościującego, lecz porządkowy.

Tym, którzy odsyłają wdrożenie wyroku do parlamentarzystów, odpowiedział krótko: „W ocenie Ministra zmiana wzorów dokumentów może zostać wykonana bez zmian ustawy”.

Hubert Sobecki z Miłoś Nie Wyklucza nie ma wątpliwości, tu w grę wchodzi polityka. W rozmowie z „Wyborczą” mówił: – Rządzący przedłużają sprawę, którą mogliby załatwić od ręki. Nie wiem, jak długo jeszcze można udawać, że tych rodzin w Polsce nie ma. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

Instytut Psychiatrii i Neurologii z nową dyrektorką. To polonistka

Ministerstwo Zdrowia wymieniło dyrektora Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Stanowisko to zajęła Sylwia Szepeława, do tej pory wicedyrektorka IPIiN, z wykształcenia polonistka. Dotychczasowy dyrektor Piotr Nowicki „zakończył swoją misję”. Ma zostać wiceministrem.

Judyta Watoła

W Ministerstwie Zdrowia pod rządami Jolanty Sobierańskiej-Grendy praca nad nowymi projektami ustaw praktycznie zamarła. Udało jej doprowadzić do uchwalenia tylko jednego projektu. Chodziło o nowelizację ustawy o Funduszu Medycznym dla ratowania finansów NFZ, która przygotowana została jeszcze przed objęciem przez Sobierańską-Grendę urzędu.

Jeśli kierownictwo ministerstwa zajmuje się czymkolwiek intensywnie, to są to zmiany kadrowe. Odkąd nowa minister pod koniec lipca objęła urząd, z resortem pożegnało się już ponad 70 osób, a kolejnych kilkanaście jest w okresie wypowiedzenia. To niemal jedna dziesiąta wszystkich zatrudnionych.

„Dyrektor Instytutu Piotr Nowicki zakończył swoją misję, wprowadzając pierwszy etap restrukturyzacji, i przekazał kierowanie placówką dotychczasowej Z-cy Dyrektora ds. Administracyjnych Sylwii Szepeławie. Kierunek został wytyczony i IPIiN wraz z nowym zarządzającym będzie kontynuował dotychczasowe działania mające poprawić sytuację organizacyjną i finansową Instytutu. Nasza misja 'Niech Instytut stanie się INSTYTUTEM' będzie dalej realizowana” – czytamy.

Z zamieszczonego w środę rano wpisu nie wynika jednoznacznie, czy Nowickiemu – skoro zakończył już swoją misję – udało się uczynić z Instytutu „INSTYTUT” zgodnie z prezentowanym na konferencji hasłem „Make IPIiN Great Again”, czy też uczyni to dopiero nowa dyrektorka.

„Jeszcze państwo usłyszą o mnie w telewizji”

Sylwia Szepeława wśród swoich kompetencji wymienia m.in. zarządzanie, planowanie, edukację medyczną, obsługę Excela, obsługę klienta, a także administrację i rejestrację. Z wykształcenia jest – podobnie jak poprzednia minister zdrowia Izabela Leszczyna – polonistką. Przez rok studiowała także zarządzanie w ochronie zdrowia w Stargardzkiej Szkole Wyższej Stargardinum w Stargardzie.

Niecale dwa lata temu ukończyła studia MBA w ochronie zdrowia na Akademii Techniczno-Artystycznej we Wrocławiu. Kończąc studia, nagrała filmik. „Właśnie dziś zdałam egzamin na piątkę. Teraz tylko wszystko przede mną. Być może zmiana na pracy, być może jeszcze zmiana taka, że jeszcze państwo usłyszą o mnie w telewizji” – mówiła, uśmiechając się.

Jej kariera rzeczywiście w tym momencie niezwykle przyspieszyła. Wcześniej przez dziesięć lat pracowała jako kierowniczka administracji w poradni Dormed w miasteczku Sulechów w woj. lubuskim. Potem w tym samym Sulechowie przez niecale trzy lata zajmowała stanowisko wicedyrektorki w poradni Topmed. A jak tylko zrobiła dyplom MBA, została dyrektorką Samodzielnego Zespołu Publicznych Zakładów Lecznictwa Otwartego Warszawa-

wa-Wawer. Stąd po zaledwie 11 miesiącach przeniosła się na stanowisko wicedyrektorki Instytutu Psychiatrii i Neurologii, w którym teraz – znów tylko po roku – awansowała na stanowisko dyrektorki naczelnej.

„Specjalista znany ze skutecznego oddłużania”

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, awansować – i to na stanowisko wiceministra zdrowia – ma też dotychczasowy dyrektor IPIiN Piotr Nowicki.

Nowicki przedstawia się na LinkedIn jako menedżer, wykładowca (wykłada w prywatnej uczelni sieci LuxMed), doradca oraz główny konsultant i właściciel firmy Consulting-Med.

Branżowy portal Rynek Zdrowia w tekście o odejściu Nowickiego z IPIiN przedstawia go jako „specjalistę od zarządzania, znanego ze skutecznego oddłużania szpitali”. W wywiadzie dla portalu chwalił się, że udało się zredukować stratę instytutu. „Po raz pierwszy od lat ujemny wynik nie narósł, tendencja została odwrócona. Gdy obejmował funkcję, strata wynosiła 27 mln zł, obecnie to ok. 18,3 mln zł” – napisał Rynek Zdrowia.

Dane dostępne w Krajowym Rejestrze Sądowym są nieco inne. W 2023 r. IPIiN miał prawie 28 mln zł straty, ale wtedy nie było w nim jeszcze Piotra Nowickiego. Objął stanowisko dopiero we wrześniu 2024 r. Tamten rok zakończył się dla instytutu stratą w wysokości 24 mln zł, choć przychody były o prawie 50 mln zł wyższe niż rok wcześniej (bilansu za rok 2025 jeszcze nie ma w KRS).

O tym, że Nowicki może zostać wiceministrem, świadczy także fakt, że ostatnio stosunkowo często spotykał się z ministrem Jolantą Sobierańską-Grendą. A także zapowiedzi innego wiceministra Tomasza Maciejewskiego, że najpóźniej w czerwcu chce odejść z resortu.

Nowicki ma się w ministerstwie zająć konsolidacją szpitali, którą teraz nie zajmuje się w praktyce ani minister Sobierańska-Grenda, ani żaden z jej wiceministrów.

– Widać uznano, że kogoś takiego potrzeba. Przejedzie się po tych szpitalach równo – słyszymy od osoby znającej Nowickiego.

Jeśli istotnie Piotr Nowicki zostanie powołany na nowego wiceministra, będzie to oznaczało, że rosną wpływy prezesa NFZ Filipa Nowaka. Nowicki to jego kolega z Wrocławia. Obaj są absolwentami socjologii na Uniwersytecie Wrocławskim. ●

Sylwia Szepeława wśród swoich kompetencji wymienia m.in. zarządzanie, planowanie, edukację medyczną, obsługę Excela, obsługę klienta, a także administrację i rejestrację

Zmiany kadrowe dotyczą też instytucji poległych resortowi. Pod koniec stycznia do rezygnacji ze stanowiska prezesa Agencji Badań Medycznych został zmuszony prof. Wojciech Fendler, któremu stanowisko to powierzyła Izabela Leszczyna. Jego miejsce zajęła pod koniec marca dr hab. Anna Kowalczuk. Jej zadanie to zrobienie tego, czego nie chciał zrobić prof. Fendler, czyli odebranie pieniędzy na wybrane badania, których zasadność jest podawana w wątpliwość.

„Niech Instytut stanie się INSTYTUTEM”

Zupełnie inny charakter ma rezygnacja innego nominata Izabeli Leszczyny. Chodzi o Piotra Nowickiego, który w 2024 r. został dyrektorem Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Odchodzi z IPIiN bardzo zadowolony, bo „zakończył swoją misję”, która jednak „będzie dalej realizowana”. Instytut poinformował o tym we wpisie na platformie LinkedIn.

34428711

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34428421

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34428514

Slówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJA WYBORCZA

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Wójt Gminy Dobrzyniewo Duże
ogłasza

síódmy przetarg pisemny nieograniczony na zbycie nieruchomości ozn. nr geod. **481/13 o pow. 0,4105 ha** położonej w obrębie **Fasty**, dla której prowadzona jest księga wieczysta Nr B11B/00074967/3 przez Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych.
Cena wywoławcza: 904 000 zł netto + VAT. Pisemne oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy Dobrzyniewo Duże ul. Białostocka 25 w terminie do 09.06.2026 r. do godz. 9.00.
Część jawna przetargu nastąpi 09.06.2026 r. o godz. 9.30
w Urzędzie Gminy w Dobrzyniewie Dużym pokój nr 214. Wadium w wysokości 55 000 zł należy wnieść do 05.06.2026 r. (liczy się data wpływu).
Treść ogłoszenia dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu, na stronie internetowej bip.ug.dobrzyniewoduze.wrotapodlasia.pl w zakładce *Nieruchomości*, na stronie internetowej Urzędu Gminy www.dobrzyniewo.pl w *Aktualnościach*, oraz na tablicach ogłoszeń w miejscowości Fasty. Ogłoszenie zostało umieszczone na stronach internetowych w dniu 02.04.2026 r. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. (85)7478028, poniedziałek w godz. 8-16, wtorek - piątek w godz. 7.30-15.30.

Ogłoszenie sądowe w trybie art. 672 k.p.c.

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 99/25 z wniosku Open Retail Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Warszawie przy udziale Marii Pyszkii, Bank Millennium spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie, Tomasza Pyszkii, Natalii Pyszkii, Henryka Krzesińskiego, Mariusza Pyszkii, Jarosława Pyszkii, Dawida Pyszkii, Sebastiana Pyszkii, Leny Koniecznej, Dominiki Pyszkii o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Pyszką, synu Kazimierza i Józefy, zmarłym w dniu 20 sierpnia 2022 roku w Łodzi. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Boję się, że młodzi Białorusini odwrócą się od Zachodu

– Nie myślę o Łukaszence, to przeszłość. Myślę o przyszłości Białorusi i białoruskiego narodu – mówi „Wyborczej” Maryja Kalesnikawa.

ROZMOWA Z
MARYJĄ KALESNIKAWĄ*
białoruską opozycjonistką

WIKTORIA BIELIAZYN, BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Czy jest nadzieja dla Białorusi?
MARYJA KALESNIKAWA: – Mam nie tylko nadzieję, ale i pewność, że Białoruś będzie wolna i demokratyczna. To tylko kwestia czasu i starai wielu osób, zarówno wewnątrz kraju, jak i poza nim.

Co powinno się wydarzyć, by to się stało?

– Nie wierzę, że dyktatura może upaść w ciągu jednego dnia; w to, że wieczorem w niej zasypiamy, a rano budzimy się już w wolnym kraju. Polska, jak nikt inny wie, ile lat może trwać przejście od dyktatury do demokracji, jaki to trudny, wymagający proces i ilu graczy musi w nim wziąć udział. Kiedy jednak wyznaczy się cel, który dla wszystkich jest ważny, wiadomo do czego należy dążyć. Myślę, że w takich sytuacjach zawsze można znaleźć sposób i rozwiązanie. Cuda się nie zdarzają, nic nam samo nie spadnie z nieba: na demokrację trzeba zasłużyć. To coś, o co warto walczyć.

Patrzmy na sytuację dzisiejszej Białorusi w trakcie wojny w Ukrainie, koszmarnych przemian w Rosji, których skutkiem ma być najwyraźniej przekształcenie tego kraju w Koreę Północną... To nie jest otoczenie, które dawałoby szansę na liberalizację i zmianę reżimu na Białorusi. To otoczenie, w którym wolności jeszcze bardziej się odbiera, a nie odzyskuje.

– Tak, ale Związek Radziecki też nie był krajem, w którym można było sobie wyobrazić demokrację, podobnie zresztą, jak kraje, na które się rozpadł. Z upływem czasu wiele z nich stawało się coraz bardziej wolnymi. Podobnie było w Niemczech, gdzie nikt nie podejrzewał przecież, że mur berliński upadnie, a wschodnie i zachodnie Niemcy się połączą. Wiele zależy od włożonej pracy i starań. Ogromna liczba osób musi angażować się w te procesy. Tylko wtedy marzenie może się spełnić.

Sytuacja Białorusi jest trudna. Nie twierdzę, że można ją szybko rozwiązać, ale uważam, że należy planować naprzód, myśleć o przyszłości kraju, opracowywać strategię, którą można będzie wdrażać.

W 2020 roku spędziłam miesiąc w Mińsku, relacjonując masowe protesty. Widziałam na ulicach białoruskich miast setki tysięcy osób, które sprzeciwiały się reżimowi. Od tego momentu przez Białoruś przetoczyły się bezprecedensowe represje, ludzie są zastraszeni. Na ile ten duch protestu wciąż jest w nich żywy?
– Myślę, że globalnie chęć wolności nie zniknęła. Wtedy Białorusini, po raz pierwszy od wielu lat, nie tylko poczuli się odpowiedzialni za przyszłość swojego kraju, ale i wyrazili gotowość, by o nią walczyć. Tego uczucia jedności i solidarności nie da się zdusić za pomocą tortur i represji.

Łukaszenka nie cieszy się dzisiaj powszechną popularnością. Ale działalności rewolucyjnej w kraju też dzisiaj nie ma. To niemożliwe w dzisiejszej sytuacji. Wydarzenia 2020 roku były możliwe, bo kilka poprzedzających je lat było okresem maksymalnej otwartości dla Białorusi: Europa była dla niej otwarta, Białorusini łatwo mogli uzyskać do niej wizę, podróżowali, uczyli się w europejskich krajach. Moim zdaniem przełożyło się to na przekonanie Białorusinów, że są częścią europejskiej kultury, uświadomiło im, że o wolność, taką jak w Europie, można i trzeba walczyć.

Obawiam się, że izolacja Białorusi od Zachodu poskutkuje przede wszystkim tym, że młode pokolenie przestanie się z nim utożsamiać. Co więcej, Białorusini coraz bardziej zaczną zwracać się w stronę Rosji, bo dzisiaj to tam, a nie w Europie, uczą się i odpoczywają.

Czyli Łukaszenka zależy na tym, by Białoruś była izolowana. A na pewno zależy na tym Putinowi.

– W długoterminowej perspektywie, kiedy Białorusini są odcięci od Europy, działa to na korzyść Putina. Nowe pokolenia mogą nie rozumieć, czym jest Unia Europejska, demokracja, wolność i dlaczego jest to dobre. Będą za to oglądać rosyjską propagandę, która coraz bardziej się wzmacnia. Istnieje ryzyko, że za pięć czy dziesięć lat na Białorusi będzie bardzo wiele młodych osób, które nie będą chciały żyć w demokracji, bo zwyczajnie nie będą wiedziały, czym ona jest. To niebezpieczne. Izolacja wpływa nie tyle na Łukaszenkę, co na zwykłych Białorusinów.

Podziwialiśmy pani odwagę, kiedy w trakcie deportacji do Ukrainy podarła pani paszport. Mogła być pani przecież wolna, działać na emigracji...

– Decyzję, by podrzeć paszport i zostać na Białorusi, podjęłam w ciągu sekundy. Nigdy jej nie żałowałam, mimo piekła, przez które później przeszłam. Byłam i jestem przekonana, że postąpiłam wtedy właściwie.

Wiktorija wspomniała, że masowe protesty, które relacjonowała, były inspirujące, robiły wrażenie także. Byliśmy wtedy wszyscy razem, na ulicach Mińska było po 500 tysięcy osób, szczęśliwych, zjednoczonych, wspierających się nawzajem. Byłam wtedy, w tych euforycznych, dobrych momentach, razem z moim narodem. Nie mogłam zostawić go wtedy, kiedy zaczęło się dziać bardzo źle. Dla mnie to było niezmiernie ważne: dzielić razem z innymi Białorusinami tę drogę, którą przyszło nam iść.

Dla mnie ważne jest życie na Białorusi po Łukaszence. Dyktatorzy nie są wieczni



Dzisiaj chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, by koszmar w kraju się zakończył.

Przed wywiadem wspomniała pani, że łatwiej było pani podjąć decyzję o podarciu paszportu, niż wybrać z menu posiłek w restauracji. Muszę jednak zapytać: czy nie myślała pani wtedy o konsekwencjach, zważywszy, że reżim zawsze zwalczał opozycjonistów.

– Niektórzy twierdzą, że podjęłam decyzję, by pójść do więzienia. To nie jest prawda, bo zdecydowałam tylko, by nie opuszczać kraju. O tym, by wrzucić mnie do więzienia, zdecydował Łukaszenka. Mnie zależało jedynie na tym, by pozostać z moim narodem, wspierać go i nie zdradzić.

Jak na pani gest zareagowali ludzie, którzy wieźli panią wtedy na granicę z Ukrainą?

– Początkowo nie zrozumieli, co się wydarzyło i co to oznacza. Dla mnie zaś oczywiste było, że bez paszportu nie mogę wjechać do innego kraju. Po chwili to jednak do nich dotarło, więc odwieźli mnie z powrotem.

Sam proces, co ze mną zrobić, trwał dość długo. Funkcjonariusze KGB konsultowali się ze sobą, byli przy tym wyraźnie zagubieni, co też jakoś mnie dziwi, bo zanim usiłowali mnie wywieźć, przez kilkanaście godzin tłumaczyłam władzom MSW i KGB, że nie chcę opuszczać Białorusi. Mówiłam im wręcz, dlaczego i dla nich ważne jest, bym została, że ludzie, którzy są przeciwni agresji i którzy potrafią w dialog, są w takiej sytuacji obu stronom potrzebni. Nikt mnie jednak nie słuchał.

W czasie pobytu w więzieniu nie było z panią kontaktu. Mówili o tym m.in. w wywiadach dla „Wyborczej” pani ojciec i siostra. Białoruscy opozycjoniści z lękiem, w kuluarach, dodawali, że nie ma pewności, czy pani żyje.
– Jednym z takich momentów była trudna operacja, którą przeszłam podczas uwięzienia. Przyznaję, że żegnałam się wtedy z życiem. Myślałam, że umrę. Na szczęście nawet w tym środowisku znaleźli się ludzie, mam na myśli lekarzy, którzy postanowili mnie uratować. Jestem im za to bardzo wdzięczna.

Nie lubię o tym mówić, ale skoro media i tak podawały tę informację, to nie będę ukrywać, że pękł mi wrzód żołądka. Zanim to się wydarzyło, nie miałam z żołądkiem żadnych problemów, nie wiedzia-

łam więc, co się dzieje. Przez wiele godzin nie otrzymywałam pomocy medycznej, strażnicy nie wierzyli, że to coś poważnego. Z czasem to do nich dotarło i odwieźli mnie do szpitala, gdzie byłam operowana. Lekarze nie mieli pewności, czy przeżyję.

Chciałabym przy tym podkreślić, że ja w więzieniu nigdy nie manipulowałam swoim zdrowiem. Nie ogłaszałam głodówek, przeciwnie, walczyłam o to, by móc dobrze się odżywiać i by warunki, w których mnie przetrzymywano, były znośne. Moim celem było przeżyć. Obiecałam tacie, że wyjdę z więzienia żywa.

Ale nie zgadzała się pani na propozycję władz, aby to wyjście przyspieszyć.

– To prawda, w tej kwestii nie byłam gotowa na żadne kompromisy. Nie podpisałam prośby o ułaskawienie, nie zachowywałam się tak, jak chcieli, bym się zachowywała – nie poddawałam się prowokacjom czy presji. Byłam uprzejma, nie histeryzowałam, nie płakałam, nie reagowałam. Podkreślałam, że potrzebna mi możliwość korespondowania z tatą i telefonowania do niego. Mówiłam o tym bardzo spokojnie. To im się nie podobało.

Jak wygląda życie więźnia w kolonii karnej?

– Bardzo trudno to opisać. Zwrócę uwagę, że część wyroku odbyłam w zwykłym oddziale, razem z innymi więźniami, a część w totalnej izolacji, bez kontaktu nie tylko ze światem zewnętrznym, ale i innymi osadzonymi. Tylko że nawet wtedy czułam się wolnym człowiekiem. Fizycznie oczywiście byłam więzieniu, ale mój duch i rozum nigdy nie były w więzieniu. Być może dlatego, że jestem człowiekiem kultury i sztuki, co przez cały ten okres dawało mi wiele sił. Dzięki temu wszystko, co się ze mną i wokół mnie działo, postrzegałam nie jako potworne doświadczenie, ale coś, co może mnie czegoś nauczyć.

Ogromne znaczenie miał też fakt, że mimo braku kontaktu, czułam miłość rodziny i bliskich przyjaciół. Nie wiem, jak to wyjaśnić. Każdego dnia pisałam do taty i siostry listy, choć wiedziałam, że nie ma szans, by do nich dotarły. Trzymałam się też bardzo w ryzach. W izolacji narzuciłam sobie ostry porządek dnia: czytałam książki z więziennej biblioteki, pisałam własne, dużo ćwiczyłam, do tego stopnia, że w wieku 42 lat, właśnie w tej jednoosobowej, malarzkiej celi, pierwszy raz w życiu zrobiłam szpagat. W ten sposób pielęgnowałam w sobie wewnętrzną wolność, bo dawała mi siłę, by to przeżyć.



Rozmawiałam w ostatnich latach z wieloma byłymi białoruskimi więźniami politycznymi i nie mogę nie zauważyć, że jest pani pierwszą osobą, która – mimo przeżytego piekła – opowiada się za próbą nawiązania dialogu z Aleksandrem Łukaszenką, a nie za nałożeniem na niego kolejnych ograniczeń. Dlaczego?

– Dla mnie ważne jest życie na Białorusi po Łukaszence. Dyktatorzy nie są wieczni. Wcześniej czy później dojdzie albo do przekazania władzy, albo do innych zmian, które zajdą z przyczyn naturalnych. Bardzo istotne jest, by w tym konkretnym momencie Europa miała wpływ na Białorusi i na to, co się w niej dzieje.

Proszę zauważyć, że ja nie mówię teraz o Łukaszence, tylko o Białorusinach. To są dwa odrębne byty. Interesy tych drugich są dla mnie ważne w perspektywie długoterminowej. Teraz jest tak, że izolacja i sankcje nałożone na Białoruś pomagają bardzo Putinowi: doskonale wiemy przecież, że Białoruś jest gospodarczo silnie uzależniona od Rosji. Łukaszenka nie chce jednak przy tym utracić suwerenności i nie chce być pod Putinem, a to otwiera okno możliwości dla Europy, by wpłynąć na Łukaszenkę.

Wiele razy podejmowane były próby, by pomóc Białorusinom w uzyskaniu suwerenności, także poprzez rozmowy z Łukaszenką. A on za każdym razem nas wszystkich oszukiwał.

– Tylko że tutaj znów rozmowa kręci się wokół Łukaszenki, podczas gdy trzeba mówić o Białorusinach. To właśnie dzięki polityce otwartości wobec Białorusi, którą między 2015 a 2020 rokiem prowadziła Unia Europejska, mogło dojść do wydarzeń z 2020 roku. Europa bezpośrednio współpracowała z białoruskim społeczeństwem obywatelskim, ono mogło się dzięki temu formować, kształtować i wzmacniać. Białorusini dzięki temu dojrżeli. I to jest najważniejsze, a nie Łukaszenka, o którym wcale nie mam

ochoty rozmawiać, bo dla mnie to przeszłość. Chcę mówić o tym, jakie są dzisiaj realne problemy i jak można je rozwiązać. Nie mam chęci zemsty. To też odróżnia mnie od pozostałych opozycjonistów. Wydaje mi się, że Polacy bardzo dobrze znają to z własnych doświadczeń, że komunikacja może doprowadzić do długotrwałych, dobrych przemian.

Chciałabym przy tym stanowczo podkreślić, że mam na myśli wyłącznie komunikację. Nie mówię o tym, by Europa nawiązywała z Łukaszenką przyjacielskie relacje. Wszyscy wiemy, kim on jest i co wyczynia. Nie wolno o tym zapominać. Ale istnieje ryzyko, że jeśli nie będzie komunikacji z Łukaszenką, to z czasem, kiedy utraci resztki suwerenności, wszystkim nam przyjdzie rozmawiać z Putinem.

Boimy się, że to z kolei doprowadzi do sytuacji, w której Łukaszenka przyzwyczai się do handlowania ludźmi. Owszem, jeśli się dogada z Zachodem w jakiejś kwestii, wypuści pięćset osób, ale później uwięzi kolejne, by uzyskać dla siebie coś innego.

– Liczba więźniów politycznych się zmniejsza. Dziś jest ich mniej niż 1000. W czasie uwolnień wynegocjowanych przez stronę amerykańską z więźniów wyszło ich 500. To nie są małe liczby.

Oczywiście, nie możemy powiedzieć, że represje się skończyły, ale jeśli nie będziemy w tym kierunku pracować, będą nadal trwać. Trzeba stawiać warunki, żądać uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, zakończenia represji, unieważnienia przepisów, które formalnie na ich stosowanie pozwalają i tak dalej. Tylko że można to robić wyłącznie rozmawiając bezpośrednio z Łukaszenką. Trump to robi i ma efekty, za co jestem mu osobiście bardzo wdzięczna. Unia Europejska może też otworzyć się bardziej na Białorusinów, żeby mieli możliwość nawiązywania i podtrzymywania z nią więzi, poprzez biznes, podróże, naukę...

To, co pani mówi znacząco różni się od stanowiska środowiska Swiatłany Cichanouskiej, które od samego początku podkreśla, że na Łukaszenkę trzeba maksymalnie mocno naciskać.

– Faktycznie, w niektórych kwestiach się różnimy, ale mamy wspólny cel: chcemy, by Białoruś była wolna i demokratyczna. Będziemy sobie w dążeniu do niego wzajemnie pomagać. Nie ma między nami konkurencji czy starć.

Bardzo cenię Swiatłanę, to, co udało jej się zrobić w ciągu ostatnich pięciu lat, żadne MSZ nie byłoby w stanie zrobić. Dzięki niej Białoruś nigdy nie zniknęła z europejskiej agendy, Zachód o niej nie zapomniał, co więcej, nadal się nią interesuje, widzi ją i zdaje sobie sprawę, że bez rozwikłania białoruskiego problemu trudno mówić o kompleksowych i efektywnych gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy. Wojna kiedyś się skończy, będzie umowa pokojowa, jeśli granica białorusko-ukraińska będzie podlegać bezpośrednio Putinowi, tych gwarancji nie będzie. Musimy pomóc Ukrainie, by mogła czuć się w pełni bezpieczna. Musimy pomóc jej ze wszystkich sił, bo wojna, którą prowadzi Putin, to nie jest tylko wojna przeciwko Ukrainie, ale przeciwko wolności i i demokracji. ●

Rozmawiali: Wiktoria Bieliaszyn i Bartosz T. Wieliński

***Maryja Kalesnikawa** to jedna z liderek masowych protestów, które wybuchły na Białorusi w 2020 roku ze względu na sfałszowanie wyborów prezydenckich. Mimo zaostrzających się w kraju represji, działaczka nie zaprzestała swojej działalności, co poskutkowało najpierw nieudaną próbą deportowania jej do Ukrainy, a następnie – aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu. W kolonii karnej Kalesnikawa spędziła ponad pięć lat. W grudniu odzyskała wolność.

• Cała rozmowa na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34427624



CODZIENNIE
w Wyborczej

**Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia**



Rusz głową! Nie nudź się w domu!

Jesteśmy (nie)gotowi na demografi

Kto może, ten wyjeżdża za granicę. Migrantki wolą pracę na etacie, a tu mało kto ją oferuje. Od lat wiemy o nadciągającej katastrofie demograficznej, ale i tak się na nią nie przygotowaliśmy. Dziś na 100 osób w wieku 65+ przypada w Polsce zaledwie 0,3 zawodowego opiekuna.

Maria Korcz

– Jak odchodziła moja pierwsza podopieczna, to nawet i trumnę, i wieniec załatwiałam. Byłam z nią do końca. Jak weszłam do niej do pokoju, to wyciągnęła do mnie rękę. Pocałowałam ją w tę rękę i rozplakałam się. To jest ogromne przywiązanie. Gdy podopieczny umiera, to jakby za każdym razem traciło się kogoś bliskiego – mówi Mieczysława Kielak, 82-letnia opiekunka osób starszych z Mokotowa.

Mieczysława, opiekunka osób starszych. Do nieba w butach

Cale dorosłe życie przepracowała w handlu. Seniorami opiekuje się od ponad dwóch dekad, od kąd sama przeszła na emeryturę. Zwykle pracuje w modelu całodobowym, który wymaga fizycznego wprowadzenia się do domu podopiecznego. Oznacza to pełne zaangażowanie w praktycznie każdy element życia seniora.

– Dużo czasu spędziłam z lekarzami, na wizytach z podopiecznymi, w szpitalach, w długich kolejkach. Zawsze powodem do dumy było dla mnie to, jak chwalili, jak dobrze zaopiekowani byli moi ludzie. Mówili, że za to, jak ja się nimi zajmuję, powinienam pójść do nieba w butach – śmieje się pani Mieczysława.

Ostatnie 20 lat minęło jej na opiece nad w sumie 10 osobami. Ze wszystkimi była do ich ostatnich chwil życia.

– Wszystkich odprowadzałam na cmentarz. Za każdym razem to jest wielkie przeżycie – wyznaje.

Teraz, ze względu na wiek, zrezygnowała z opieki nad najbardziej wymagającymi podopiecznymi. Wspiera dwie zaprzyjaźnione seniorki. Robi im zakupy, podaje leki, dba o higienę, pielęgnuje stopy i dłonie, odwiedza, by po prostu porozmawiać.

– Jakiś czas temu jedna z nich poprosiła mnie nawet, żebym poszła z nią na wesele jako osoba towarzysząca. Z nikim innym nie chciała iść. No to co miałam zrobić? Poszłam! – wspomina.

Jak zajmować się starszą osobą?

Przed naszym spotkaniem pani Mieczysława spisała najważniejsze zasady dobrego dbania o podopiecznego. – To wszystko są moje własne sposoby, których sama się przez lata nauczyłam – zastrzega.

Punkt pierwszy. Jak najdłużej bez Pampersa.

Mieczysława: – To jest bardzo ważne, żeby człowiek jak najdłużej wstawał sam. Trzeba go do tego jak zachęcać. Jak zaczną się pieluszki, to szybko siada też głowa.

Punkt drugi. Nie cackać się.

– Starsze osoby bardzo nie lubią, jak mówi się do nich pieszczotliwie, jak traktuje się je z góry, jak małe dzieci.

Punkt trzeci. Nie dawać się prowokować.

– Czasem jest trudno, bo każdy człowiek ma przyzwyczajenia. I później, jak się wprowadza opiekunka, to senior się denerwuje, że część rzeczy się zmienia. Trzeba mieć dużo cierpliwości, a jak jest już naprawdę ciężko – wyjść, policzyć do 10 i dopiero wrócić.

Punkt czwarty. Od razu ustalić warunki.



• **Pani Mieczysława ma 82 lata i pracuje jako opiekunka osób starszych**

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Jeśli nie będziesz mieć przerw, to zwariujesz. Trzeba stawiać granice i z góry zapowiedzieć rodzinie podopiecznego, jak długich przerw potrzebujesz. Zwykle rezerwowałam sobie 2-3 godziny wolnego dziennie.

Punkt piąty. Podawać małe porcje.

– Kroić kanapkę na kawalczki, picia nalewać do połowy szklanki – inaczej nie wezmą.

Do tego dochodzi jeszcze czuwanie w nocy, dbanie o higienę, obserwacja stanu zdrowia i kontakt z lekarzami oraz rodziną.

– Jeśli będą się przy tobie czuć bezpiecznie, jeśli będą zadbani i będziesz dbać o to, żeby ładnie wyglądali, to pokochają cię jak własną córkę – kwituje pani Mieczysława.

Domy opieki to harówka

Katarzyna Podgórnica z wykształcenia jest specjalistką ochrony środowiska. Ale w regionie, z którego pochodzi, długo nie mogła znaleźć pracy w zawodzie. Postanowiła więc zmienić profesję i poszła na staż połączony z kursem dla opiekunek osób starszych w prywatnym domu opieki.

– Od około czterech miesięcy pracuję na własną rękę i mam jedną podopieczną. To osoba chodząca, sprawna intelektualnie, co sprawia, że praca jest nieco lżejsza. W domu opieki było mi dużo trudniej. Osób jest tam więcej, na dodatek często są już w bardzo złym stanie zdrowia – tłumaczy Katarzyna.

Świadomie wybrała więc pracę tylko z jedną rodziną, która poprosiła ją o zamieszkanie z ich matką. Katarzyna wprowadziła się więc do pokoju w mieszkaniu seniorki – 190 km od jej własnego domu.

– Mieszkam z podopieczną w Kielcach przez kilka tygodni, potem wracam do domu na jakiś czas. Ostatnio byłam tu 5 tygodni, miałam 2 tygodnie przerwy i wróciłam na kolejne 7 tygodni. Zmiana miała być na krócej, ale rodzina miała problem ze znalezieniem kogoś na zastępstwo w okolicy świąt. Zostaję więc do Wielkanocy, a potem wyjeżdżam na chwilę. Cieszę się, bo zdążyłam się trochę stęsknić za domem – mówi.

Wyjazd do pracy oznacza dla niej bowiem rozłąkę z mężem.

– Teraz role się odwróciły. Kiedyś to mąż dużo wyjeżdżał, jak pracował za granicą. Teraz w domu nie ma głównie mnie.

Na pytanie o największe trudności związane z opieką nad seniorami Katarzyna odpowiada podobnie jak pani Mieczysława:

– To praca wymagająca dużo empatii i wyrozumiałości. Trzeba umieć nie dać się ponieść emocjom, potrafić się wyciszyć. Osoby starsze są wymagające, mają swoje wieloletnie przy-

zwyczajenia, więc kiedy w ich domu nagle pojawia się opiekun, powstają napięcia. Staram się jednak nie reagować nerwowo, gdy podopieczna się złości. Zamykam to w sobie i czekam, aż jej minie.

Stara się przy tym pamiętać, że nikt nie jest nią, więc nikt nigdy nie będzie w stanie zrobić wszystkiego tak, jak zrobiłabym to ona sama.

Nie ma domów wielopokoleniowych ani systemowego wsparcia

W 2023 roku co piąta osoba żyjąca w Polsce miała 65 lat lub więcej. Według prognoz do 2050 roku osoby 65+ będą stanowić już blisko 30 proc. naszej populacji. Żyjemy coraz dłużej, co oznacza, że coraz częściej będziemy potrzebować wsparcia opiekunek osób starszych. Nasza przyszłość w dużej mierze leży dziś w rękach kobiet (i wskazanie na płeć nie jest tu przypadkowe) takich jak pani Mieczysława i Katarzyna.

Bo publiczny system opieki nad osobami starszymi w Polsce już dziś – jeszcze przed nadjeściem szczytu kryzysu demograficznego – jest niewydolny.

– Podopiecznych, którzy zgłaszają się do samorządów po pomoc, jest coraz więcej, co oznacza, że wydłuża się czas oczekiwania na wsparcie. Żeby sobie z tym jakoś radzić, samorządy tną poziom oferowanego wsparcia. Kiedyś np. opiekunki z MOPS odwiedzały podopiecznych na 5-8 godzin dziennie. Teraz to coraz częściej góra dwie godziny – mówi Ada Zaorska, przewodnicząca Polskiego Stowarzyszenia Opieki Domowej, która od trzech dekad prowadzi firmę oferującą usługi opiekuńcze.

Jednocześnie zmiany w stylu życia – coraz większa mobilność, praca z dala od rodzinnych stron i pędzący model kariery zawodowej – sprawiają, że dorosłe dzieci będą zdesperowane w poszukiwaniu rąk do opieki nad starzejącymi się rodzicami.

– Prowadzę firmę 33 lata. Jak zaczynałam działalność, to opieka w calości opierała się na rodzinach, bo żyliśmy w wielopokoleniowych domach. Z mojej perspektywy punktem zwrotnym było wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, po którym nasiliła się zarobkowa emigracja. Mimo tego że starsi rodzice nie mieszkają już pod jednym dachem z dorosłymi dziećmi, nie chcą też przenosić się do publicznych domów opieki – dodaje Zaorska.

Na opiekę senioralną wydajemy tylko 0,6 proc. PKB

Problem systemowy wyraźnie widać w twardej statystyce. Na każde sto osób powyżej 65. roku życia w Polsce przypada dziś zale-

dwie... 0,3 zawodowego opiekuna. Choć nasze społeczeństwo starzeje się w tempie znacząco przewyższającym średnią w krajach OECD, to w dostępie do świadczeń opiekuńczych gorzej od nas wypadają tylko Grecja i Chorwacja.

Efekt? Świadczenie pomocy i opieki brutalnie spada na barki najbliższej rodziny. Przede wszystkim kobiet w wieku emerytalnym. Taką „nieformalną” opiekę nad seniorem w swoim otoczeniu sprawuje dziś w Polsce aż co dziesiąta osoba powyżej 50. roku życia. 6,1 proc. z nich robi to każdego dnia. Co ciekawe (choć niespecjalnie zaskakujące), 65 proc. osób opiekujących się bliskimi w podeszłym wieku to kobiety – wynika z najnowszego raportu OECD „Health at a Glance 2025”.

I choć eksperci, politycy oraz media od kilku lat odnawiają hasło „kryzys demograficzny” przez wszystkie przypadki, liczba łóżek w instytucjach i na oddziałach szpitalnych przeznaczonych na opiekę geriatryczną między 2013 a 2023 rokiem wcale nie wzrosła, a wręcz spadła. W 2013 roku na 1 tys. osób powyżej 65. roku życia przypadało u nas 11 łóżek. Dekadę później było to już tylko 9,3. Te dane jednak nie dziwią, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w 2023 roku na opiekę senioralną wydaliśmy z państwowej kasy zaledwie 0,6 proc. PKB. To aż trzy razy mniej niż wynosi średnia OECD. Mniej niż Polska na systemowe wsparcie dla najstarszych obywateli wydają w tym zestawieniu tylko Bułgaria, Brazylia, Rumunia i Grecja.

Opieka nad osobami starszymi spada więc na ich najbliższych. Co jednak w sytuacji, gdy stan zdrowia bliskiej osoby coraz bardziej się pogarsza, a całodobowa opieka konsumuje coraz więcej czasu i staje się niemożliwa do pogodzenia z życiem zawodowym? Kto tylko może sobie na to pozwolić, szuka ratunku na rynku usług prywatnych – który w Polsce jest dziś w dużej mierze jedną wielką szarą strefą.

Opieka nad seniorami stoi na emerytkach

– Z badań, które przeprowadziliśmy ostatnio w fundacji, wiemy, że ponad połowa osób, która obok pracy zawodowej opiekuje się rodzicami, poświęca na tę opiekę średnio 20 godzin tygodniowo. Te osoby chcą normalnie pracować i jednocześnie jak najlepiej sprawować rolę opiekuńcze, siebie stawiają na ostatnim miejscu. Własna profilaktyka czy troska o własne zdrowie szybko odchodzą w niepamięć, po prostu nie ma na to czasu – mówi dr Anna Szabowska-Walaszczyk, psycholożka i współzałożycielka Fundacji Penumbra Polska, która specjalizuje się we wspieraniu osób z chorobami neurodegeneracyjnymi i ich bliskich.

Ekspertka zwraca przy tym uwagę, że nawet przy najlepszej opiece niezwykle trudno jest zatrzymać postęp chorób neurodegeneracyjnych. Z czasem opieka nad dotkniętym nimi seniorem staje się więc coraz bardziej angażująca. A to nieuchronnie stawia przed rodziną dramatyczne pytanie: czy jesteśmy jeszcze w stanie zajmować się bliskim na własną rękę?

– Na początku wiele osób decyduje się na opiekę domową, ale demencja to choroba postępująca, dotknęci nią seniorzy z biegiem lat coraz bardziej tracą samodzielność. Alzheimer kojarzy nam się z kolei z poszukiwaniami zagubionego seniora. Tymczasem w miarę postępowania choroby tacy pacjenci tracą kolejne, podstawowe zdolności poznawcze, w tym radzenie sobie z czynnościami higienicznymi, a niekiedy nawet umiejętność chodzenia – tłumaczy specjalistka.

Jak zauważa dr Anna Szabowska-Walaszczyk, to wtedy rodzina najczęściej odbija się od ścian.

– Kolejki do publicznych Zakładów Opiekuńczo-Leczniczych (ZOL), Domów Pomocy Społecznej (DPS), a nawet do dobrych ośrodków prywatnych są z roku na rok coraz dłuższe. Na-

czną zmianę

wet jeśli mamy na to pieniądze, to do prywatnej placówki też coraz trudniej się fizycznie dostać.

Z najnowszego raportu Banku Gospodarstwa Krajowego wynika, że pod koniec 2024 roku średni czas oczekiwania na wolne miejsce w DPS wynosił w Polsce około 6 miesięcy. Żeby publiczny system opieki w ogóle nadążał za szybkimi zmianami demograficznymi, w placówkach opiekuńczych do 2040 roku powinno powstać co najmniej 124 tys. dodatkowych miejsc.

I jeszcze jeden wniosek: – Choroby cywilizacyjne, takie jak choroby układu krążenia czy otyłość, na które zapadamy w coraz młodszych wiekach, to istotne czynniki rozwoju chorób neurodegeneracyjnych. Co niestety oznacza, że problem z zapadalnością na demencję czy chorobę Alzheimera będzie się tylko nasilał.

Ukraińki, które nauczyły się polskiego, wołać pracę w sklepie

Problemy z ogromnymi kolejkami, zdaniem cytowanej już wyżej Ady Zaorskiej, wynikają wprost z dramatycznego braku rąk do pracy na rynku. A ich brak – z fatalnych warunków zatrudnienia.

– To niezwykle mało wdzięczny zawód, który nie jest doceniany tak, jak powinien. Nie jest

Żeby publiczny system opieki nadążał za szybkimi zmianami demograficznymi, w placówkach opiekuńczych do 2040 roku powinno powstać co najmniej 124 tys. dodatkowych miejsc

też dobrze opłacany, do tego bywa bardzo niestabilny, bo mamy w nim pracę tylko tak długo, jak długo żyje nasz podopieczny albo aż jego stan nie pogorszy się na tyle, by trafił do szpitala. W naszym społeczeństwie nie mamy też szacunku do zawodu opiekuna. A to praca niezwykle wymagająca, bo nie można tak po prostu, z dnia na dzień, zrezygnować z opieki nad przywiązanym do nas człowiekiem – tłumaczy Zaorska.

I gorzko dodaje:

Nie jesteśmy jeszcze nawet w szczycie zmian demograficznych, a już kończą nam się w Polsce opiekunki.

Krótkim momentem ulgi był przyjazd do Polski kobiet z Ukrainy. Szybko okazało się jednak, że kiedy tylko migrantki nauczyły się języka polskiego, wołały iść na zwykły etat, np. do sklepu, gdzie na starcie dostają umowę o pracę i lepszą pensję. Są objęte ubezpieczeniem zdrowotnym, mają pełne prawo do urlopu wypoczynkowego czy zaliczenia do lekarstwa (L4). Mają też pewny zarobek, który nie skończy się z dnia na dzień, gdy podopieczny po prostu odejdzie lub będzie wymagać hospitalizacji.

Same stawki w branży opiekuńczej w Polsce znacząco się od siebie różnią, zwykle oscylują jednak w okolicach minimalnej krajowej. By się o tym przekonać, wystarczy szybki rzut oka na popularne facebookowe grupy, na których zdesperowane rodziny poszukują pań chętnych do pracy.

Przykładowe ogłoszenia z ostatnich dni: Praca całodobowa nad niepełnosprawną 87-latką w Zamościu. Stawka za dzień: 150 zł.

Podopieczna z ciężką chorobą nowotworową, opieka z zamieszkaniami. W zakresie obowiązków gotowanie zgodne ze ścisłą dietą. Wynagrodzenie na rękę: 4 tys. zł miesięcznie.

Wielkopolska. 76-letnia pacjentka wymagająca karmienia przez tzw. PEG [przezskórna endoskopowa gastrostomia – red.], całkowicie leżąca, po ciężkim udarze. Konieczność dbania o higienę pampersową. W zakresie obowiązków także codzienne zakupy i sprzątanie domu. Miesięcznie na rękę: 4500 zł.

Na tej samej grupie regularnie ogłaszają się też agencje wysyłające opiekunki do pracy za granicę, głównie do Niemiec. Miesięczne wynagrodzenia wahają się tam zazwyczaj od 2 tys. do 3 tys. euro na rękę. W przeliczeniu na złote daje to pensje rzędu 9–12 tys. zł. Niezbędna jest tam jednak znajomość języka obcego w stopniu co najmniej komunikatywnym.

Dźwiganie bez norm BHP. Czyli czemu w opiece senioralnej pracuje się tak źle?

– Gdy prowadziłem badania nad strukturą tego rynku, zdarzały się oczywiście miejsca, które oferowały legalne umowy o pracę, a czas świadczenia usług był regulowany, ale była to mniejszość. Bardzo często pracuje się tu w ogóle bez żadnej umowy, w czarnej strefie, a wtedy to już jest zupełnie wolna amerykanka. Dlatego panie same tworzą sobie rynkowe bezpieczniki. Np. umawiają się z rodziną na wypłatę co tydzień, by uniknąć oszustwa – mówi dr Stefan Bieńkowski, socjolog i badacz związany z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, zajmujący się w badaniach jakości pracy w sektorze opiekuńczym.

Zwraca przy tym uwagę, że część kobiet decyduje się na wyjazd za granicę, gdzie za tę samą pracę jest w stanie zarobić znacznie lepsze pieniądze.

Jak to jednak w ogóle możliwe, że w zawodzie, który od lat widnieje na liście zawodów deficytowych, a popyt na niego rośnie z roku na rok, pracownicy nie mają szans na godziwe warunki pracy w swoim kraju?

– Sądzę, że bardzo dużą rolę odgrywa tu społeczna wycena pracy. Zawody opiekuńcze to w praktyce praca wykonywana przez kobiety, co implikuje, że jest ogólnie gorzej wyceniana. Pojawia się także zjawisko rozmywania granic między ciężką pracą fizyczną a dobroduszną pomocą. Czyli takie podskórne przekonanie, że w tej pracy chodzi przecież o niesienie pomocy, bardziej niż o zarobek, a nasz wysiłek bardziej niż pieniądze wynagradza sam fakt, że przynosimy komuś ulgę i radość – diagnozuje Bieńkowski.

Ekspert zwraca przy tym uwagę, że funkcjonowanie dużej części rynku w szarej strefie wynika też wprost z faktu, że pracy opiekuńczej podejmują się w Polsce głównie panie będące już na emeryturze, dla których jest to sposób na dorobienie do skromnych świadczeń z ZUS. Pobierają już państwowe emerytury, więc układ, w którym rodzina płaci im do ręki bez umowy, nie stanowi dla nich problemu z perspektywy dostępu do podstawowych ubezpieczeń społecznych.

To jednak prowadzi do drastycznego dumpingu warunków pracy i płacy w całym sektorze. – Z drugiej strony brak regulacji np. z zakresu BHP, który powoduje, że nie ma norm dźwigania, prowadzi do tego, że kobiety dźwigają starszych od siebie seniorów w trakcie mycia, zmieniania pozycji, sadzania na wózek itd. Bardzo szybko same zaczynają mieć problemy z zdrowiem i wypadają z zawodu – mówi Bieńkowski. I dodaje:

– Opiekunki osób starszych to bardzo zindywidualizowany zawód, nisko uzwiązkowiony. Pracuje się na własny rachunek w odosobnieniu. Nie budujesz żadnej sieci, więc nie możesz wywierać presji na lepsze warunki zatrudnienia. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby opiekunki zaczęły się organizować i np. ogłosiły jednodniowy strajk. Wszystko by się zatrzymało. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34428211

GN.6840.9.2025.GN3

Kłodzko, dn. 31 marca 2026 r.

Wyciąg z ogłoszenia Starosty Kłodzkiego o przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa położonej w Ludwikowicach Kłodzkich, przy ul. Fabrycznej 18.

- Opis nieruchomości: Nieruchomość zabudowana ruinami oraz pozostałościami budynków przemysłowych., oznaczona geodezyjnie nr działek: nr 918/11 o pow. 0,5166 ha i nr 918/8 o pow. 0,4441 ha, AM-3, obręb Ludwikowice, Gmina Nowa Ruda. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SW2K/00014939/8. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego uchwalonym uchwałą nr 225/XXXIX/06 z dnia 27 października 2006 r. Rady Gminy w Nowej Rudzie działka nr 918/11 leży w terenie oznaczonym symbolem 2 – P teren produkcji oraz KDL – teren dróg publicznych lokalnych oraz strefa ochrony zespołu poprzemysłowego kopalni „E”, działka nr 918/8 leży w terenie oznaczonym symbolem 2–P: teren produkcji, KDW– teren dróg wewnętrznych oraz strefa ochrony zespołu poprzemysłowego kopalni „E”.
- Cena wywoławcza nieruchomości: **800 000,00 zł** (słownie: osiemset tysięcy zł 00/100). Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku Vat na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 i art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361).
- Termin i miejsce przetargu: **2 czerwca 2026 r., godz 10.00** w budynku Starostwa Powiatowego w Kłodzku, ul. Wyspiańskiego 2K, Sala Konferencyjna znajdująca się na I piętrze, pokój nr 1.1.
- Wysokość wadium: **160 000,00 zł** (słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) termin wniesienia wadium: 29 maja 2026 r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: na stronie internetowej Powiatu Kłodzkiego www.powiat.klodzko.pl (zakładka: Starostwo), w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.powiat.klodzko.pl (zakładka: przetargi na nieruchomości), na stronie internetowej – komunikaty.doba.pl, na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Kłodzku przy ul. Okrzei 1 (parter) oraz w budynku przy ul. Wyspiańskiego 2K (parter).
- Dane teleadresowe pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wydział Gospodarki Nieruchomościami, ul. Wyspiańskiego 2K, pokój nr 1.9, tel. 74/865-75-32.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34428220



Politechnika Wrocławska

Ogłoszenie przetargowe nr 4/2026

Politechnika Wrocławska ogłasza **pisemny przetarg nieograniczony** na dzierżawę terenu zlokalizowanego **za budynkiem H-6 przy ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 41–42 we Wrocławiu**, z przeznaczeniem na działalność gastronomiczną i rekreacyjną („plaża”), w szczególności na potrzeby studentów Politechniki Wrocławskiej oraz codzienną sprzedaż

Lokalizacja i opis nieruchomości:

- Teren o powierzchni 492,00 m², zlokalizowany nad brzegu rzeki Odry,
- Usytuowany pomiędzy mostem Grunwaldzkim, a Kładką Zwierzyniecką,
- Znajdujący się w sąsiedztwie Centrum Edukacji Ekologicznej „Hydropolis” oraz stacji Kolei Linowej Politechniki Wrocławskiej Polinka,

Przeznaczenie zagospodarowania terenu:

- dostosowana do charakteru i specyfiki miejsca (lekka gastronomia typu food truck),
- łącząca funkcję rekreacyjną z funkcją gastronomiczną,
- sprzyjająca integracji i spotkaniom społeczności akademickiej oraz pozostałym użytkownikom,
- uwzględniająca dostępność dla osób z niepełnosprawnościami,
- estetyczna i spójna architektonicznie,
- zgodna z obowiązującymi przepisami prawa i przepisami sanitarnymi (w zakresie działalności gastronomicznej).

Okres dzierżawy i czas prowadzenia działalności:

- Data rozpoczęcia działalności:** do 14 dni kalendarzowych od daty przetargu
- Okres trwania umowy:** 5 miesięcy (do 31 października 2026 r.)
- Wynajmujący wymaga prowadzenia działalności co najmniej od poniedziałku do piątku w godzinach 12:00–18:00 w okresie od miesiąca maja 2026 r. do 31 października 2026 r.

Cena wywoławcza i opłaty:

- Cena wywoławcza** miesięcznego czynszu: 13,00 zł/m² netto.
- Łączna cena wywoławcza: 6 396,00 zł netto miesięcznie.
- Do ceny wywoławczej doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.
- Kaucja:** 7 900,00 zł (równowartość miesięcznego czynszu brutto),
- Dodatkowe koszty:** media – energia elektryczna, wywóz śmieci, 50 % kosztów wynajmu kabin sanitarnych.

Wymagania i dokumenty:

- Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z regulaminem przetargów na najem/ dzierżawę nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz dokumentami dodatkowymi udostępnionymi na stronie internetowej: <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-wynajem-dzierzawa>.
- Pisemne oferty i dokumenty należy składać w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta).
- Termin składania ofert:** do dnia 07 maja 2026 r., do godz. 9.30. Oferty złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane.
- Miejsce składania ofert:** Sekretariat Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże S. Wyspiańskiego 27, bud. A-1, pok. 140.
- Wadium:** obowiązkowa wpłata przed złożeniem oferty na konto PWR: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434 z zaznaczenie celu wpłaty – „Przetarg 4/2026 – Wadium Bulwar”.
- Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji.
- Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy dzierżawy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.
- Na Dzierżawcy spoczywa bezwzględny obowiązek utrzymania porządku i czystości zarówno na terenie prowadzenia działalności gastronomicznej mobilnego punktu food trucku jak i w jego bezpośrednim otoczeniu.

Na terenie prowadzenia działalności gastronomicznej oraz na całym terenie bulwaru obowiązują bezwzględny **zakaz sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych** (zgodnie z art. 14 pkt 1 Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi j.t. Dz.U. 2023 poz. 2151).

Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się w dniu **07 maja 2026 r. o godz. 10.00** w Gmachu Głównym Politechniki Wrocławskiej (bud. A-1), Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, sala 241 (Sala Senatu).

Kontakt i informacje:

- Dział Zarządzania Majątkiem, tel. 71 320 37 84, e-mail: dzm@pwr.edu.pl, godziny pracy: poniedziałek – piątek, 7:00–15:00

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo do odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

Kosiniak-Kamysz debatuje z Morawieckim

Na co liczą obaj politycy?

Na debacie w Jasionce zyskał i lider ludowców, i wiceprezes PiS. Obaj przed wyborami budują wizerunek ludzi zdolnych do porozumienia ponad podziałami.

Naszkowska

Wiceprezes PiS Mateusz Morawiecki i szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz debatowali ze sobą 1 kwietnia, podczas Forum Rolniczego w Jasionce na Podkarpaciu. Organizatorzy debaty chcieli pokazać społeczeństwu, że są w kraju politycy, którzy mimo głębokich różnic, jakie są między ich partiami, potrafią ze sobą rozmawiać i pracować wspólnie dla dobra Polski. Taki zamysł był też bardzo na rękę obu politykom. Zarówno Morawiecki jak i Kosiniak-Kamysz chcą w oczach opinii publicznej uchodzić za ludzi rozsądnych, zdolnych do dogadywania się w sprawach ważnych ponad podziałami politycznymi.

To Morawieckiemu bardziej zależało na tym spotkaniu – to on jest dziś bardziej osamotniony i bardziej potrzebuje sprzymierzeńca niż lider PSL. Nie został kandydatem na premiera w przyszłym prawicowym rządzie. Co gorsza został nim Przemysław Czarnek, a panowie, delikatnie mówiąc, mają ze sobą trudne relacje. Coraz wyraźniej widać, że Kaczyński próbuje pozbyć się swojego dawnego beniaminka z szeregów PiS.

Sam Morawiecki, choć zapowiedział założenie centrowego stowarzyszenia, z partii odchodzić nie chce. PiS będzie musiał go więc wypchnąć i to właśnie obserwujemy już od pewnego czasu. To już nie tylko marginalizowanie jego roli, ale wręcz rodzaj szykan. Politycy PiS ciągle coś Morawieckiemu zarzucają – a to że wprowadził podatki, które ludziom się nie podobają, a to że nie protestował przeciwko Zielonemu Ładowi, a to że źle zarządzał krajem w czasie pandemii. Jednym słowem – to przez Morawieckiego PiS stracił władzę po wyborach w 2023 roku.

Ostatnio prezes zawiesił w prawach członka partii Krzysztofa Szczuckiego, bliskiego współpracownika byłego premiera za to, że ten wstrzymał się od głosu przy odrzucaniu weta prezydenta. Postąpił więc wbrew woli Kaczyńskiego. I choć to samo zrobił inny poseł PiS Paweł Jabłoński, to tylko Szczuckiego zawieszono.

Kiedy w Jasionce Morawiecki zadeklarował poparcie dla przejętego przez ludowców projektu prezydenckiej ustawy o SAFE, reakcja polityków PiS była natychmiastowa. Już następnego dnia Mariusz Błaszczak stwierdził, że PiS poprze tylko taki projekt, który będzie identyczny z projektem prezydenckim. Morawiecki powiedział jeszcze więcej – nie „ja” tylko „my” zagłosujemy. To nie było przejęzyczenie, chciał wszystkim pokazać, że nie jest samotnym politykiem, ma przy sobie znaczącą grupę. A to musiało zaboć wielu polityków PiS.

Kosiniak-Kamysz miałby duży problem z wytłumaczeniem ludowemu elektoratowi sojuszu z Morawieckim, gdyby miało do niego dojść. Przecież „złote dziecko” prawicy firmowało przez lata niszczenie polskiego systemu prawnego, wszelkie przekręty zio-



• **Debata wiceprezesa PiS Mateusza Morawieckiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Jasionka 1 kwietnia 2026 r.**

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

stów, a także afery własnych przyjaciół i kolegów. Ciągłe nie jest rozliczona afery Rządowej Agencji Rezerw Materiałowych, Funduszu Sprawiedliwości, czy tzw. willa plus. A ostatnio okazało się, że rząd Morawieckiego naraził państwo na stratę 6 mld złotych, nie odbierając części zamówionych szczepionek przeciw Covid i nie płacąc za nie – zostawił ten pasztecik rządowi Donalda Tuska.

Takich kwiatków na koncie były premier ma co niemiara. A to sprawia, że nie jest on najłatwiejszym sojusznikiem dla Kosiniaka-Kamysza. Ale chyba najbardziej realnym w tej części sceny politycznej.

Nie wiadomo tylko, jak dużą siłę reprezentuje. Komentatorzy oceniają poparcie dla środowiska Morawieckiego na 5-7 proc., gdyby zdecydował się na samodzielny start w wyborach. Ale ostatnie wybory do europarlamentu pokazały, że może być to grupa niedoceniona – ludzie premiera, choć dostali dalsze miejsca na listach (wyraźnie Kaczyński chciał go już wówczas zmarginalizować), przeskakiwali faworytów.

Od dawna się mówi, że PSL szuka platformy, która zapewni mu pewne wejście do następnego parlamentu. Ma w tej grze spore doświadczenie – Kosiniak-Kamysz startował już wspólnie z Kukiz '15, a potem z Polską 2025. W obu przypadkach zakończyło się to dla ludowców sukcesem – zgarnęli więcej mandatów niż dostaliby, startując samodzielnie. Przy czym wcale nie jest pewne, że bez koalicjanta weszliby w ogóle do Sejmu. W ostatnich wyborach, w których startowali samodzielnie, ledwo przekroczyli próg wyborczy. Dlatego pragmatyczny Kosiniak-Kamysz cały czas szukał wsparcia poza PSL.

Wydaje się, że jakakolwiek koalicja PSL z PiS nie wchodzi w grę. Ludowcy dobrze odrobili lekcję zjadania przystawek przez Jarosława Kaczyńskiego i głośno ostrzegają: „kto PiS-u dotyka, ten znika”. Z ankiety, jaką przed wyborami prezydenckimi rozesłali do swoich działaczy, wynika, że ok 80 proc. z nich od-

rzuciło taką możliwość. Dlatego teraz góra PSL dystansuje się od wszelkich sugestii o ewentualnym sojuszu z Morawieckim. Piotr Zgorzelski, numer dwa w Stronnictwie, bagatelizuje wagę spotkania w Jasionce i ucina rozmowy o ewentualnej współpracy.

Sama partia jest mocno wewnętrznie podzielona. Jest część, która uważa, że najlepiej byłoby iść do wyborów razem z Platformą, a na pewno na żadnych warunkach nie zgodzą się na koalicję z PiS. Ale jest też grupa, która na żadnych warunkach nie zgodzi się iść na wspólnych listach z Platformą.

Ale PSL to partia ludzi pragmatycznych: działacze lubią to podkreślać i są z tego dumni. Dlatego ich ostateczna decyzja będzie zależała od sondaży. Teraz chcą iść sami do wyborów, ale jeśli sondaże pokażą korzyści z wejścia w koalicję, to mogą zdanie zmienić, bo chcą być siłą, bez której nie da się stworzyć większości parlamentarnej po 2027 roku.

Na razie minister obrony buduje obraz człowieka, wiarygodnego, dotrzymującego obietnic i lojalnego wobec rządu Tuska. Co prawda wielu komentatorów oskarża ludowców o „obrotowość”, czyli o to, że są w stanie dogadać się z każdym byle utrzymać się przy władzy, ale po pierwsze PSL dotychczas zawsze odrzucało dogadywanie się z Prawem i Sprawiedliwością, a po drugie to faktycznie jest partia tzw. zdrowego rozsądku, czyli konserwatywna w spawach obyczajowych, ale daleka od radykalizmu. Stronnictwo kreuje się na partię środka i nieźle mu to wychodzi.

Celem Kosiniaka-Kamysza jest zbudowanie partii, bez której nie uda się w przyszłości utworzyć większości parlamentarnej ani rządowej. Buduje więc pozycję niezależną. Powiedział to niemal dosłownie w ubiegłym tygodniu w Polsat News.

Po debacie w Jasionce obaj politycy rozeszli się – każdy w swoją stronę. Nie było dalszych rozmów w kuluarach, co oczywiście o niczym nie przesądza.

Następnego dnia po debacie prezes zaprosił Morawieckiego na rozmowę do siedziby Prawa i Sprawiedliwości przy ul. Nowogrodzkiej. Rzecznik partii powiedział tylko po spotkaniu, że panowie omówili wewnętrzną sytuację w PiS.

Znacznie bardziej wylewny był za to Morawiecki, który stwierdził, że „wybory wygrywa się w centrum, wśród ludzi, którzy chcą rozwoju, stabilności i przewidywalności”. I że nie zgadza się na retorykę polexitu, a Polska musi być silna w Europie, a nie wypychana na margines. To raczej nie świadczy o naprawianiu relacji Kaczyński – Morawiecki.

To badania opinii publicznej i sondaże poparcia zadecydują czy dojdzie przed wyborami do zablokowania ludowców z grupą Morawieckiego.

Obecnie PSL do takiego sojuszu podchodzi bardzo ostrożnie i znacznie mniej entuzjastycznie niż Morawiecki. Nic dziwnego – od dwóch tygodni wyraźnie rośnie poparcie dla Stronnictwa, skończyło się oscylowanie wokół 1-2 proc. W sondażu IBRIIS dla „Rzeczpospolitej” z 27-28 marca dostali już 4,5 proc, a w badaniu tej samej firmy przeprowadzonym między 27 a 29 marca dla „Wirtualnej Polski” – 5,1 proc. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że sondaże z reguły nie doszacowują tej partii, można zakładać faktyczne poparcie nad prognozą wyborczym.

To właściwie nie zaskakuje. Raczej zaskakuje, że tak późno zaczęło ludowcom rosnąć poparcie. Pracują na to już od ładnych paru miesięcy. Nie ma przecież dnia, by Kosiniak-Kamysz – minister obrony narodowej – nie pokazał się na tle jakiś armat, nie mówił ile robi dla bezpieczeństwa Polaków, nie przekonywał wszystkich, jakim jest odpowiedzialnym i skutecznym obrońcą naszych granic. Stoi zresztą bardzo wysoko w notowaniach polityków, którym Polacy najbardziej ufają. Do tego ma w tym rządzie drugą mocną nogę. To Miłosz Moityka, który w czasach kryzysu cen paliw wychodzi na męza opatrnościowego – codziennie ogłaszając maksymalne ceny paliw na stacjach, mówi Polakom, komu te niższe ceny zawdzięczają.

Takiego pola do budowania wizerunku partii „dla ludzi”, partii sprawczej i racjonalnej, ludowcy chyba nigdy nie mieli. Będą to chcieli maksymalnie wykorzystać i nie będą się spieszyli z zawieraniem jakichś sojuszy przedwyborczych.

Jedną korzyść z tej całej dyskusji PSL już ma: pokazuje się obecnym koalicjantom jako panna z posagiem, o którą inni też zabiegają. A to się zawsze przydaje w negocjacjach z silniejszym koalicjantem. ●

Krystyna Naszkowska

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Dlaczego kandyduję do Krajowej Rady Sądownictwa, odc. 2

Wyberzmy sędziów do KRS na podstawie obowiązujących przepisów

Dariusz Zawistowski*

Zmiany ustrojowe przeprowadzone po 2018 r. spowodowały olbrzymi kryzys wymiaru sprawiedliwości. W perspektywie ponad 40 lat mojej pracy w sądownictwie jest to skala kryzysu niespotykana, wymagająca podjęcia natychmiastowych działań naprawczych.

Niepewność prawa oraz stabilności orzeczeń, wydawanych przez sądy w następstwie postępowań nominacyjnych przeprowadzonych przez Krajową Radę Sądownictwa po 2018 r., a także znaczne wydłużenie czasu trwania postępowań, godzą w konstytucyjne prawo obywateli do sądu.

Artykuł 45 Konstytucji gwarantuje prawo do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Koniecznym warunkiem poprawy sposobu funkcjonowania sądownictwa i zapewnienia obywatelom konstytucyjnych gwarancji ich praw jest istnienie prawidłowo powołanej i prawidłowo działającej KRS. Wówczas ten organ może wypełnić wszystkie jego zadania wynikające z przewidzianego przez Konstytucję obowiązku stania KRS na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów, wykraczających poza prowadzenie postępowań nominacyjnych. Dotyczy to w szczególności opiniowania aktów prawnych dotyczących sądownictwa i zajmowania przez KRS stanowiska w sprawach kluczowych dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

12 maja 2026 r. upływa kadencja obecnej KRS. Ustawa przywracająca konstytucyjne standardy dotyczące sposobu wyboru sędziowskiej części KRS przez samych sędziów w wyborach dokonywanych w powszechnym głosowaniu oraz przewidująca skład KRS zapewniający reprezentację wszystkich rodzajów i szczebli sądownictwa została zawetowana.

Aktualne stało się pytanie, czy na gruncie obecnie obowiązującej regulacji ustawowej można przeprowadzić wybór sędziów do KRS w sposób, który nie prowadziłby do upolitycznienia tego organu i gwarantowałby jego niezależność od



• **Przywracanie praworządności ma wielką szansę zacząć się od Krajowej Rady Sądownictwa. Potem będą kolejne instytucje. Na zdjęciu: Sąd Najwyższy** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wpływów politycznych. Wymóg niezależności KRS odgrywa w funkcjonowaniu tego organu kluczową rolę, bowiem, tylko spełniając ten wymóg KRS może skutecznie realizować przewidziane w art. 186 Konstytucji zadanie stania na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów. Zasadność takiej oceny potwierdził dobitnie sposób działania KRS po zmianach wprowadzonych w 2018 r. W tym czasie zadanie to nie było realizowane.

Podzielać wyrażane w debacie publicznej stanowisko, że wybór sędziów do KRS na podstawie obowiązujących przepisów wiąże się z ryzykiem. Ryzyko to wynika z braku możliwości dokonania tego wyboru przez samych sędziów, co jest wymogiem wynikającym z art. 187 Konstytucji. Zasadnicze znaczenie ma jednak dokonanie oceny, czy w tej sytuacji możliwe jest zapewnienie w dostatecznym stopniu odpolitycznienia procedury wyboru sędziów i możliwości działania KRS jako organu niezależnego od wpływów politycznych. W mojej ocenie taka możliwość realnie istnieje, przy spełnieniu łącznie kilku warunków.

Zmiany sposobu wyboru sędziów do KRS w 2018 r. wprowadzono w powiązaniu ze skróceniem konstytucyjnej kadencji sędziów wybranych wcześniej do KRS. To było jaskrawe naruszenie art. 187 Konstytucji i jeden z zasadniczych powodów uznania wadliwości wyboru KRS w 2018 r. Takie niebezpieczeństwo obecnie nie istnieje. Istotne jest również to, że standard konstytucyjny dotyczący wyboru sędziów do KRS obejmuje nie tylko wybór sędziów do Rady przez samych sędziów, lecz także zapewnienie odpowiedniego składu KRS. Regulacja zawarta w Konstytucji przewiduje, że w skład KRS powinni wchodzić sędziowie reprezentujący Sąd Najwyższy, sądownictwo administracyjne, sądy wojskowe i wszystkie szczeble sądownictwa powszechnego. Ten wymóg może być spełniony na gruncie obowiązującej ustawy, choć jego wypełnienie nie jest gwarantowane przez jej przepisy.

Istotne znaczenie ma także podjęcie przez Sejm uchwały stwierdzającej, że przy wyborze sędziów do KRS zostanie uwzględniony w istocie wynik wyboru środowiska sędziowskiego, wyrażony poprzez sposób zaopiniowania kandydatów do KRS. To stanowisko Parlamentu, w przypadku zrealizowania uchwały podjętej przez Sejm, miałoby istotne znaczenie dla oceny, czy wybór sędziów do KRS, mimo dokonania go przez Sejm, pozwala uznać go za pozbawiony cech aktu politycznego, co miałoby miejsce, gdyby o składzie KRS decydowali sami posłowie.

Nie budzi wątpliwości, że w przypadku udziału w opiniowaniu kandydatów odpowiednio licznej grupy sędziów znacznie silniejsza byłaby legitymacja tak wybranej KRS. Oznaczałoby to bowiem udzielenie wyraźnego wsparcia powołanej w taki sposób KRS przez środowisko sędziowskie. Miałoby to znaczenie dla postrzegania KRS jako organu rzeczywiście reprezentującego sędziów, niezależnego i obdarzonego zaufaniem, co ma fundamentalne znaczenie dla możliwości realizowania przez KRS jego funkcji ustrojowych. Dlatego za szczególnie ważny należy uznać udział sędziów w opiniowaniu kandydatów do KRS, poprzedzający dokonanie wyboru składu KRS przez Sejm.

Wybór przez Sejm sędziów do KRS zgodnie z przyjętą uchwałą, deklarującą uwzględnienie oceny kandydatów przez środowisko sędziowskie, należy traktować wyłącznie jako rozwiązanie tymczasowe, poprzedzające uchwalenie przepisów uwzględniających w pełni wymogi konstytucyjne dotyczące wyboru sędziowskiej części KRS. Jest ono podyktowane nadzwyczajną sytuacją spowodowaną brakiem przepisów ustawowych gwarantujących spełnienie tych wymogów.

Jednym z podstawowych zadań wybranej obecnie KRS powinno być zatem podjęcie działań prowadzących do uchwalenia przepisów ustawy o KRS zgodnych z Konstytucją. Wykonując swoje zadanie ustrojowe określone w Konstytucji KRS może oceniać zgodność z Konstytucją przepisów dotyczących ustroju sądów i funkcjonowania sądownictwa. Taki obowiązek ciąży na KRS, gdyż Konstytucja przewiduje możliwość

wystąpienia przez KRS do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem w sprawie zgodności z Konstytucją aktów normatywnych w zakresie, w jakim dotyczą one niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Może być to efektywny instrument w dyspozycji KRS w przypadku, gdy Trybunał Konstytucyjny będzie wypełniał swoją ustrojową rolę.

Celowe jest przeprowadzenie wyborów sędziów do KRS na podstawie obowiązujących obecnie przepisów. Pojawiające się głosy, że takie wybory nie będą się różniły od upolitycznionego wyboru dokonanego w 2018 r. są wynikiem braku dostrzeżenia propozycji istotnych zmian lub celowego ich pomijania. Ostateczną weryfikację stanowiska o potrzebie przeprowadzenia wyborów KRS w warunkach możliwych obecnie do spełnienia będzie stanowił sposób działania KRS oraz ocena tak wybranej KRS dokonywana w judykaturze sądów krajowych i międzynarodowych trybunałów. ●

*Dariusz Zawistowski

• W służbie sędziowskiej od 39 lat. Orzekał w Sądzie Rejonowym w Jaworze, Lubinie, Sądzie Wojewódzkim w Legnicy, Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu. Sędzia Sądu Najwyższego. Prezes Izby Cywilnej SN w latach 2014-2018. Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa w latach 2015-2018. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Sędzia Zawistowski kandyduje z listy popieranej m.in. przez sędziowskie stowarzyszenia: Iustitię, Themis, OSSSA i Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych (wyborykrs.pl).

• W najbliższych tygodniach będziemy publikować świadectwa sędziów, którym na sercu leży przywrócenie praworządności i którzy ubiegają się o wybór do KRS. ●

Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413993

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Zapalenie płuc

Boimy się zawału i raka, a umieramy na zapalenie płuc. Jakie są objawy, leczenie, jak długo trwa





• Patrycja Soliman (Padawan-ka) i Aleksandra Justa (Rebecca) w spektaklu „Mężczyźni objaśniają mi świat” Rebekki Solnit w reżyserii Klaudii Gębskiej

Zrobili z niej arogancką „Rebekkę Solnit”

CZY PISARKA MOŻE CZUĆ SIĘ OSZUKANA?

„Rebecca Solnit to postać fikcyjna” – twierdzi reżyserka spektaklu w Teatrze Narodowym. Pisarka Rebecca Solnit zdaje się uważać inaczej.

Emilia Dłużewska

Rebeca Solnit: – Sądziłam, że w prośbie o udostępnienie praw do adaptacji chodzi o coś dobrego. Podpisałam umowę i na tym nasz kontakt się zakończył.

Klaudia Gębska: – Nie znamy Rebekki Solnit. Tekst powstał na podstawie tego, co pisze w książce „Mężczyźni objaśniają mi świat”, ale postać jest wyłącznie naszym wyobrażeniem i naszą interpretacją.

Rebecca Solnit to nagradzana pisarka, eseistka i felietonistka. Wydała kilkanaście książek, w tym ogromnie popularny zbiór esejów „Mężczyźni objaśniają mi świat” (w Polsce wydany w 2017 r. na-

kładem Karakteru, w przekładzie Anny Dzierzgowskiej).

Klaudia Gębska to reżyserka spektaklu „Mężczyźni objaśniają mi świat”, który 27 marca miał premierę w Teatrze Narodowym w Warszawie oraz współautorka adaptacji książki (wraz z Mariuszem Gołoszem, dramaturgiem i autorem scenariusza).

„Rebecca Solnit” to z kolei jedna z postaci, które się w tym scenariuszu pojawiają: pisarka i feministyczna ikona, w którą wpatrzona jest młoda dziewczyna z Polski. A także osoba, łagodnie mówiąc, nieprzyjemna: opryskliwa, arogancka, wyższościowa. Opieprza kelnera i recepcjonistkę, poucza wpatrzoną w nią fan-kę, zaproszenie do dyskusji o jej książce odrzuca, komentując, że nikt nie będzie jej tłumaczył, o czym pisała.

O kontrowersjach związanych z przedstawieniem w nim Rebekki Solnit i o samym

spektaklu pisała 1 kwietnia w recenzji dla „Wyborczej” Wiktoria Tabak.

„HEROD-DAMA W GARSONCE”

Jak sprawa wygląda z perspektywy amerykańskiej pisarki?

Solnit – bez cudzysłowu – jakiś czas temu dostała od twórców prośbę o zgodę na adaptację książki. I taką zgodę wyraziła. „Miała wiele pozytywnych doświadczeń z polskimi feministkami i, na tyle (na ile to możliwe, bo media nie mówią o tym dużo) śledzę to, co robią aktywistki dla praw kobiet w waszym kraju. Sądziłam, że prośba o udostępnienie praw do adaptacji przyniesie coś dobrego” – pisze mi.

Że może być inaczej, dowiedziała się dopiero po premierze, gdy obecna na niej Agnieszka Graff, pisarka, literaturoznawczyni i jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich feministek, zamieściła na Facebooku wpis. O samym spektaklu wypowiada się w nim bardzo przychylnie.

„Szczepnie mnie jednak zadziwiło, że twórcy adaptacji zrobili z samej Solnit (jako postaci) kwaśno-wredną wyższościową herod-damę

w garsonce. A jednocześnie celebrytkę. Z tego, co wiem, w realu to jest skromna i uroczą osobą bardzo wyczuloną na wszelkie nierówności, również klasowe i rasowe” – zaznaczyła.

Wpis jest publiczny, podobnie jak zamieszczony pod nim komentarz Rebekki Solnit: „Well, that’s pretty fucked up”. W cenzuralnym tłumaczeniu: bardzo nie w porządku.

Gębska: – Nigdy nie czytałam postaci scenicznej Rebekki Solnit jako wulgarniej czy zgorzkniałej. To postać reprezentująca pewną postawę: jest wykładowniczą akademicką, jest w pewnej formie, tak jak i reszta postaci, bo spektakl zakłada taką konwencję.

CIERPIEĆ JAK REBECCA SOLNIT W ASPEN

Reżyserka dodaje, że twórcy spektaklu „chcieli podjąć temat klasowości, przywileju”. Jego symbolem w scenariuszu jest Aspen – kurort w Kolorado, gdzie amerykańskie elity przyjeżdżają na narty.

To tam Rebecca Solnit przydarzyła się historia, która stała się załącznikiem eseju „Mężczyźni objaśniają mi świat” opublikowanego

FOT. KAROLINA JOZWIAK/ARCHIWUM ARTYSTYCZNE TEATRU NARODOWEGO

w 2008 r. na blogu tomdispatch.com: spotkany na przyjęciu mężczyzna zaczął polecać jej książkę, nie pozwalając pisarce dojść do słowa. Przyjaciółka pisarki musiała kilkakrotnie powtórzyć, że to właśnie książka Solnit, zanim rozmówca przyjął to do wiadomości.

Ten rodzaj sytuacji: mężczyzna nieproszony tłumaczy kobiecie coś, na czym ona zna się o wiele lepiej od niego, Solnit nazwała „mansplaining”. Pojęcie szybko rozgłosiło się w języku angielskim; w 2010 r. zostało słowem roku „New York Timesa”, w 2018 r. weszło do słownika Oxfordu. Jego popularność wzrosła jeszcze wraz z narodzinami ruchu #MeToo.

W spektaklu Gębskiej i Gołosza do anegdoty Solnit nawiązuje wpatrzona w nią Padawanka, doktora biologii, która od ikony feminizmu chce się nauczyć stawiania granic. Jak jej wyznaje, całe życie czekała, by wybrać się z pisarką do Aspen, by tam doświadczyć, jak mężczyźni objaśniają jej świat.



*Sądziłam, że w prośbie
o udostępnienie praw do
adaptacji chodzi o coś dobrego.
Podpisałam umowę i na tym
nasz kontakt się zakończył*

REBECCA SOLNIT

„Bo wie pani, ja już tego doświadczyłam w wielu sytuacjach, i na uczelni, i w domu moim rodzinnym, w trakcie zaciągania kredytu studenckiego, i nawet na koloniach dla dorosłych, ale jeszcze nigdy nie w Aspen” – mówi.

„Rebecca Solnit” – ta na scenie – godzi się zabrać Padawankę do Aspen. Ale na miejscu okazuje się, że to „polskie Aspen”, a jej rady są mniej skuteczne, niż można by się spodziewać. „Solnit” nie jest w stanie pomóc Padawance. Za to awanturuje się w restauracji i daje burę recepcjonistce.

Klaudia Gębska: – Owszem, jest trochę arogancka, ale chcieliśmy, by była na kontrze wobec innych postaci w tym świecie. To bardzo ludzkie. Żadna z naszych postaci nie jest nieskazitelna i każda przeżywa swój dramat.

SOLNIT: WIARYGODNOŚĆ TO KWESTIA ŻYCIA I ŚMIERCI

Na swoim Facebooku – wpis jest prywatny, ale screeny krążą w środowisku teatralnym – Rebecca Solnit pisze, że potraktowano ją w sposób nieuczciwy. „Udzielilam polskiemu teatrowi zgody na adaptację książki i wygląda na to, że zostałam w nim zmieszana z bloatem” – komentuje.

„Bycie osobą publiczną wymaga pogodzenia się z faktem, że nie możesz kontrolować tego, jak jesteś przedstawiana czy interpretowana, ale wydaje mi się wyjątkowo złośliwe i podstępne ze strony teatru prosić mnie o prawo do adaptacji, żeby mnie w niej dyskredytować”.

Podobny komentarz dodała pod wpisem na facebookowym profilu Teatru Narodowego. Nie można już go tam znaleźć (mogła go usunąć autorka lub teatr). Są za to głosy oburzonych amerykańskich czytelniczek, a także osób, które miały okazję poznać Solnit osobiście i podkreślają, że w niczym nie przypomina swojej scenicznej wersji.

W mejl do mnie Solnit zaznacza, że o sprawie wie z relacji Agnieszki Graff, poprosiła Teatr Narodowy o przesłanie jej scenariusza „Mężczyzn” i zajmie stanowisko, gdy się z nim zapozna. I że wybiórcze czy-

tanie jej eseju nie jest problemem nowym. „Ludzie skupiają się na pierwszej, zabawnej anegdocie, pomijając dalszą część” – pisze.

„Mężczyźni objaśniają mi świat” czytałam w 2017 r. Wracam do jego angielskiej wersji. Owszem, Solnit wychodzi od osobistej anegdoty z Aspen, ale dalej pisze, że to błahe zdanie jest częścią dużo poważniejszego problemu lekceważenia i uciszania kobiet. Podaje przykłady ofiar przemocy domowej czy gwałtów. „Wiarygodność to podstawowe narzędzie przetrwania” – zauważa.

Pisarka przesyła mi też felieton, który opublikowała w „Guardianie” w 2023 r. W nim też zaczyna od zabawnych anegdot, ale podkreśla, że „mansplaining” to nie irytująca śmiesznotka. „To, czy przekonasz lekarza, że naprawdę cię coś boli albo sąsiadów, że mąż próbuje cię zabić, może być sprawą życia i śmierci” – pisze. Dodaje, że lekceważenie częściej dotyka osób o innym niż biały kolorze skóry, imigrantów, dzieci, osób starszych albo z niepełnosprawnościami.

Klaudia Gębska zapewnia, że przeczytała większość książek Solnit. – Osobiście czułam się czasami pozostawiona sama z niektórymi tematami. Solnit opisuje świat z potężną nadzieją na zmianę, ale jednocześnie podkreśla, jaki jest beznadziejny. Brakowało mi w jej książkach wglądu w to, jak funkcjonują teraz relacje między płciami, w jaki sposób to się zmienia pokoleniowo. Ten podział nie jest taki prosty. Owszem, boję się mężczyzn, ale zdarzało mi się też bać kobiet.

REŻYSERKA: „NASZ SPEKTAKL JEST POTĘŻNYM HOŁDEM”

Po co właściwie nazywać fikcyjną postać, wyobrażoną sobie przez twórców, imieniem i nazwiskiem prawdziwej, żyjącej osoby? – pytam reżyserkę.

Gębska odpowiada, że nie widzi w tym niczego złego, skoro osoba jest rozpoznawalna publicznie, za decyzją twórców stoi „bogata tradycja teatralna”, a konwencja przedstawienia jest komediowa. I że „nie przypomina sobie podobnych środowiskowych i medialnych wątpliwości” po premierze spektaklu „1989”, gdzie pojawia się m.in. postać Lecha Wałęsy.

– Nasz spektakl nie obraża i nigdy nie miał obrażać Rebekki Solnit, natomiast jej twórczość stanowi dla nas punkt wyjścia, z którym wchodzimy w dialog i którego znaczenie podkreślamy. Jednym z tematów spektaklu jest społecznie oddziaływanie zbioru esejów „Mężczyźni objaśniają mi świat”, dlatego dla nas jako twórców było oczywiste, że pojawia się tam również jego autorka – twierdzi reżyserka.

I dodaje: – Solnit jest ikoną feminizmu i popkultury. Zdaję sobie sprawę, że w prawdziwym życiu jest prawdopodobnie miłą i dobrą osobą, na pewno bardzo inteligentną. Szanuję to, ile wniosła w myślenie o samostanowieniu kobiet. Uważam, że nasz spektakl jest potężnym hołdem w stronę twórczości Solnit – zdecydowanie nie jest natomiast jej biografią, a autorskim odczytaniem zbioru esejów.

– Czy na jej miejscu miałyby pani wrażeń, że jest to hołd? – pytam.

Gębska: – Wydaje mi się, że tak. Zwłaszcza gdyby przeczytała cały tekst. Dla mnie najważniejsza będzie jej reakcja, gdy go przeczyta.

– A jeśli będzie negatywna? – Zobaczymy. Chętnie bym się z nią spotkała, porozmawiała o tym, jak się czułam, czytając jej teksty. Cała ta sprawa może być początkiem dyskusji o potrzebach względem feminizmu, ale też o odpowiedzialności w budowaniu postaci opartych na prawdziwych osobach. Zwłaszcza takich, które żyją, mają wielu fanów i rodzaj immunitetu, którego ja nie mam.

„Wiele razy doświadczyłam, jak sedno i kontekst tego eseju są pomijane” – kończy swojego mejla Solnit. ●

Sprawa Rebekki Solnit

Teatr kontra feministka, czyli incel szuka żony

Rebecca Solnit pojawia się jako parodia samej siebie w czymś, co udaje adaptację jej własnej książki. Skandal wokół najnowszej premiery Teatru Narodowego.

Mrozek



Debiutująca reżyserka Klaudia Gębska wystawiła na zamówienie dyrektora Teatru Narodowego Jana Klaty książkę „Mężczyźni objaśniają mi świat” Rebekki Solnit. I z klasyka feministycznej eseistyki zrobiła spektakl o tym, że feministyczna eseistka jest arogancka i wyższościowa, zaś samą autorkę pokazała jako wredną, uprzywilejowaną belferkę, pouczającą w hermetyczny sposób wszystkich dookoła. Niespodziewanie głos zabrala w serwisach społecznościowych sama pisarka, którą sprawa mocno zdziwiła.

O spektaklu w Narodowym pisze w „Wyborczej” Wiktoria Tabak – zdziwiona, że Gębska wzięła na cel autor-kę książek pisanych „lekkim, popularnym, wciągającym i obrazowym językiem”. I że wyrażane przez reżyserkę „założenie, że kobiety w małych ośrodkach miejskich nie czytają takich książek albo nie chcą walczyć o swoje prawa, jest nie tylko nieprawdziwe, ale i skrajnie wyższościowe”.

Z kolei Emilia Dłużewska rozmawiała z Solnit. „Miałam wiele pozytywnych doświadczeń z polskimi feministkami (...) Sądziłam, że prośba o udostępnienie praw do adaptacji przyniesie coś dobrego” – powiedziała amerykańska pisarka „Wyborczej”.

Reżyserka spektaklu mówi zaś, że „nie przypomina sobie podobnych środowiskowych i medialnych wątpliwości” po premierze słynnego musicalu Katarzyny Szyngiery „1989”, gdzie pojawia się m.in. postać Lecha Wałęsy.

To problematyczne porównanie. I nawet nie dlatego, że w „1989” Wałęsa był pokazany w zgodzie ze swoim realnym statusem – jako przywódca „Solidarności” i nieraz trudny we wspólnym życiu mąż swojej żony, tymczasem sobie przypomina Solnit jako karykatury przemądrzałej feministki-profesorki – stereotypu kiedyś z „Seksmisji”, dziś z prawicowej prasy – mija się z prawdą.

Prawdziwa Solnit nie jest nawet „akademicką”, nie ma doktoratu, nigdy nie miała stałego etatu na żadnej uczelni – jest felietonistką, autorką, żyje z pisania. Zaś reżyserka waha się, czy jej spektakl to „hołd dla Solnit”, czy przedstawienie Solnit jako

„postaci fikcyjnej”. Twórcy spektaklu tłumaczą, że „na scenach teatralnych widzieliśmy między innymi Andrzeja Wajdę, Lecha Wałęsę, Magdę Gessler, Jerzego Kukuczkę czy Jana Pawła II”.

Znacznie większy problem polega na tym, że Solnit pojawia się jako parodia samej siebie w czymś, co udaje adaptację jej własnej książki i – nie wiedzieć czemu – podpisane jest jej własnym nazwiskiem na plakacie w charakterze „autorki”, choć to w rzeczywistości osobny dramat, który napisał dramaturg Mariusz Gołosz.

Wbrew pozorom, tak ze swoimi obiektami krytyki nie postępowały nawet najostrzejsze polityczne satyry ostatnich dekad – Paweł Demirski nie udawał, że jego „Był sobie Andrzej, Andrzej, Andrzej i Andrzej”, jadawity pamflet z 2011 roku na elity III RP i Andrzeja Wajdę, jest napisany przez samego Wajdę albo stanowi adaptację jego scenariusza. Bezpośrednio sparodiowanej postaci „Andrzeja Wajdy” swoją drogą nawet tam zresztą nie było, choć mogłaby być.

Pewnie, młodzi mężczyźni mają dziś swoje liczne problemy, różnice społeczne rosną, a praca w gastronomii to ciężki kawałek chleba.

Reżyserka spektaklu w Narodowym tłumaczy „Wyborczej”, że zajmował ją temat narastających różnic klasowych, a Solnit jest uprzywilejowana. Albo wątek tego, że mężczyźni też mają ciężko. Puenta spektaklu to osobliwe pojednanie między płciami, po uwolnieniu się od feministycznej nauczycielki. Jak u Fredry – na końcu para młodych, wbrew przeciwnościom, pada sobie w objęcia. W tych nowych „Ślubach panieńskich” grają polska feministka po kulturoznawstwie, z robotą na recepcji – i sfrustrowany kelner-incel.

Pewnie, młodzi mężczyźni mają dziś swoje liczne problemy, różnice społeczne rosną, a praca w gastronomii to ciężki kawałek chleba. Tylko czy naprawdę winne są temu akurat „aroganckie feministki”? A jeśli już wystawiać spektakl o tym, że felietony z odniesieniami do literatury są za trudne, a feminizm zbyt elitarny – to dlaczego robić to w wyłożonym marmurami Teatrze Narodowym w Warszawie? ●

Witold Mrozek

Medycyna

SYNDROM
„ALICJI W KRAINIE CZARÓW”

Cierpiący na to rzadkie zaburzenie rozpoznają ludzi po fryzurach i budowie ciała. Twarze są dla nich nieczytelne – nienaturalnie rozciągnięte, zapadnięte, a nawet „demoniczne”.

Kasper Kalinowski

Nazwa tego zaburzenia – prosopometamorfopsja – pochodzi od greckich słów *prosopon* (twarz) i *metamorphopsia* (zniekształcone widzenie). Możliwe, że jego opis pojawia się po raz pierwszy w „Alicji w Krainie Czarów”. Chodzi o scenę, w której Alicja wynosi niemowlę z kuchni Księżnej i widzi, jak stopniowo wyrasta mu bardzo podkręcony nos, a następnie zmienia się ono w świnię.

Powieści Lewisa Carrolla zawdzięcza także nazwę „syndrom Alicji w Krainie Czarów” – rzadkie oraz związane z wieloma objawami zaburzenie postrzegania rzeczywistości, głównie własnego ciała oraz otoczenia, ale w niektórych przypadkach również czasu.

Prosopometamorfopsja dotyczy jednak wyłącznie charakterystycznych zmian w postrzeganiu twarzy.

Opisy zniekształceń w tym niezwykle rzadkim zaburzeniu obejmują „rozciągnięcie” rysów, zapadanie się tkanek, przesunięcia niektórych elementów twarzy (np. oczu lub ust), nienaturalne bruzdy, asymetrię czy zmiany jej koloru. Czasem dochodzi wrażenie, że ktoś nosi maskę lub wygląda niezwykle potwornie lub demonicznie.

Ostatni objaw to oczywiście kwestia kulturowa. Osoby niewierzące opisują twarze jako „dziwne i obrzydliwe”, a religijne przypisują im demoniczność.

Część chorych początkowo postrzega twarze w sposób prawidłowy – zniekształcenie narasta dopiero po kilku sekundach wpatrywania się. Osoby te uczą się więc funkcjonować w taki sposób, by zerkać na innych jedynie przez krótką chwilę.

Lekarze zainteresowali się schorzeniem w 1904 r., kiedy to pewien psychiatra z Kliniki dla Psychicznie i Nerwowo chorych w Niemieckim Halle, niejaki Lachmund (imię autora publikacji zaginęło), opisał przypadek 37-letniej kobiety, która własną twarz w lustrze postrzegała jako „zmienioną” i „większą”, z „dużymi, wykrzywionymi oczami”.

Pięć lat później Georg Lenz, asystent w Klinice Okulistycznej we Wrocławiu opisał 73-letnią kobietę, która najprawdopodobniej na skutek udaru nagle straciła wzrok. Po jego odzyskaniu znajome twarze stały się dla niej „duże, dziwne i grymasne”.

W ciągu kolejnych dekad pojawiały się kolejne opisy podobnych przypadków, aż w 1953 roku MacDonald Critchley określił ten zespół objawów mianem prosopometamorfopsji.



• Tak zniekształcone twarze widzą osoby z prosopometamorfopsją FOT. A. MELLO ET AL.

Pacjent widział „demoniczne” oblicza tylko wtedy, gdy patrzył na kogoś na żywo

JAK WIDZĄ ŚWIAT CHORZY?

Malarz tworzący pod pseudonimem TNP, u którego objawy wystąpiły po operacji usunięcia guza mózgu, opisał to zaburzenie w sugestywny sposób: twarze ludzi, których widzi, zdają się w połowie roztopiać, niczym zegary na obrazach Salvadora Dalego.

Niewykluczone zresztą, że na prosopometamorfopsję cierpieli znani twórcy – niektórzy eksperci wskazują Picassa lub Francisca Bacona, w ich dziełach jest przecież pełno zniekształconych twarzy.

Przełom, który pozwolił zrozumieć, jak widzą świat chorzy, nadszedł w 2024, kiedy w piśmie „The Lancet” opisano koszmar 58-letniego mężczyzny.

Pacjent ten w wieku 43 lat doznał poważnego urazu głowy wymagającego hospitalizacji, a na cztery miesiące przed pojawieniem się objawów prawdopodobnie uległ zatruciu tlenkiem węgla. Badanie rezonansem magnetycznym wykazało dodatkowo obecność centymetrowej cysty w jego lewym hipokampie.

Pacjent zgłosił się po pomoc, opisując przerażającą wizję: rysy twarzy wszystkich napotykanych osób wydawały mu się nienaturalnie rozciągnięte, a ich czoła, policzki i brody pokrywały głębokie bruzdy. Co istotne, zaburzenie dotyczyło wyłącznie twarzy – obiekty takie jak domy czy samochody mężczyzna postrzegał zupełnie prawidłowo.

Najbardziej fascynującym aspektem tego przypadku była jednak wybiórczość zniekształceń.

Pacjent widział „demoniczne” oblicza tylko wtedy, gdy patrzył na kogoś na żywo. Gdy

spoglądał na zdjęcia – czy to na papierze, czy na ekranie komputera – twarze wydawały mu się całkowicie normalne.

Ta unikalna właściwość pozwoliła naukowcom z Dartmouth College na dokonanie czegoś, co wcześniej było nieosiągalne. Poprosili mężczyznę, aby porównywał twarz osoby znajdującą się w tym samym pokoju z jej zdjęciem wyświetlonym na monitorze. Mężczyzna na bieżąco instruował badaczy, jak modyfikować cyfrowy obraz w programie graficznym, by precyzyjnie oddać jego subiektywne odczucia.

W ten sposób powstały pierwsze fotorealistyczne wizualizacje świata widzianego oczami osoby z prosopometamorfopsją.

Przerażające obrazy, które możecie zobaczyć poniżej, stanowiły codzienność pacjenta przez ponad dwa i pół roku.

Nie powinno więc dziwić – jak sugeruje część badaczy – że długotrwale zniekształcanie w postrzeganiu twarzy mogą z czasem stać się paliwem dla urojeń. Twarz jest przecież centrum naszego życia społecznego i obiektem, na który zwracamy największą uwagę od pierwszych dni życia.

LUKI W WIEDZY O TYM
DZIWNYM ZABURZENIU

Co już wiemy na temat prosopometamorfopsji?

Obecnie naukowcy dzielą to zaburzenie na dwie główne kategorie: odmianę, w której zniekształcona jest cała twarz, oraz występującą częściej postać połowiczną, obejmującą tylko jedną jej stronę.

Za widzenie twarzy odpowiada wyspecjalizowana sieć połączeń w mózgu, obejmująca m.in. obszar potyliczny i zakręt wrzecionowaty. Dominuje teoria, że zaburzenie pojawia się, gdy któryś z tych elementów zawodzi. Ważną rolę w utrzymaniu prawidłowego obrazu twarzy odgrywa ciało modelowate (spoidło wielkie), które pozwala obu półkulom mózgu „uzgodnienie” tego, co postrzegamy. Gdy ta komunikacja zawodzi, obraz może ulec deformacji.

Wśród przyczyn schorzenia wymienia się: udary, guzy mózgu i urazy głowy, migreny i padaczkę, (rzadziej) zaburzenia psychotyczne lub działanie substancji psychoaktywnych, takich jak meskalina.

W ponad połowie znanych przypadków za objawy odpowiadały nieprawidłowości w płacie potylicznym, natomiast w niemal 30 procentach – zmiany w płacie skroniowym lub wspomnianym wcześniej ciełe modelowatym.

Odnotowano również przypadek, jeden z dwóch dotyczących dzieci, w którym niezwykle objawy powiązano z infekcją górnych dróg oddechowych, wywołanych bakterią *Mycoplasma pneumoniae*. Co szczególnie ciekawe, w tym konkretnym przypadku wyniki badań obrazowych mózgu (MRI, MRA) oraz EEG nie wykazały... żadnych nieprawidłowości.

Drugi znany medycznie opis schorzenia u dzieci stanowi unikatowe, niezwykle szczegółowe studium przypadku nastolatka o pseudonimie Zed, który na prosopometamorfopsję cierpiał od dziecka.

Chłopiec potrafił dostrzec twarz bliskiej osoby u zupełnie obcego człowieka. W jednym z opisanych przypadków Zed podszedł do nieznanego, biorąc go za swoją matkę, mimo że w rzeczywistości był to mężczyzna po sześćdziesiątce. Na co dzień radził sobie, rozpoznając bliskich po fryzurach, ubiorze czy sylwetce.

Co fascynujące, mimo problemów z identyfikacją, Zed bezbłędnie oceniał wiek i płeć, co sugeruje wyraźne rozdzielenie tych procesów w ludzkim mózgu.

Badania wykazały, że obszary odpowiedzialne za przetwarzanie twarzy w jego prawej półkuli wykazują znacznie słabszą aktywność niż u osób zdrowych.

Ponadto w jego pęczku czołowo-potylicznym dolnym – szlaku nerwowym łączącym płat potyliczny z czołowym, kluczowym dla rozpoznawania obiektów i przetwarzania języka – wykryto uszkodzenia istoty białej.

Odkrycie to wspiera jedną z najciekawszych teorii, według której nasz mózg nie rejestruje twarzy wiernie niczym aparat fotograficzny, lecz korzysta z wewnętrznych, gotowych szablonów. Sygnały płynące z otoczenia służą jedynie do dopasowania owych wzorców do konkretnej osoby. W przypadku prosopometamorfopsji ten wewnętrzny generator zaczyna tworzyć obrazy błędne, całkowicie oderwane od rzeczywistych bodźców.

Z tego powodu współczesne metody leczenia koncentrują się przede wszystkim na eliminowaniu przyczyn schorzenia, edukacji pacjentów oraz nauce strategii radzenia sobie z codziennymi trudnościami.

Choć wizja świata wypełnionego zdeformowanymi twarzami wydaje się przerażająca, statystyki niosą nadzieję. Analiza 81 opisanych przypadków wykazała, że około 57 proc. pacjentów wraca do pełnego zdrowia. Jest to możliwe dzięki niezwykle plastyczności ludzkiego mózgu, który potrafi skompensować powstałe uszkodzenia.

Częściową poprawę odnotowano u 10 proc. badanych, natomiast brak jakichkolwiek zmian dotyczył 13 proc. przypadków. W pozostałych 19 proc. losy pacjentów oraz ostateczne wyniki leczenia nie zostały udokumentowane. ●

📷 Lotnisko w Modlinie

NOWA CZĘŚĆ TERMINALA NA WAKACJE

Lotnisko Modlin rozpoczęło inną inwestycję, która ma zwiększyć komfort pasażerów. Zakończyły się prace ziemne pod nową część terminala, która będzie miała balonowy dach. Umowa na wykonanie budynku jest już podpisana.

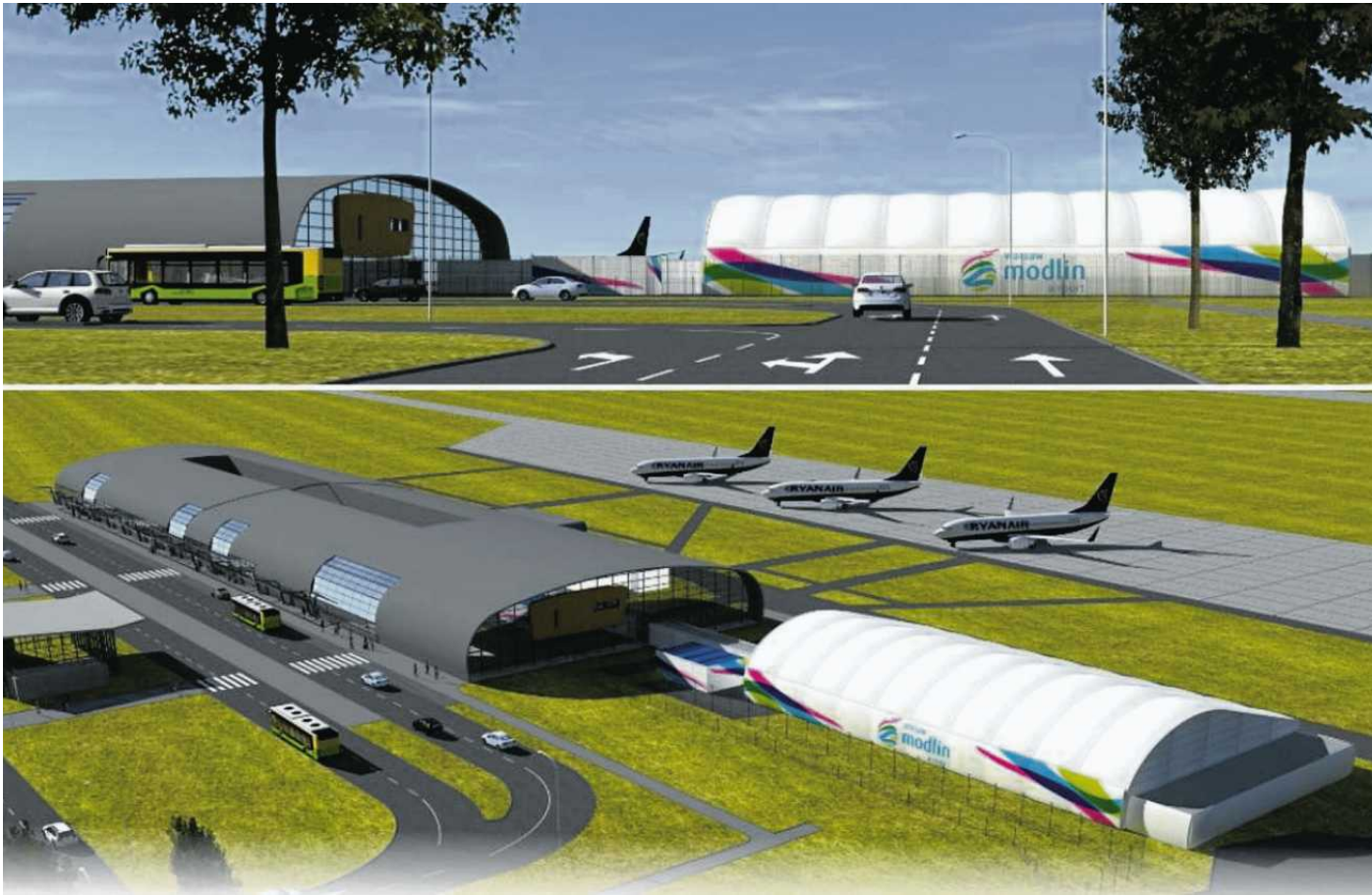
W mediach społecznościowych Lotnisko Warszawa/Modlin umieściło wizualizacje pokazujące, jak będzie wyglądać lotnisko z nowym dobudowanym do obecnego terminala pawilonem.

„Przedstawiam Państwu wizualizacje terminala pomocniczego, który już niedługo pojawi się na naszym Lotnisku Warszawa/Modlin” – napisał prezes spółki lotniskowej Jacek Kowalski.

Powtórzył, to co kilka dni wcześniej ujawnił naszemu dziennikarzowi: „Planowane uruchomienie – jeszcze przed wakacjami. To ważny krok w kierunku zwiększenia komfortu podróżnych oraz usprawnienia obsługi ruchu pasażerskiego.” Zapowiedział, że na bieżąco będzie prezentował kolejne wizualizacje, w tym wnętrza terminala. Jak już pisaliśmy, dzięki nowemu pawilonowi na lotnisku liczba wyjść do samolotów dpodwoi się do ośmiu. Pasażerowie zyskają więcej miejsca w poczekalni po odprawie bagażu i kontroli bezpieczeństwa. Koszt inwestycji – 6,1 mln zł.

Jeste też jeszcze jedna dobra wiadomość. Kilka dni temu spółka PLK wysłała do publikacji w „Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej” przetarg na realizację linii kolejowej do portu Warszawa-Modlin. Nareszcie jest realna szansa, że ta inwestycja, zapowiadana już od 2012 roku, znacząco przyspieszy. ●

Jarosław Osowski, Wojciech Tymowski



FOT. LOTNISKO WARSZAWA-MODLIN

Wieżowce

Intraco obraca się w pył

Pół wieku temu wieżowiec Intraco był symbolem rozwoju Warszawy, a teraz zaczęła się jego rozbiórka. 30 lat temu Ilmet wydawał się supernowoczesny, ale i on jest burzony. Widmo kilofa wisi nawet nad jeszcze młodszymi biurowcami w Warszawie.

Michał Wojtczuk

Przed biurowcem Intraco, który stoi u zbiegu ulic Stawki i Andersa na Muranowie, pojawiły się ostatnio samochody z logo firmy rozbiórkowej Tree. Pod okna podstawiono kontenery, robotnicy wyrzucają do nich elementy wyposażenia wnętrza, m.in. duże, białe płyty. To początek burzenia tego wieżowca.

Sąsiedzi budynku niepokoją się. Zawiadomili sanepid, bo Intraco nafaszerowany jest azbestem. – Do procesu rozbiórki jesteśmy przygotowani w sposób bardzo odpowiedzialny i profesjonalny – zapewniała Magdalena Kacprzak z firmy PHN, właścicielka budynku.

Obawy o azbest w wieżowcu Intraco

PHN zapewnił, że firma Tree przeprowadzi rozbiórkę budynku z zachowaniem

wszystkich zasad, jakie obowiązują przy usuwaniu azbestu. Na początek patroszone są wnętrza budynku, z wyjątkiem elementów konstrukcyjnych, m.in. ścianki działkowej z płyt kartonowo-gipsowych. Azbest znajduje się tuż pod panelami zewnętrznej elewacji. Za jego usuwanie Tree zabierze się dopiero wtedy, gdy wyczyści budynek z elementów wystroju wnętrza.

– Płyty azbestowe będą demontowane i układane na paletach na zamkniętych kondygnacjach budynku, bez ich łamania czy cięcia, co pozwala ograniczyć ryzyko powstawania pyłu – zapowiada Magdalena Kacprzak. Panele zostaną szczególnie zabezpieczone i oznakowane, a następnie specjalistyczna firma wywiezie je do miejsca utylizacji.

Nowy, wyższy wieżowiec

PHN burzy Intraco, tłumacząc, że ten zbudowany w 1976 r. wieżowiec nie nadaje się do remontu: ma za niskie

kondygnacje. Byłby skazany na wektację i coraz bardziej przegrywałby wyścig o najemców z nowocześniejszymi wieżowcami. PHN nie chciał adaptować budynku, zmieniając mu funkcję, np. na mieszkaniową.

Firma twierdziła, że tylko rozbiórka, a potem budowa w tym miejscu nowego biurowca jest rozwiązaniem opłacalnym. Nowy biurowiec ma mieć tę samą wysokość, ale bardziej pękatą sylwetkę. Budzi to krytyczne komentarze, bo takie proporcje będą wyglądać gorzej.

Robiorka Ilmetu

Kilka dni temu ekipy rozbiórkowe wkroczyły do 84-metrowego biurowca Ilmet przy Rondzie ONZ. Ten budynek

stoi pusty blisko od dekady, jego zburzenie zapowiedziano już w 2011 r.

Ilmet został zbudowany w 1997 r. Wtedy wydawał się wysokim drapaczem chmur. Ale już sześć lat później przy tym samym rondzie powstał dwukrotnie wyższy wieżowiec Rondo 1, dziś dodatkowo przyćmiewa go zbudowany kilkaset metrów dalej Varso Tower (230 m do dachu, 310 m do czubka iglicy).

Ilmet nie wyczerpuje potencjału lokalizacji tuż przy stacji metra. A na dodatek technologia projektowania biur z połowy lat 90. nie spełnia dzisiejszych oczekiwań dużych najemców. Firma Skanska chce go zastąpić nowocześniejszym drapaczem chmur wysokim na 188 metrów.

Wieżowce pod kilof

Rozbiórki nie skończą się na Ilmecie i Intraco. Firma deweloperska Echo Investment kilka miesięcy temu kupiła 82-metrowy biurowiec Pekao Tower z 1993 r. przy ul. Grzybowskiej i zapowiedziała, że go zburzy, by zbudować w tym miejscu wyższy budynek biurowy. Zaś PZU wystarało się w stołecznym ratuszu o zgodę na budowę 140-metrowego wieżowca na miej-

scu swojej dawnej siedziby u zbiegu Grzybowskiej i al. Jana Pawła II. Ten 94-metrowy biurowiec, stojący w tym miejscu od 26 lat, obecnie pusty, miałby zostać zburzony.

– Na obecnym etapie nie został określony harmonogram realizacji inwestycji, obejmujący ewentualne prace rozbiórkowe czy budowlane. Nie zapadły również decyzje dotyczące przyszłego przeznaczenia obiektu – przekazało nam biuro prasowe PZU.

Jego pracownicy zaznaczyli: – Grupa PZU posiada obowiązującą umowę najmu powierzchni biurowej w kompleksie Generation Park [przy Rondzie Daszyńskiego – red.] do połowy 2032 r.

Jest na razie jeden przypadek, że inwestor – zamiast burzyć przestarzały wieżowiec – zaplanował zmianę jego funkcji. Firma BPI Real Estate, kupując kilka miesięcy temu 70-metrowy biurowiec przy ul. Moniuszki (powstał w 2001 r., początkowo mieściła się w nim siedziba Telekomunikacji Polskiej), zapowiedziała, że stopniowo będzie wygaszać w nim funkcję biurową. Docelowo chce przekształcić budynek w apartamentowiec. ●

PHN burzy Intraco, tłumacząc, że ten zbudowany w 1976 r. wieżowiec nie nadaje się do remontu: ma za niskie kondygnacje

Wielki Brat w Ministerstwie Cyfryzacji?

Będą wiedzieć, ile byłam w toalecie

Pracownicy biją na alarm: Ministerstwo Cyfryzacji, Centralny Ośrodek Informatyki i NASK wprowadzają system śledzenia pracy zdalnej.

Magda Roszkowska

– Czy mój przełożony będzie teraz analizował, ile czasu robiłam kupę, ile jadłam obiad lub prowadziłam rozmowę służbową? To mnie śmieszy i przeraża – mówi Emilia (imię zmienione), pracowniczka Centralnego Ośrodka Informatyki, który podlega Ministerstwu Cyfryzacji.

– Pierwsze przecieki pojawiły się zaraz po nowym roku. Ludzie gadali, że przełożeni będą sprawdzać, co dokładnie robimy podczas pracy. Jest nas prawie dwa tysiące i niemal wszyscy pracujemy z domu. Do biura chodzą tylko chętni – wyjaśnia Emilia.

W lutym na ich skrzynki mailowe dotarła wiadomość z działu HR z informacją, że Ministerstwo Cyfryzacji wraz z podległymi mu instytucjami tj. Centralnym Ośrodkiem Informatyki oraz Naukową i Akademicką Siecią Komputerową (NASK) przygotowują się do wdrożenia narzędzia TimeCamp. Program monitoruje pracę zdalną na komputerze służbowym. Zapisuje, w czasie rzeczywistym, z jakich aplikacji korzysta pracownik i jak długo to robi. W wiadomości zaznaczono: „Narzędzie nie narusza tajemnicy korespondencji i godności pracownika. Nie gromadzi treści maili, dokumentów, rozmów ani hasel i nie wykonuje zrzutów z ekranu. Pracownicy mają dostęp do swoich danych a ich przełożeni do danych zagregowanych na poziomie zespołów”. Z tego mejla Emilia dowiedziała się też, że jej praca nadal będzie oceniana na podstawie kompetencji, a nie godzin spędzonych przed komputerem. Narzędzie z zasady ma pomagać w zarządzaniu pracą zespołów.

– Te zapewnienia nikogo nie uspokoiły. Zaczęliśmy sprawdzać, jak działa to narzędzie. Krążyło coraz więcej plotek. Program podobno rejestruje każdy ruch myszką, więc ktoś stwierdził, że system można oszukać i udawać takie ruchy. Inni twierdzili, że to nic nie da, bo chodzi nie tylko o sam ruch, ale i o to, by jeszcze coś kliknąć i to z sensem, a nie na rympał – opisuje Emilia.

Niedługo po pierwszej wiadomości o planach wdrożenia TimeCamp ogłoszono, że w instytucji rozpoczęła się faza testów: z każdego zespołu wybrano jedną osobę i kierownika, którzy zainstalowali na swoich komputerach TimeCamp i mieli informować dział HR, jak on działa. Pocztą pantoflową pracownicy dowiedzieli się, że program rejestruje każdą sekundę aktywności pracownika. Jeśli przez pięć lub dziesięć minut (to jeszcze nie zostało precyzowane) Emilia niczego nie kliknie, na ekranie pojawi się okno z czterema przyciskami: telefon, spotkanie, prywatna i odrzuć. – Gdy nacisnę przycisk „prywatna”, wtedy wyskoczą kolejne opcje: na razie



• TimeCamp monitoruje pracę zdalną na komputerze służbowym

FOT. DIMABERLIN/
SHUTTERSTOCK

jest tylko „lunch”, ale obawiam się, że może się też pojawić „toaleta” – przewiduje Emilia i dodaje, że jeśli wybierze przycisk „odrzuć”, wtedy TimeCamp odnotuje, że była nieaktywna.

– Kiedy rozmawiam z kolegami z zespołu, czuję napięcie. Ludzie są zdenerwowani. Nie wiedzą, co ich czeka. Przełożona zapewniła nas, że do raportów o danej osobie sięgnie tylko, gdy, otrzyma sygnał o jej niskiej wydajności – referuje Emilia. Twierdzi: wcześniej nikt nikomu nie robił problemów, że w czasie pracy na 15 minut wyszedł z psem na spacer, bo najważniejsze było to, czy wywiązywał się z zadań. Teraz ma mnóstwo wątpliwości: czy będzie np. mogła wydrukować prezentację i przygotowywać się do jej wygłoszenia, chodząc po mieszkaniu? Przecież TimeCamp w takich przypadkach zarejestruje, że nic nie robiła. – To absurd. Traktują nas jak dzieci. Jak będą chcieli mnie zwolnić za to, że mniej klikam niż przewiduje algorytm, to pójdę na L4 – zapowiada.

Pracownicy piszą do posłanki

26 marca posłanka Paulina Matysiak ogłosiła na platformie społecznościowej, że zgłosili się do niej pracownicy instytucji podległych Ministerstwu Cyfryzacji, którzy obawiają się wdrożenia TimeCamp. Skierowała do ministra cyfryzacji interpelację, w której zapytała o dane, jakie ma gromadzić narzędzie, a także o cel ich agregacji oraz zgodność takiego działania z prawem.

„Nie zgadzam się na to, żeby państwo brało z dużych korporacji to, co najgorsze. Instytucje publiczne nie powinny działać w logice ciągłego sprawdzania ludzi, tylko odpowiedzialności, jasnych zasad i normalnie

zorganizowanej pracy. Zwłaszcza że w wielu miejscach problemem nie jest dziś brak kontroli, tylko bałagan, przewlekłe procedury i lekceważenie tego, co pracownicy od dawna zgłaszają. O tym właśnie informują mnie sami zainteresowani, ale zderzają się ze ścianą.” – czytamy w poście posłanki. Ministerstwo jeszcze nie odpowiedziało na jej interpelację.

Księgowa, która ukradła czas

TimeCamp to polska firma oferująca produkty do śledzenia czasu pracy i produktywności pracowników. Założył ją 18 lat temu Kamil Rudnicki – programista i przedsiębiorca. Oprogramowanie monitoruje ruchy kursora, kliknięcia, używanie klawiatury, zapisuje w czasie rzeczywistym, jakie okna są otwarte na ekranie i czy pracownik ich używa. Dzięki czemu pracodawca może sprawdzić, ile czasu podwładny spędził na „Pudelku” a ile w Excelu, ile wiadomości napisał i do którego pracownika.

O firmie zrobiło się głośno, gdy w 2023 roku sąd w Kanadzie nakazał księgowej Karlee Besse wypłatę firmie Reach CPA 2,6 tys. dolarów kanadyjskich za kradzież czasu. Gdy firma zwolniła Besse z pracy, kobieta poszła do sądu i zażądała od byłego pracodawcy odszkodowania. Podczas procesu Reach CPA przedstawiła jednak dane, które pozyskała z zainstalowanego na komputerze księgowej oprogramowania śledzącego TimeCamp. Z zapisów wynikało, że Besse nie przepracowała 50 godzin, za które otrzymała wynagrodzenie. Księgowa argumentowała, że w tym czasie pracowała na wcześniej wydrukowanych dokumentach. TimeCamp zebrał jednak dane z użycia drukarki, a te nie potwierdziły wersji byłej pracownicz-

ki. Sąd uznał, że księgowa ukradła pracodawcy 50 godzin.

W 2023 roku Kamil Rudnicki w wywiadzie dla SpidersWeb opowiadał, że sprawa Kanadyjki pomogła w rozwoju jego firmy, zwiększając liczbę zapytań o TimeCamp o ponad 100 proc. Podkreślał też, że narzędzie jest w pełni transparentne, a pracownik ma dostęp do danych, które oprogramowanie zbiera na jego temat.

Inwigilacja pracowników korporacji

Andrzej pracuje w branży IT. Ma własną działalność gospodarczą i nigdy nie chodził do biura. Mimo to, gdy w 2023 roku współpracował z jedną z warszawskich korporacji, ta zainstalowała na jego komputerze służbowym program do monitorowania pracy (nie był to TimeCamp). – Byłem śledzony przez cały dzień. Narzędzie rejestrowało ruchy myszką. Aktywność kursora uwidaczniała się w procentach i w zależności od liczby tych ruchów była oznaczona kolorami: czerwonym – niska, żółtym – średnia, zielonym – wysoka. Do tego, co 15 minut, program robił zrzut mojego ekranu – wyjaśnia Andrzej. Na koniec dnia musiał opisywać, co robił przez każde 15 minut swojej pracy.

– Najgorsze było to, że zamiast skupić się na pracy, musiałem dokładnie pamiętać, co robiłem, żeby potem opisać cały swój dzień. Czasem system robił zrzut ekranu, akurat w momencie, gdy przelaczałem muzykę w aplikacji. Gdy zdarzyło się to kilka razy z rzędu, wtedy pytano, dlaczego nie zajmowałem się pracą dla klienta. Wytrzymałem tam trzy miesiące – referuje. Gdy rezygnował ze współpracy, menedżer zapytał go, czy to przez program śledzący. Potwierdził: za dużo czasu na to traciłem. Najśmieszniejsze, że oni byli zadowoleni z wyników mojej pracy – podsumowuje Andrzej.

Kontrola nie wpływa na efektywność

O to, po co firmy wprowadzają systemy monitorowania pracy i czy faktycznie takie oprogramowanie poprawia efektywność pracowników, zapytałam dr hab. Renatę Włoch, dyrektor-

kę Digital Economy Lab na UW. Pracodawcom, wg niej, chodzi przede wszystkim o zwiększanie wydajności i wzmacnianie kontroli organizacyjnej. Efekty działania tych systemów są niejednoznaczne. Niekiedy mogą poprawiać koordynację, przejrzystość czy przepływ informacji zwrotnej, ale równie często prowadzą do spadku autonomii pracowników, wzrostu stresu, osłabienia zaufania, nasilenia oporu oraz pogorszenia morale.

Włoch twierdzi, że w firmach dominuje monitoring pionowy, czyli hierarchiczna obserwacja pracownika przez organizację. W tym sensie monitoring nie jest po prostu techniką pomiaru efektywności, lecz sposobem reorganizacji relacji władzy w miejscu pracy. – Niektóre badania pokazują, że monitoring pracy wiąże się z gorszym samopoczuciem psychicznym pracowników: może prowadzić do niepokoju, przygnębienia i psychicznego przeciążenia – dodaje.

Z kolei dr Joannę Mazur z Digital Economy Lab UW interesuje, czy Ministerstwo Cyfryzacji i podległe mu instytucje przeprowadziły ocenę, jak wdrażany system wpłynie na ochronę danych. Naukowczynie podkreśla, że choć Kodeks Pracy dopuszcza monitorowanie pracy podwładnych przez pracodawcę, to wprowadzane właśnie w Polsce przepisy unijnego Aktu w sprawie sztucznej inteligencji uznają oprogramowania monitorujące pracowników za systemy „wysokiego ryzyka”. – Poza tym zastanawia mnie, jak będą rozwiązane kwestie dostępu do danych poufnych, a także czy narzędzie zweryfikowano pod względem posiadania odpowiednich zabezpieczeń – mówi.

Ministerstwo jednak nie wprowadza TimeCamp?

Zapytałam Ministerstwo Cyfryzacji, czy zamierza korzystać z systemu TimeCamp w celu kontrolowania pracy zdalnej osób zatrudnionych w ministerstwie i podległych mu instytucjach tj. COI i NASK. Chciałam też wiedzieć, jakie są powody wprowadzenia takiego rozwiązania i jaki jest tego koszt.

2 kwietnia Szymon Zawillo z biura komunikacji w resorcie napisał: „W Ministerstwie Cyfryzacji wykonano wstępną analizę rynku wśród firm, które zajmują się zarządzaniem pracą rozproszoną. Nie podjęto decyzji o wdrożeniu nowego systemu, a tym samym o terminie”.

Czy rzecznicyście tak jest? Również 2 kwietnia pracownicy COI otrzymali mejla: „W nawiązaniu do wcześniejszych informacji informujemy, że w dalszym ciągu termin instalacji TimeCamp na laptopach służbowych u wszystkich pracowników COI nie jest potwierdzony. Obecnie prowadzimy pilotaż, w ramach którego weryfikujemy działanie narzędzia i zbieramy wnioski z jego wykorzystania. Równolegle oczekujemy na decyzję dotyczącą wdrożenia rozwiązania w Ministerstwie Cyfryzacji, aby zapewnić spójność działań. W najbliższym czasie odbędą się spotkania Q&A z dostawcą TimeCamp dla dyrektorów i osób biorących udział w pilotażu”. ●

Niektóre badania pokazują, że monitoring pracy wiąże się z gorszym samopoczuciem psychicznym pracowników: może prowadzić do niepokoju, przygnębienia i psychicznego przeciążenia

RENATA WŁOCH

Praga Północ

Włamywacze regularnie okradają deweloperski blok

Na skwerze przed naszym blokiem zaczęli przesiadywać przestępcy. Obserwują stąd mieszkania i włamują się do nich właśnie od strony tego terenu – mówi północnopraski radny. Złodziejską robotę ułatwia to, że na skwerze nie ma ani jednej latarni.

Miłosz Piotrowski

– W naszym bloku regularnie dochodzi do włamań do mieszkań, a szczególnie narażone są te, które znajdują się od strony niedawno zrewitalizowanego skweru przy ulicy Ireny Kosmowskiej. Wszyscy głosowaliśmy na ten skwer w budżecie obywatelskim, bo chcieliśmy mieć zielono, ale od czasu jego otwarcia żyjemy w strachu – mówił jeden z mieszkańców bloku przy Grodzieńskiej 19 podczas spotkania dotyczącego bezpieczeństwa na Pradze Północ. Apelowal do władz dzielnicy i policjantów o pomoc.

Zdaniem administracji bloku i mieszkańców włamywacze włamują się do mieszkań od strony skweru, bo nie na nim oświetlenia i monitoringu. Blok przy Grodzieńskiej 19 powstał na terenie dawnej fabryki mydła i świec „Adamczewski i S-ka” w 2022 roku. Zespół trzech budynków pośród praskich kamienic postawił deweloper Agena Development. Szmulowizna to intensywnie zmieniający się rejon Warszawy, ale nadal nie brakuje tu pustoszań i zdegradowanych przestrzeni magazynowych. Nieopodal znajdują się tory kolejowe, od nich lokatorów z Grodzieńskiej 19 oddziela teren zielony. Skwer przy Kosmowskiej urządzono w 2024 roku z budżetu obywatelskiego.

Zaśmiecona działka zmieniła się nie do poznania. Rosną drzewa i krzewy, są ławki, łąka kwietna, wytyczono ścieżki. Teren, który wcześniej był zagrodzony i niedostępny, został otwarty dla wszystkich. – Nikt się nie spodziewał, że rozwiązanie problemu braku dostępu do zieleni i zaaranżowanie skweru, może wygenerować kolejny problem. Zaczęli przesiadywać tam przestępcy. Obserwują mieszkania i włamują się do nich od strony tego terenu – mówi radny Lewicy Mariusz Borowski, współautor projektu, który zgłosił do budżetu obywatelskiego w 2023 roku.

• Blok przy ul. Grodzieńskiej 19

FOT. MICHAŁ BOROWCZYK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL



– Od początku przy Grodzieńskiej 19 były problemy, już podczas budowy bloków okradli biuro dewelopera, a po oddaniu inwestycji doszło do trzech włamań. Były drobne kradzieże, jak choćby zniknięcie roweru, a ostatnio znowu mieliśmy włamanie do lokalu. Wszystkie te incydenty były od strony skweru, przestępcy wchodziłi przez ogrodzenia ogródków na parterze – mówi nam Anna Janus, administratorka nieruchomości przy Grodzieńskiej 19 z firmy Safe Property.

Jak tłumaczy, wspólnota stara się na własną rękę poprawić bezpieczeństwo w budynku. Rozbudowała monitoring i go doświetliła, a także wyposażyla w funkcję detekcji obrazu. Budynku pilnuje też ochrona, która interweniuje w przypadku incyden-

tów. Ale to nie wystarczyło. Ostatnie włamanie ponownie miało miejsce od strony skweru przy Kosmowskiej. – Sprawcy dostali się do środka, wykorzystując drabinę opartą o donicę. Niestety w tym miejscu występował tzw. martwy punkt monitoringu – wskazuje Anna Janus.

Zdaniem mieszkańców i administracji największym problemem jest nowy skwer, na którym brakuje oświetlenia. – Pisaliśmy do radnych i do miasta z prośbą o pomoc już rok temu. Wiem, że takie sprawy trwają, ale tu przecież chodzi o bezpieczeństwo – mówi Anna Janus.

Sytuacja jest absurdałna

Interwencję w sprawie skweru podjął radny Mariusz Borowski. – Ewentualnie brakuje tam lamp – mówi. W czerwcu ubiegłego roku zaapelował do dzielnicy o oświetlenie skweru, który znajduje się w pobliżu terenów kolejowych. Dostał zaskakującą odpowiedź. Wiceburmistrz Pragi Północ Sylwester Klimiuk poinformował go, że tym terenem zarządza PKP PLK. Urzędnicy z praskiego ratusza zwrócili się do tej spółki z interwencją. Ta jednak pomocy odmówiła.

PKP PLK poinformowało, że w interesie spółki jest „jest utrzymanie

infrastruktury bezpośrednio związanej z obsługą pasażerów, w tym (...) doświetlenie dojazdów do peronów”. Dalej zauważa, że w sąsiedztwie skweru „nie ma obiektów obsługi pasażerskiej”. I konkluduje: „Korzystanie z terenu kolejowego jest w zasadzie nieuprawnione, a doświetlenie terenu czyniłoby zachętę do korzystania z terenu przez osoby postronne i czynienie z zarządcy infrastruktury podmiot odpowiedzialny za osoby poruszające się po nieutwardzonym gruncie”. Oświadczenie to podpisał Piotr Sawczuk, wicedyrektor ds. technicznych PKP PLK.

– Cała sytuacja jest dla mnie absurdałna i niezrozumiała. Kilka lat temu mogliśmy zrealizować na tym tere-

nie projekt z budżetu obywatelskiego, a teraz są problemy, by go doświetlić. Złożyłem więc kolejny projekt do budżetu obywatelskiego, teraz w sprawie oświetlenia skweru. Uznałem, że skoro ostatnio przeszedł, to tym razem też się uda – mówi Mariusz Borowski.

Mieszkańcy walczą o oświetlenie skweru

Jego nowy pomysł zakłada zamontowanie na skwerze lamp solarnych. Od urzędników dostał bowiem informację, że montaż elektrycznych lamp jest niemożliwy. Uzgodnienia z dostawcą energii trwają ponad rok, tymczasem zgodnie z regulaminem budżetu obywatelskiego realizacja projektu nie może trwać dłużej niż 12 miesięcy. – Urzędnicy kładą nam kolejne kłody pod nogi, ale liczę na to, że projekt przejdzie przez głosowanie i w przyszłym roku skwer będzie doświetlony – mówi Borowski.

Administratorka podkreśla, że mieszkańcy bloku są bardzo zaniepokojeni sprawą skweru. – Włamania to jedno, ale tam po prostu jest niebezpiecznie. Libacje są nawet w dzień, strach pomyśleć, co się tam dzieje po zmroku. Lokatorzy boją się tam chodzić – mówi Anna Janus.

Sprawę skweru zna praska policja. Jak tłumaczył podczas spotkania z mieszkańcami zastępca komendanta rejonowego policji Warszawa VI mł. insp. Waldemar Brzozowski, służby działają. – Nowe inwestycje mieszkaniowe często stają się łatwym celem dla złodziei. Przestępcy wiedzą, że od takich bloków wprowadzają się głównie osoby zamożne, a jeśli raz w takim miejscu znajdą coś cennego, to potem często tam wracają – mówił policjant. ●

Od początku przy Grodzieńskiej 19 były problemy, już podczas budowy bloków okradli biuro dewelopera, a po oddaniu inwestycji doszło do trzech włamań

ANNA JANUS

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34416403

Prezydent Miasta Stołecznej Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.



um.warszawa.pl

W dniu 30 marca 2026 roku zmarła w wieku 95 lat
nasza kochana Mama, Siostra, Babcia i Ciocia



Hanna
Radziszewska-Palczewska

artysta muzyk, pianistka

Odeszła osoba o wielkim sercu, wrażliwa i pełna ciepła.
Była wzorem dla kolejnych pokoleń.
Zawodowo związana z Filharmonią Narodową w Warszawie,
od pierwszych powojennych dni.
Miała długie i twórcze życie.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
9 kwietnia 2026 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Powązki Stare.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

**Informator
usług
funeralnych**

WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

WOLA
**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

Pani
dr Dominice Gadowskiej-dos Santos,

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Taty

W tych bolesnych chwilach łączymy się w żalobie,
przekazując słowa wsparcia i otuchy.

*Dziekan, Rada Wydziału oraz cała wspólnota akademicka
Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego*



W dniu 30 marca 2026 roku, w wieku 92 lat,
zmarła nasza kochana Żona, Mama i Babcia


Krystyna Kamińska

ceniona i oddana swojej pracy prawniczka,
odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
i Złotym Krzyżem Zasługi.



Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w dniu 9 kwietnia 2026 roku o godzinie 10:45
w Kaplicy Cmentarnej pw. Miłosierdzia Bożego
przy ul. Korkowej 152 na Marysinie Wawerskim,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Joanny Kondrat
z d. Myszak

Mamy naszej Koleżanki
Izabeli Stępień

W tych trudnych chwilach składamy
wyrazy szczerego współczucia, wsparcia oraz otuchy.

Niech pamięć o Najbliższej pozostanie źródłem siły
i przyniesie ukojenie w bólu

*Koleżanki i Koledzy z Lux Med Sp. z o.o.
oraz Centrum Edukacji Medycznej Sp. z o.o.*

Panu
Marcinowi Kitali

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy

z Departamentu Analiz i Badań Ekonomicznych NBP



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Koleżanki, wieloletniej

Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Chorób Wewnętrznych

Pani
Anny Kustry



Wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia w trudnych chwilach

Rodzinie oraz Najbliższym

składają

Dyrekcja i Pracownicy Szpitala Bielańskiego

Z wielkim żalem informuję Warszawiaków i Świat Brydżowy,
że w dniu 2 kwietnia zmarł po operacji serca
mój Przyjaciel, Mistrz i Partner brydżowy


Marek Borewicz

Ty, Marku, wprowadziłeś mnie w Świat brydża
i Tobie zawdzięczam wszystko, co udało mi się w brydżu przyswoić.

Tam na górze nie będziesz Marku osamotniony, bo przy zielonym stoliku
czekają już na Ciebie Bogdan Gede, Laska i Krzysiek Strykier.

W mojej pamięci i sercu pozostaniesz do końca mojego życia.

Wojtek Niewiadomski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 28 marca 2026 roku w wieku 91 lat zmarł

Nasz Kochany Tata i Dziadek


Włodzimierz Żemajtys

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 10 kwietnia 2026 roku o godzinie 12:40
w Kościele pw. św. Wincentego (drewniany) w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Bródnowski.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążone w żalobie

Córki z Rodzinami

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci


Anny Grocholskiej

rzeźbiarki, przyjaciółki Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych,
fundatorki Nagrody dla Przyjaciół Zachęty.
Jej cenny dar zbioru ekslibrisów autorstwa Jerzego Jarnuszkiewicza
to wyraz niezwykłej odpowiedzialności i troski za kulturę,
wzmacniający i integrujący społeczność Towarzystwa.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

członkowie i zarząd Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych

Ze smutkiem żegnamy


**Annę
Grocholską-Jarnuszkiewicz**

Osobę wielkiej wiary, oddania i przyjaźni

Waldemar Baraniewski z córką Zofią

Dnia 2 kwietnia 2026 roku odszedł
nasz serdeczny Przyjaciel

Marek Borewicz



Marku, pozostaniesz w naszych sercach,
bardzo nam Ciebie będzie brakować.

Urszula i Stefan

7 kwietnia mija dwanaście lat od śmierci

Wojtka Wiktorowskiego

Bardzo tęsknimy

Maja i Olutek

Zamieść:

**neurolog
kondolencje
wspomnienie**



neurologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

**Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie**



nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 99

**Prezydent Miasta Lublin**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399) podaje do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości Skarbu Państwa, oznaczonej jako działka nr 224/4 (obr. 11, ark. 2), położonej w Lublinie przy ul. Grenadierów, która jest przeznaczona do zbycia w formie darowizny.

Wykaz został umieszczony od dnia 7 kwietnia 2026 r. na okres 21 dni, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

Lublin/34428069

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO**
z dnia 1 kwietnia 2026r.

**o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 11fust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz.U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam,

że w dniu 31.03.2026r. została wydana decyzja nr 5/2026, znak: AB-II.6740.3.13.2025, na rzecz inwestora – Zarządu Powiatu Płockiego, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: „*Rozbudowa drogi powiatowej nr 2907W Wyszyna – Ulaszewo, gm. Stara Biała, pow. płocki*”.

1. Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale, a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

- obręb ewidencyjny 0015 Ludwikowo, działki nr ewid. 15/2, 16/2, 24/27, 25/49, 8/3, 16/1, 8/2 (8/5, **8/4**), 15/3 (15/8, **15/7**), 15/4 (15/5, **15/6**), 17/2 (17/6, **17/5**), 24/28 (24/49, **24/48**), 25/4 (25/76, **25/75**), 25/61 (25/78, **25/77**),
- obręb ewidencyjny 0016 Mańkowo, działki nr ewid. 18/4, 18/3, 20/5, 125/2, 13 (13/1, **13/2**), 16/1 (16/4, **16/3**, **16/5**), 17 (17/2, **17/1**), 18/5 (18/9, **18/8**), 18/6 (18/11, **18/10**), 19/3 (19/6, 19/8, **19/7**), 117 (117/1, **117/2**), 127/2 (127/16, **127/17**), 127/6 (127/12, **127/13**), 127/8 (127/10, **127/11**), 127/9 (127/14, **127/15**),
- obręb ewidencyjny 0028 Wyszyna, działki nr ewid. 46/6, 46/4, 42/2, 6, 8, 31/2, 39, 44/1, 48/1, 149/1, 2/2 (2/4, **2/3**), 4 (4/1, **4/2**), 5 (5/2, **5/1**, **5/3**), 9 (9/1, **9/2**), 10 (10/1, **10/2**), 12/1 (12/3, **12/4**), 13 (13/1, **13/2**), 14/1 (14/3, **14/4**), 14/2 (14/5, **14/6**), 15 (15/1, **15/2**), 16 (16/1, **16/2**), 17/1 (17/3, **17/4**), 18 (18/1, **18/2**), 19 (19/1, **19/2**), 28 (28/1, **28/2**), 29 (29/1, **29/2**), 31/1 (31/3, **31/4**), 32 (32/1, **32/2**), 33 (33/1, **33/2**), 34 (34/1, **34/2**), 35 (35/1, **35/2**), 36 (36/1, **36/2**), 37 (37/1, **37/2**), 38/1 (38/3, **38/4**, **38/5**) 38/2 (38/6, **38/7**), 40 (40/2, **40/1**), 41 (41/2, **41/1**), 42/6 (42/11, **42/10**), 42/7 (42/13, **42/12**), 42/8 (42/15, **42/14**), 42/9 (42/17, **42/16**), 44/2 (44/4, **44/3**), 45 (45/2, **45/1**), 46/5 (46/13, **46/12**), 46/9 (46/15, **46/14**), 47 (47/2, **47/1**), 48/2 (48/5, **48/4**), 48/3 (48/7, **48/6**), 49 (49/2, **49/1**), 50 (50/2, **50/1**), 56 (56/2, **56/1**), 66 (66/2, **66/1**), 67 (67/2, **67/1**), 72 (72/2, **72/1**), 73 (73/2, **73/1**), 74 (74/2, **74/1**), 75 (75/2, **75/1**), 76/2 (76/4, **76/3**), 79 (79/2, **79/1**), 80 (80/2, **80/1**), 85 (85/2, **85/1**), 86 (86/2, **86/1**), 89/30 (89/40, **89/39**), 143/1 (143/3, **143/4**), 144/1 (144/3, **144/4**), 144/2 (144/5, **144/6**), 145 (145/1, **145/2**), 146 (146/2, **146/1**), 147 (147/1, **147/2**), 148/3 (148/16, **148/15**), 156/4 (156/9, **156/8**), 161/1 (161/4, **161/3**),

2. Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

- obręb ewidencyjny 0015 Ludwikowo, działki nr ewid. 7/65, 8/2 (po podziale 8/5), 15/3 (po podziale 15/8) 25/62,
- obręb ewidencyjny 0016 Mańkowo, działki nr ewid. 19/3, 20/12, 117, 127/2, 127/18, 127/6
- obręb ewidencyjny 0028 Wyszyna, działki nr ewid. 2/2 (po podziale 2/4), 27, 90, 148/6, 2/1, 4, 5, 7, 14/1, 28, 32, 33, 37, 38/1, 38/2, 40, 42/6, 46/5, 46/9, 47, 48/3, 56, 65/12, 65/2, 65/3, 66, 67, 72, 73, 75, 76/2, 80, 81, 85, 86, 143/1, 146, 48/2, 74, 146, 21/5

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* wskazuje się dzień 01.04.2026 r. jako ten, w którym wystane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt. ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń gminy Stara Biała oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu. Z treścią decyzji można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Płocku przy ul. Bielskiej 59, w poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz. 8⁰⁰-14⁰⁰ i w środę w godz. 8⁰⁰-16³⁰ w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości.

Ze względu na organizacyjnych, wskazane jest uprzednie zawiadomienie tut. Wydziału (tel. 24 267-67-45), z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

Płock/34428448



Wojewódzki Szpital Zespolony w Płocku

informuje, iż w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) realizuje projekt pn.

„Rozwój i modernizacja infrastruktury Klinicznego Oddziału Kardiologicznego i Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku”

Celem projektu jest znaczące zwiększenie jakości i dostępności do wysokospecjalistycznych świadczeń w zakresie elektrofizjologii i leczenia zaburzeń rytmu i przewodzenia serca.

Całkowita wartość projektu to 19 726 518,16 zł, a dofinansowanie wynosi 17 642 625,24 zł.

Na budżet zadania obok środków pozyskanych w ramach KPO:
Komponent D „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia”
Inwestycja D1.1.1 „Rozwój i modernizacja infrastruktury centrów opieki wysokospecjalistycznej i innych podmiotów leczniczych” składają się środki przekazane Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu w Płocku z dotacji celowej budżetu Województwa Mazowieckiego.
Efektem Projektu będzie m.in. zakup wysokospecjalistycznej aparatury medycznej wraz z wykonaniem niezbędnych prac modernizacyjnych pomieszczeń.

Więcej informacji na stronie www.wszplock.pl

#KPO, #KorzyściDlaCiebie, #NextGenerationEU

Płock/34426978

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PISEMNYM NIEOGRANICZONYM NA DZIERŻAWĘ NA OKRES 2 LAT
DYREKTOR ZARZĄDU DRÓG I TRANSPORTU MIEJSKIEGO W LUBLINIE INFORMUJE,**

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie ul. Krochmalna 13j, 20-401 Lublin, I piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej ZDITM w Lublinie zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu na wydzierżawienie części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin zlokalizowanej na działkach oznaczonych numerami: 41/8, 40/12, 38/2, 38/3, 39, 37/3, 37/6, 37/7, 37/10, 37/13, położonej przy ul. Dworcowej 2 w Lublinie.

Przeznaczenie nieruchomości: pomieszczenia/powierzchnia pod lokalizację ogólnodostępnego punktu małej gastronomii, automatów vendingowych, saloniku prasowego, saloniku piekarniczego, kiosku wielobranżowego.

Cena czynszu dzierżawnego netto za 1 m² oraz wysokość wadium:
Lokal o łącznej powierzchni 27,42 m² – 90 zł/m², wadium 493 zł;
Powierzchnia pod posadowienie pod automat oferującego różnorodny asortyment (karty SIM, pamiętki, drobna elektronika itp.) na parterze 1 m² – 900 zł/m², wadium 180 zł;

Powierzchnia pod posadowienie pod automat oferującego różnorodny asortyment (karty SIM, pamiętki, drobna elektronika itp.) na piętrze 1 m² – 800 zł/m², wadium 160 zł.
Do cen czynszu ustalonych w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT 23%.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) przelewem na rachunek bankowy Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie numer konta: 71 1240 1503 1111 0010 2200 3156 w terminie do dnia 13 kwietnia 2026 r. (decyduje data wpływu środków pieniężnych na konto Organizatora przetargu).

Przetarg odbędzie się w dniu 16 kwietnia 2026 r. o godzinie 9.00 w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie, ul. Natęczowska 14, 20-701 Lublin, I piętro, sala 143.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać na Dworcu Lublin ul. Dworcowa 2, 20-406 Lublin, I piętro, Wydział Administracji i Utrzymania Dworca, tel. 81 466 67 07, w godzinach od 7.30 do 15.30.

Lublin/34428637



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery





ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA
BIAŁEGOSTOKU
ul. Stenimska 1, 15-950 Białystok
URB-II.6721.23.12.2025

Białystok, 31 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedli Dojlidy i Skorupy w Białymstoku w rejonie ulic Dojlidy Fabryczne i Ks. S. Suchowolca – etap III

W związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) oraz art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) i uchwałą Nr IV/61/18 Rady Miasta Białystok z dnia 17 grudnia 2018 r. oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, **zawiadamiam** o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedli Dojlidy i Skorupy w Białymstoku w rejonie ulic Dojlidy Fabryczne i Ks. S. Suchowolca – etap III, w rejonie ulic: Dojnowskiej, Plażowej, Suchowolca, Dojlidy Fabryczne oraz przedłużenia ul. Stawowej.

Ww. projekt i prognoza oddziaływania na środowisko **będą wyłożone** w terminie **od 14 kwietnia do 04 maja 2026 r.** w siedzibie Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. dr I. Białówny 11, (II piętro) w godzinach pracy Urzędu oraz dostępne na stronie internetowej: https://bip.bialystok.pl/rozwoj_gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/plany-miejscowe/plany-w-opracowaniu/.

Informacja o wyłożeniu będzie dostępna na stronie internetowej: www.bialystok.pl (DLA MIESZKAŃCÓW lub DLA BIZNESU/ ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE).

Osoby chcące zapoznać się z ustaleniami projektu planu miejscowego wyłożonego do publicznego wglądu w siedzibie Departamentu Urbanistyki, zachęca się do wcześniejszego telefonicznego umówienia wizyty pod nr telefonów: 85 869 6657, 85 869 6603 lub 85 869 6608.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu odbędzie się w dniu **21 kwietnia 2026 r. o godz. 10.00** za pomocą środków komunikacji elektronicznej, przy wykorzystaniu aplikacji Teams, zapewniającej zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego. Chęć udziału w dyskusji należy zgłosić na adres: dukonsultacje@um.bialystok.pl **do dnia 19 kwietnia br.** Link do spotkania zostanie przesłany w e-mailu zwrotnym w przeddzień dyskusji.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku (...), można wnosić uwagi dotyczące ustaleń przyjętych w projekcie planu miejscowego i prognozie oddziaływania na środowisko.

- Uwagi** należy kierować do Prezydenta Miasta Białegostoku z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu zamieszkania lub siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 18 maja 2026 r.**, w formie:
- pisemnej (na adres: Urząd Miejski w Białymstoku, Departament Urbanistyki, ul. Stenimska 1, 15-950 Białystok lub Departament Urbanistyki, ul. dr I. Białówny 11, 15-437 Białystok),
 - ustnej do protokołu (w siedzibie Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. dr I. Białówny 11, pok. 211 – po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się z pracownikiem prowadzącym sprawę, tel. 85 869 6657 lub 85 869 6603, 85 869 6608),
 - za pomocą środków komunikacji elektronicznej (adres: du@um.bialystok.pl, za pomocą ePUAP lub e-Doręczeń), bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Zarządzenie Prezydenta Miasta Białegostoku w sprawie rozpatrzenia uwag, zostanie opublikowane na stronie internetowej www.bip.bialystok.pl (AKTY PRAWNE/Zarządzenia Prezydenta).

ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA
Rafał Rudnicki

Administratorem danych jest Prezydent Miasta Białegostoku. Dane będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowania wskazanego w ogłoszeniu. Wnioskodawcom przysługują prawa: do żądania dostępu do własnych danych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania. Więcej informacji o przetwarzaniu danych osobowych i realizacji praw znajduje się pod adresem https://bip.bialystok.pl/rozwoj_gminy/zagospodarowanie-przestrzenne/formularze.html

Białystok/34428372



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PISEMNYM NIEOGRANICZONYM NA DZIERŻAWĘ DYREKTOR ZARZĄDU DRÓG I TRANSPORTU MIEJSKIEGO W LUBLINIE INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie ul. Krochmalna 13j, 20-401 Lublin, I piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej ZDiTM w Lublinie zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu na wydzierżawienie części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin zlokalizowanej na działkach oznaczonych numerami: 41/8, 40/12, 38/2, 38/3, 39, 37/3, 37/6, 37/7, 37/10, 37/13, położonej przy ul. Dworcowej 2 w Lublinie.

Przeznaczenie nieruchomości: powierzchnie użytkowe pod lokalizację mobilnych punktów gastronomicznych na terenie zewnętrznym.

Cena czynszu dzierżawnego netto za 1 m² oraz wysokość wadium:

Powierzchnia pod działalność usługową z przeznaczeniem na mobilny punkt gastronomiczny w formie wózka/roweru/riksy do sprzedaży napoi ciepłych typu: kawa, herbata, czekolada oraz napoi zimnych 3,00 m² – 100 zł/m², wadium 60 zł;

Powierzchnia pod działalność usługową z przeznaczeniem na mobilny punkt gastronomiczny w formie wózka/roweru/riksy, do sprzedaży wyrobów cukierniczych typu drożdżówki itp. oraz piekarniczych typu cebulארze itp. 3,00 m² – 100 zł/m², wadium 60 zł;

Powierzchnia pod działalność usługową z przeznaczeniem na mobilny punkt gastronomiczny

w formie wózka/roweru/riksy do sprzedaży lodów 3,00 m² – 100 zł/m², wadium 60 zł;

Powierzchnia pod działalność usługową z przeznaczeniem pod mały punkt gastronomiczny, do sprzedaży napoi ciepłych i zimnych oraz ciastek (na tarasie widokowym) 2,00 m² – 100 zł/m², wadium 40 zł.

Do cen czynszu ustalonych w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek

VAT 23%.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) przelewem na rachunek bankowy Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie numer konta: 71 1240 1503 1111 0010 2200 3156 w terminie do dnia 13 kwietnia 2026 r. (decyduje data wpływu środków pieniężnych na konto Organizatora przetargu).

Przetarg odbędzie się w dniu 16 kwietnia 2026 r. o godzinie 9.30 w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie, ul. Nałęczowska 14, 20-701 Lublin, I piętro, sala 143.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać na Dworcu Lublin ul. Dworcowa 2, 20-406 Lublin, I piętro, Wydział Administracji i Utrzymywania Dworca, tel. 81 466 67 07, w godzinach od 7.30 do 15.30.

Lublin/34428638

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 11 września 2025 r. złożono w tutejszym organie, wniosek, uzupełniony w dniu 28 października 2025 r., a następnie zmieniony w dniu 3 grudnia 2025 r., w dniu 23 grudnia 2025 r., w dniu 30 stycznia 2026 r., w dniu 26 lutego 2026 r. oraz w dniu 13 marca 2026 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej 801 na odcinku od km 64+924 do km 65+585 w miejscowości Samogoszcz/Podłęż”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Kolejowa 5/7, 01-217 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Mariusza Jaciubka.

Działki usytuowania obiektu (gmina Maciejowice, powiat garwoliński, województwo mazowieckie)

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej Nr 801:

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0029 Samogoszcz – działki o nr ew.: 194/24, 194/20, 194/21, 194/22, 194/23,

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0021 Podłęż – działki o nr ew.: 532/9, 532/3, 532/1;

- numery działek w istniejącym pasie drogowym innych dróg publicznych – droga wojewódzka Nr 736: **jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0029 Samogoszcz** – działka o nr ew.: 193/1,

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0021 Podłęż – działka o nr ew.: 363/1;

- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej Nr 801 przechodzące w całości pod planowaną inwestycję:

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0029 Samogoszcz – działki o nr ew.: 194/17, 194/19, 194/16,

jednostka ewidencyjna 140307_5, obręb 0021 Podłęż – działki o nr ew.: 364/1, 365/1;

- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej Nr 801 podlegające podziałowi (w nawiasie numery działek po podziale, tłustym drukiem – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego):

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0029 Samogoszcz – działki o nr ew.: 304/2 (**304/3**, 304/4), 413 (**413/1**, 413/2), 414 (**414/1**, **414/2**, 414/3), 415 (**415/1**, 415/2), 417/1 (**417/3**, 417/4), 417/2 (**417/5**, 417/6), 418 (**418/1**, 418/2), 419 (**419/1**, 419/2), 435 (**435/1**, 435/2), 436 (**436/1**, 436/2), 437/3 (**437/8**, 437/9), 438/1 (**438/6**, 438/7), 439/1 (**439/6**, 439/7), 440/1 (**440/6**, 440/7), 442 (**442/1**, 442/2), 194/15 (**194/25**, 194/26), 167/2 (**167/6**, 167/7), 168/2 (**168/7**, 168/8), 169/2 (**169/7**, 169/8), 172 (**172/4**, 172/5), 173 (**173/3**, 173/4), 181 (**181/1**, 181/2), 183 (**183/1**, 183/2), 184 (**184/1**, 184/2), 185 (**185/1**, 185/2), 186 (**186/1**, 186/2), 188 (**188/1**, 188/2), 189 (**189/1**, 189/2), 190 (**190/1**, 190/2), 191 (**191/1**, 191/2), 192/2 (**192/3**, 192/4),

jednostka ewidencyjna 140307_5, Maciejowice obszar wiejski obręb 0021 Podłęż – działki o nr ew.: 486/3 (**486/16**, 486/17), 488 (**488/1**, 488/2);

- numer działki przeznaczone w całości pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogi wojewódzkiej Nr 736 (droga klasy Z – zbiorcza):

jednostka ewidencyjna 140307_5, Maciejowice obszar wiejski obręb 0021 Podłęż – działka o nr ew.: 363/3;

- numer działki podlegającej podziałowi przeznaczony pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogi wojewódzkiej Nr 736 (droga klasy Z – zbiorcza) w nawiasie numer działki po podziale, tłustym drukiem – numer działki przeznaczony do przejęcia:

jednostka ewidencyjna 140307_5, Maciejowice obszar wiejski obręb 0021 Podłęż – działka o nr ew.: 699/9 (**699/10**, 699/11);

- numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, w zakresie budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, innych dróg publicznych, zjazdów (w nawiasie numery działek po podziale przeznaczone po budowę/przebudowę):

jednostka ewidencyjna 140307_5 Maciejowice obszar wiejski, obręb 0029 Samogoszcz – działki o nr ew.: 166, 194/15 (194/26), 194/14, 304/2 (304/4), 414 (414/3), 416, 417/1 (417/4), 417/2 (417/6), 438/1 (438/7), 439/1 (439/7), 440/1 (440/7), 180, 185 (185/2), 186 (186/2), 188 (188/2), 189 (189/2), 191 (191/2), 184 (184/2), 413 (413/2), 414 (414/3), 415 (415/2), 442/2 (442), 190 (190/2), **jednostka ewidencyjna 140307_5, Maciejowice obszar wiejski obręb 0021 Podłęż** – 373, 486/8, 486/9.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 25 marca 2026 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418 ze zm.) postanowienie Nr 403/SAAB/2026, znak: WIR-I.7820.2.30.2025.AW, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Miejskiej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 204), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 7 kwietnia 2026 r.
WIR-I.7820.2.30.2025.AW

Warszawa/34427600

Slówko^{NOWOSC} Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



**Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy** informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni: w sprawie przeznaczenia do najmu na okres 5 lat lokalu użytkowego - pracowni twórczej nr (...) przy ul. (...) na rzecz dotychczasowego najemcy oraz wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu (2542/2026),

Wykazy zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (2543/2026, 2544/2026),
Wykazy lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (2545/2026, 2546/2026),
Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 3 lat (2547/2026),
Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (2548/2026),
Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 10 lat (2549/2026),
Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (2554/2026),
Wykaz lokali użytkowych (boksów motocyklowych i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (2555/2026),
Wykaz lokali użytkowych – pracowni twórczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (2564/2026),
Wykaz pracowni twórczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (2565/2026),
Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (2566/2026),
Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (2567/2026),
Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (2569/2026),
Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (2570/2026) oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (2571/2026).
Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).
W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji.
Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl

Warszawa/34428424

Mundial z niespodzianką. Kibice obejrzą „paragony grozy”

Do mundialu jeszcze dwa miesiące, a kibice, którzy już kupili bilety, zaskakiwani są coraz to nowymi, nieujawnionymi wcześniej, kosztami obejrzenia swoich ulubieńców na żywo. Ceny kart wstępu, parkingów czy noclegów przebiły wszelkie granice przyzwoitości. A kolejne „paragony grozy” wciąż pozostają objęte tajemnicą.

Michał Kiedrowski

Andy Milne może zostać symbolem nadchodzących mistrzostw świata. 62-letni emerytowany nauczyciel z Anglii postanowił wystawić na sprzedaż swój dom, aby zdobyć fundusze na wyjazd na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku. Milne ma ambitny plan, aby śledzić rywalizację reprezentacji swojego kraju przez cały turniej: od pierwszego meczu, aż do finału. – Wylatuję do USA 3 czerwca i spędzę tam siedem tygodni. To będzie kosztowało mnóstwo pieniędzy – mówi były nauczyciel, który na co dzień mieszka w Tajlandii. – Od 27 lat mamy drugi dom, więc nadszedł czas, aby jeden spieniężyć.

Sprzeda dom, by pojechać na mundial

Milne dodał, że nie ma zamiaru szastać pieniędzmi, a dzięki przyjaciółom z Vancouver, Dallas i Meksyku uda mu się sporo zaoszczędzić. Dom byłego nauczyciela wystawiony jest na sprzedaż za 350 tysięcy funtów (1,7 mln złotych).

Milne to wymowny przykład, jak wiele kibice muszą poświęcić, aby zobaczyć swoje ukochane drużyny na mundialu. Koszty tegorocznych mistrzostw świata są horrendalne, i to pod każdym względem. Nie chodzi tylko o wywindowane w kosmos ceny biletów, ale także wydatki związane z pobytem i podróżami po USA, Meksyku i Kanadzie. Gigantyczne są nawet ceny parkingów wokół stadionów. Ostatnim przykładem szaleństwa podwyżek jest Massachusetts Bay Transportation Authority, czyli firma zarządzająca transportem miejskim w stanie Massachusetts.

Niedawno kibice, którzy wybrali się podmiejską kolejką z Bostonu na Gillette Stadium w Foxborough, by zobaczyć spotkanie Francji z Brazylią, przeżyli cenowy zawrót głowy. Bilety na podróży w obie strony, które normalnie, w czasie sezonu NFL (na Gillette Stadium grają New England Patriots), kosztują 20 dolarów, akurat tego dnia podrożały do 30 dolarów. To jednak jeszcze nic w porównaniu z podwyżką szykowaną na mistrzostwa świata. Wtedy za 43-kilometrową podróż obsługiwaną przez MBTA trzeba będzie zapłacić 75 dolarów (280 złotych) za bilet w obie strony. To jeszcze nieoficjalny cennik. Ma zostać ogłoszony dopiero na początku kwietnia.

W USA każą płacić za coś, co w Rosji było za darmo

Na Gillette Stadium, który może pomieścić 65 tys. kibiców, rozegranych zostanie siedem meczów mundialu. Zmierzą się tu

• **Guadalajara, Meksyk. Zegar odliczający czas do Mistrzostw Świata FIFA 2026**

FOT. REUTERS
/ ELOISA SANCHEZ



m.in. Anglia z Ghaną i Francja z Norwegią. To jedno z najciekawszych meczów fazy grupowej. Do tego stadion, który należy do Kraft Group miliardera Roberta Krafta, będzie gościł mecz 1/8 finałów, a także ćwierćfinałowy.

Gigantyczny wzrost cen na czas mundialu MBTA tłumaczy faktem, że w związku z turniejem poniosła bardzo wysokie koszty (35 mln dolarów) modernizacji linii z Bostonu na stadion.

W reakcji na drastyczną podwyżkę biletów na transport publiczny angielski związek kibiców piłkarskich (Football Supporters Association) wydał specjalne oświadczenie, opublikowane przez The Athletic: „Wobec wygórowanych opłat parkingowych i wysokich taryf taksówkowych niestety nie dziwi fakt, że koszty transportu publicznego, który powinien być darmowy, aby zachęcić fanów, by z niego korzystali, też zostały wywindowane na absurdalnie wysoki poziom. To jeszcze jedno potwierdzenie, że nadchodzą zdecydowanie najdroższe mistrzostwa świata wszech czasów. To jeszcze jeden przykład wykorzystywania lojalnych fanów, którzy ciężko pracują, by na żywo kibicować swoim drużynom narodowym. Ci, którzy już zapłacili małą fortunę, by znaleźć się na trybunach, muszą jeszcze głębiej sięgnąć do kieszeni”.

Angielskie stowarzyszenie kibiców przypomniało przy okazji, że podczas mundialu w Rosji i Katarze fani, którzy kupili bilety na mecze, mieli darmowe przejazdy transportem publicznym.

Mistrzostwa świata w wymuszaniu haraczu

Zszokowany cenami przejazdu na mecze jest też szef europejskiego stowarzyszenia kibiców piłkarskich, Ronan Evain. – W związku z wprowadzającymi w błąd reklamami, biletami sprzedawanymi w wygórowanych cenach i przy kolejnych ukrytych kosztach jak ten, zbliżające się mistrzostwa świata coraz bardziej przypominają wymuszanie haraczu. Cel jest jeden: wyrwać jak najwięcej pieniędzy od złapanej w pułapkę publiczności – powiedział

przedstawiciel Football Supporters Europe serwisowi The Athletic. Dodał jeszcze, że kibice obawiają się, że zostaną zaskoczeni kolejnymi paragonami grozy, gdy dowiedzą się, ile będą musieli zapłacić za jedzenie i napoje na stadionie. Tych cen FIFA jeszcze nie ujawniła.

– Pobieranie opłat za bezpieczne i ekologiczne korzystanie z transportu publicznego jest również kpiną ze strategii klimatycznej FIFA i jej zobowiązania do zerowej emisji – dodał Evain.

Kibice z Europy mają jednak o tyle szczęście, że w przeciwieństwie do krajów, które Stany Zjednoczone objęły restrykcyjną polityką wizową, nie muszą wpłacać zabezpieczenia finansowego, żeby wjechać

Kibice z Europy mają o tyle szczęście, że w przeciwieństwie do krajów, które Stany Zjednoczone objęły restrykcyjną polityką wizową, nie muszą wpłacać zabezpieczenia finansowego, żeby wjechać na teren USA

na teren USA. Według wytycznych Departamentu Stanu, grupa 50 krajów jest objętych takimi restrykcjami. Ich obywatele muszą wpłacić 5 tys., 10 tys. lub 15 tys. dolarów, zanim otrzymają wizy turystyczne. Ta kaucja ma być zabezpieczeniem przed nielegalnym pozostaniem turystów w USA. Osoby, które opuszczają Stany Zjednoczone przed wygaśnięciem wizy, otrzymują zwrot kaucji. Takie przepisy mają chronić USA przed nielegalną imigracją.

W grupie objętych przepisami krajów jest pięć, które mają drużyny na mistrzostwach świata: Algieria, Senegal, Wyspy Zielonego Przylądka, Wybrzeże Kości Słoniowej i Tunezja. FIFA starała się, żeby z kaucji zwolnieni zostali chociaż piłkarze, trenerzy i personel pomocniczy reprezentacji, ale nic nie wskórała. Według anonimowych źródeł, do których dotarł The Athletic, FIFA ma plan awaryjny. Chce, aby reprezentacje tych krajów razem z całymi delegacjami umieścić na specjalnej liście działaczy i gości FIFA zaproszonych na turniej. Nie wiadomo jednak, czy taki fortel zadziała.

Na pewno z tej opcji nie skorzystają najbliższe rodziny piłkarzy i kibice. Oni będą musieli wpłacić zabezpieczenie finansowe, aby uzyskać wizy. Przy wygórowanych cenach biletów i pobytu w USA, to jeszcze jeden koszt, na który będą mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

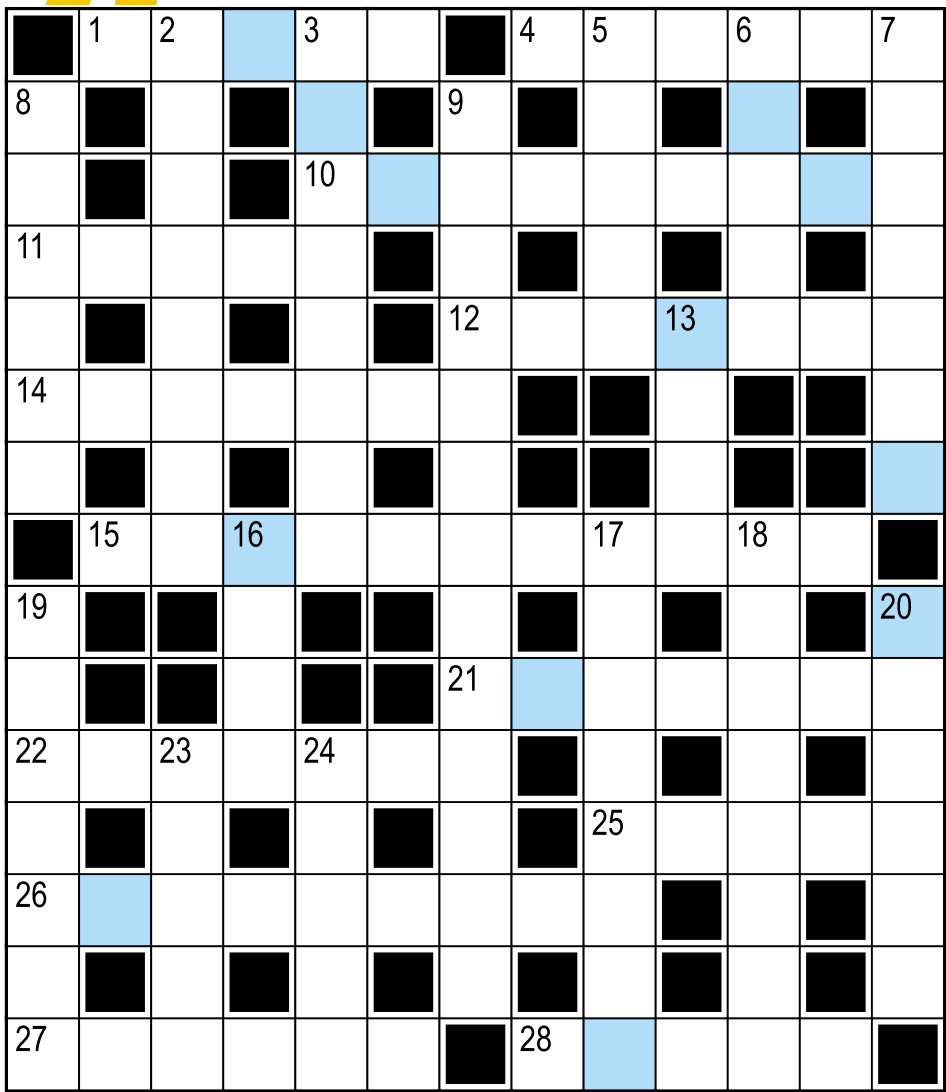
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





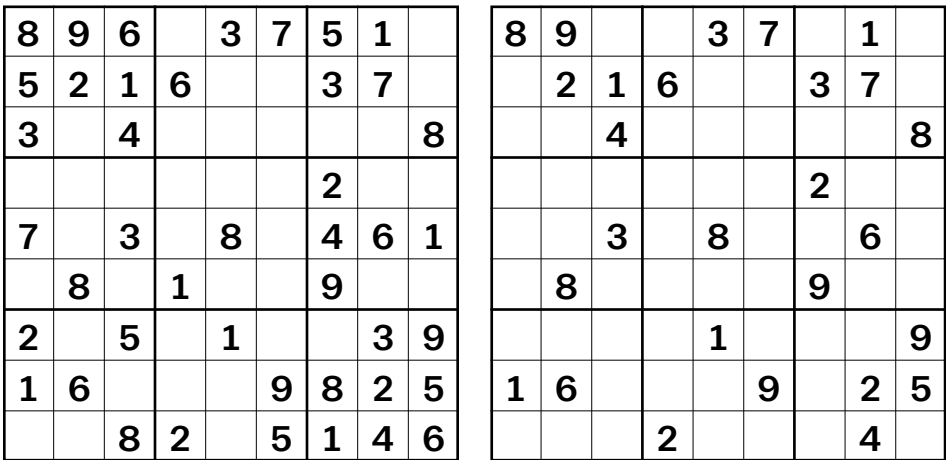
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 03 z 3.04:
Poziomo: 1) Chile 4) klaser 10) technikum 11) ruten 12) uchwała 14) parasol 15) zawodniczka 21) onkolog 22) Wrocław 25) zegar 26) sztachety 27) odpływ 28) harfa
Pionowo: 2) historia 3) lotnisko 5) Lynch 6) sekta 7) Rumcajs 8) Europa 9) uczelniowiec 13) wódz 16) walc 17) cukrzyca 18) kaligraf 19) łowisko 20) ogórek 23) ostep 24) łachy
Hasło: Hotel Zacisze.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1)produkty fatalnej jakości; tandeta
4)kulisty model naszej planety
10)bezbarna szminka do ust
11)fortepianowy – np. na cztery ręce
12)Frank, autor powieści science fiction „Diuna”
14)kłapouszek
15)Afrykanin z Casablanki, Marrakeszu
21)skonfliktowany z Rejentem („Zemsta” Fredry)
22)kopczą lokomotywa
25)karta z czarnym listkiem koniczyny
26)wążutka, wydeptana w parku
27)szczęki w zakładzie ślusarskim
28)kolor jednego z pasów na fladze Tanzanii, Belgii

- Pionowo:**
2)z kranem w łazience
3)tekst opery lub operetki
5)barwa morza
6)kotki na wierzbowych gałązkach
7)Europejka z Edynburga
8)promieniotwórczy metal albo pododdział wojska
9)nauczycielka opiekująca się klasą
13)„Dziewczyny lubią ..., a słońce o tym wie”
16)nazwisko odtwórcy tytułowej roli w filmie „Leon zawodowiec”
17)w Pradze – w tytule powieści Umberto Eco
18)czarodziejka z Vengerbergu bliska wiedźminowi Geraltowi
19)w średniowieczu zajmowali się przepisywaniem ksiąg
20)popularna ryba akwariowa; żagłowiec
23)dom w stanie rozległego zawалу
24)rasa psa myśliwskiego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

D	Y	E	Ż	S	U	M
O	L	Z	B	Z	E	Y
K	T	R	I	U	N	W
O	R	R	A	A	I	B
Y	K	K	W	Ó	E	R
R	L	A	A	Z	S	P
I	N	G	N	E	L	A
U	I	O	I	C	K	K
C	H	D	Z	T	Y	N

riuchin rzeźbiarka wóz kłapser
krokodyl godzina tynk wymuszenia

Hasło z 3.04: toprowiec

skojarzenia

Wahadło	Kabaret	Kształt	Chicago
Kłapa	Lewy but	Butonierka	Surdut
Kozerka	Ósemka	Koty	Wsuwka
Pianino	Brustasza	Mysia dziura	Metro

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 3.04:
Coś z gwizdkiem: Sędzia, Wuefistka, Czajnik, Lokomotywa.
Filmy w reżyserii Andrzeja Wajdy: Kanał, Zemsta, Dyrygent, Tatarak. **Kojarzą się z kasztanami:** Zuzanna, Natasza, Marony, Stajnia. **Słowa będące palindromami:** Radar, Mim, ABBA, Potop

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

MÓJBIZNES

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

7 KWIETNIA 2026



Jak Roman Gutek rozkręcał biznes?

**Przełomowy
był jeden film. ▶ 2-3**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Jak Roman Gutek rozkręcał swój biznes?

Przełomowy był jeden, osca

Wielomiesięczne oczekiwanie na używanie kopie ze Stanów Zjednoczonych oraz kina do wzięcia za „symboliczną złotówkę”. Tak wyglądała branża filmowa, gdy Roman Gutek zaczynał swój biznes. Dziś jego firma jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych w branży.

Eryk Kielak

Pedro Almodóvar, Lars von Trier, Jim Jarmusch – być może filmy tych reżyserów nigdy nie wyszłyby z kinowego podziemia w Polsce, gdyby nie Roman Gutek, który do wielkiego kina ma nosa. W 1994 r. założył firmę Gutek Film, zajmującą się promocją i dystrybucją światowego kina w naszym kraju. Firma określa się mianem „kuratora dobrego kina”. Działalność przedsiębiorcy doceniło niedawno Ministerstwo Kultury i nagrodziło Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Podczas oficjalnego wręczenia medalu wiceminister Sławomir Rogowski mówił, że „Roman Gutek wychował pokolenie kinomanów, którzy z jego pomocą kształtowali swój gust filmowy, poznając nieznanych w Polsce twórców i otwierając się na nowe spojrzenie na kino”.

JAK ROMAN GUTEK WSZEDŁ DO BRANŻY FILMOWEJ?

Roman Gutek w rozmowie z nami przyznaje, że nigdy nie myślał o karierze jako menadżer filmowy. Idąc na studia, marzył, by zostać dyrektorem domu kultury, w którym będzie kino. Chciał je programować i rozmawiać z widzami o oglądanych produkcjach. – W 1977 roku, w akademikach przy ulicy Kickiego na warszawskim Grochowie. W pierwszych dniach studiów idę korytarzem w akademiku i widzę duży afisz – „Dyskusyjny Klub Filmowy UBAB wznawia działalność”. Okazało się, że szefową klubu jest dziewczyna z mojego wydziału. Lubiłem kino – zawsze dużo oglądałem – opowiada o swoim wejściu „do świata kina”.

Zaczął od wozenia kopii filmowych, malowania plakatów i ogłoszeń, po sprzedaż karnetów i biletów. Pierwsze pokazy robił w pobliskich kinach „Sokół” i „I Maja”. Wtedy nauczył się, jak się je organizuje, co to jest kopia filmowa, co to jest projektor itd. – Z czasem zacząłem wybierać filmy na pokazy, robiłem prelekcje i prowadziłem dyskusje. W 1982 roku przeniósłem się do klubu Hybrydy, gdzie mogłem



• **Międzynarodowy Festiwal Nowe Horyzonty we Wrocławiu. Nagrody wręczają dyrektor Roman Gutek i Marcin Pienkowski, sierpień 2018 rok**

FOT. MIECZYSLAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

rozwinąć skrzydła i gdzie spędziłem lata 80., tworząc m.in. Warszawski Festiwal Filmowy, organizując setki pokazów i dziesiątki przeglądów filmowych – wspomina Roman Gutek.

TO NIE BYŁY ŁATWE LATA DLA KINA...

Jego początki przypadły jednak na trudne dla kina czasy. Mówimy o latach 80., gdy system polityczny chylił się ku upadkowi, państwo było biedne i miało ważniejsze wydatki, niż kupowanie filmów. W pierwszej połowie tego okresu na ekrany polskich kin trafiło zaledwie około 20 zachodnich filmów.

Dominowały słabe tytuły z zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych, których nikt nie oglądał. Po zmianach politycznych i ekonomicznych w 1989 branża kinowa i dystrybucyjna zmagala się z typowymi problemami okresu transformacji. Został zlikwidowany państwowy monopol na dystrybucję filmów i prowadzenie kin – mówi nam szef Gutek Film.

Potrzebny był czas na pojawienie się prywatnych dystrybutorów. Kina były w opłakanym stanie i brakowało środków na ich modernizację, więc wiele z nich zostało wówczas zlikwidowanych. Początek lat

90. to w polskiej gospodarce czas „zamykania starego i braku nowego”. Pod koniec 1989 roku, z inicjatywy Juliusza Burskiego, pierwszego solidarnościowego szefa państwowego Komitetu Kinematografii, powstała Fundacja Sztuki Filmowej. Romanowi Gutkowi zaproponowano, żeby został szefem działu dystrybucji filmowej i kin w nowej organizacji. Wydzierzał kin Muranów i Wars oraz uzyskał prawa i kopie do kilkunastu filmów po zlikwidowanej Centrali Dystrybucji Filmów.

– Te filmy były grane miesiącami. W tym czasie nikt nie inwestował w kina. Były do wzięcia za symboliczną złotówkę, bo nikt ich nie chciał. Liczba kin spadła z dwóch tysięcy do kilkuset – opowiada Roman Gutek. – Z czasem sytuacja zaczęła się stabilizować. Pojawiły się przedstawicielstwa wielkich amerykańskich firm dystrybucyjnych.

Na premiery czekaliśmy jednak długo, bo kopie 35 mm były drogie. Przedstawiciele Disneya, czy Warner Bros czekali około miesiąca, aż kopie zejdą z dużych kin w USA. Cała Europa czekała na te używane kopie, dlatego były te opóźnienia. Ale to miało sens. Amerykanie nie mieli co zrobić z kopiami, które schodziły z kin. To się jakoś ukształtowało i coraz więcej filmów się pojawiało, ale to pierwsze lata nie były łatwe – dodaje dystrybutor.

LUDZIE CHCIELI CHODZIĆ NA DOBRE FILMY

Z początku frekwencja był marna, ale z roku na rok powoli rosła. Widzowie wybierali głównie głośne tytuły, których było mało. W ramach Fundacji Sztuki Filmowej Roman Gutek wprowadził do Polski ok. 50 filmów. Przełomowym był „Tańczący z Wilkami”. – Prawa były bardzo drogie, jednak zaryzykowałem. Zarobiliśmy duże pieniądze. Po tym doświadczeniu uwierzyłem w siebie – mówi. Drugim takim filmem była „Europa, Europa” Agnieszki Holland.

Produkcja otrzymała Złoty Glob i nominację do Oscara. Zagraniczne sukcesy filmu wzbudziły zainteresowanie w Polsce, a sama reżyserka bardzo zaangażowała się w kampanię promocyjną.

– Kopie były drogie i na początku film pokazywało tylko kilka kin. Musieliśmy natychmiast wyprodukować kolejne, bo zainteresowanie było ogromne i przerosło wszystkich – wspomina Roman Gutek. Film był pokazywany w kinach przez kilka miesięcy. W sumie zobaczyło go około 600 tysięcy widzów. – Dziś robi się 100-150 cyfrowych kopii podobnego filmu, gdyż te kopie są tanie i na początku dystrybucji musi być ich dużo, gdyż są szybko wypierane z kin przez inne tytuły. Wciąż mamy w Polsce za mało ekranów, by pomieścić bogactwo tytułów – uzupełnia.

Problematyczne w tamtym czasie było też liczenie frekwencji. Nie było przecież kas fiskalnych i systemów komputerowych. – Była wolna amerykanka. Kina kupowały na wagę bilety od regionalnych instytucji filmowych, bo im dużo zostało jeszcze z czasów komuny lub drukowały swoje. Nikt tego nie kontrolował. Przez to trudno było oszacować rzeczywistą liczbę sprzedanych biletów – tłumaczy przedsiębiorca. Z inicjatywy dystrybutorów powstała nawet specjalna firma, która zajmowała się sprawdzaniem frekwencji w kinach. Wysyłała do kin swoich ludzi, którzy po prostu stali i liczyli wchodzących widzów. Kontrolerzy przysyłali raporty, które później konfrontowano z tymi przesyłanymi przez kina.

GDY ZABRAKŁO PIENIĘDZY I ZAPAŁU, POSZEDŁ NA SWOJE

Kierownicy produkcji i reżyserzy, którzy utworzyli Fundację Sztuki Filmowej, liczyli, że otrzymają z tej fundacji pieniądze na realizację swoich projektów filmowych, ale sytuacja nie była stabilna. O budżecie

Mam świadomość, że przez te wszystkie lata kształtujemy gusta. Odkryliśmy dla polskiego widza wielu reżyserów, którzy bez nas mogli tu w ogóle nie zaistnieć. Nie mówię, że robię coś nadzwyczajnego, po prostu staram się być konsekwentny

ROMAN GUTEK

rowy film

na kinematografię decydował Sejm, przez co środki były niepewne i często nierówne. Członkowie fundacji byli coraz mniej aktywni i w końcu organizacja zakończyła działalność. – Doświadczenie z klubów filmowych i to zdobyte w fundacji były na tyle cenne, że mogłem w końcu powiedzieć „na dobre i na złe, chcę to robić na własny rachunek” – podkreśla Roman Gutek. Właśnie wtedy w 1994 r. narodziła się firma Gutek Film.

Roman Gutek zaczął od ponownego wydzierżawienia kin Muranów i Wars, które specjalizował się w pokazywaniu ambitniejszego kina i miał (jak na tamte czasy) świetną frekwencję. – Za zarobione pieniądze kupiłem prawa do filmów. Pierwszym był „Lisbon Story”. Spotkałem Wima Wendersa, reżysera tego filmu, w Cannes i gdy powiedziałem mu, że założyłem prywatną firmę dystrybucyjną i że pierwszym filmem, który wprowadzę pod nową firmą, będzie „Lisbon Story”, odpowiedział, że „chyba zawirowałem, bo to artystyczny film i zbankrutuję”. Odpowiedziałem: „okej, to przyjedź do Polski i pomóż mi w promocji”. I przyjechał na tydzień – wspomina.

Wtedy wizyta twórcy w Polsce miała ogromne znaczenie dla promocji obrazu. Oprócz Wendersa, do Polski przyjechali też m.in. Michelangelo Antonioni, Peter

Greenaway, Darren Aronofsky, Mira Sorvino, Paul Auster, Terence Davies. Polacy przyciągnięci głośnymi nazwiskami zaczęli „chodzić na Gutka”, a kolejne filmy odnosiły frekwencyjne sukcesy. Nie było już potrzeba „głośnych nazwisk”, biorących udział w prelekcjach, by przyciągnąć widzów, choć firma do dziś z tej formy popularyzacji dziel korzysta.

FESTIWALE OTWORZYŁY DROGĘ ZUPEŁNIE NOWYM FILMOM

Po „rozkreśnieniu” działalności kin i dystrybucji Roman Gutek czuł nadal niedosyt. Chciał pokazywać ludziom filmy, które jemu samemu się podobały. Nie wszystkie miały jednak komercyjny potencjał. – Z tego właśnie powodu 23 lata temu osoby z Gutek Film założyły Stowarzyszenie Nowe Horyzonty, które przejęło promocję i dystrybucję tego najbardziej niszowego kina arthouse’owego. Stowarzyszenie, poprzez organizację festiwalu Nowe Horyzonty i American Film Festival oraz wprowadzanie do kin niszowych filmów, znakomicie to uzupełniało – mówi nam. – Promocja kina autorskiego i pokazywa-

nie klasyki zawsze były mi bliskie, czy to na Warszawskim Festiwalu, czy na Nowych Horyzontach. Festiwale to dziś alternatywna dystrybucja dla setek filmów, które nie mają szans na regularne wejście do kin. Nawet jeśli niszowy, artystyczny eksperyment zostanie pokazany na 50 festiwalach i na każdym obejrzy go 100 osób, to daje już 5000 widzów. To realny wynik dla takich dzieł. Producenci, często nie mający nawet agentów sprzedaży, odzyskują w ten sposób część pieniędzy, a potem dochodzą do tego platformy czy telewizji – opowiada dalej.

Wspomina, jak w 1986 roku pokazywał „Kontrakt rysownika” Petera Greenaway’a czy „Caravaggia” Dereka Jarmana. – Zdobyć tych filmów na Warszawski Festiwal nie było łatwe, ale widziałem reakcje ludzi. Widziałem, że chcą obcować z kinem, które nie jest mainstreamem. Budowałem markę wokół kina autorskiego i wokół kina Muranów. Po latach ludzie już wiedzieli, że Muranów to miejsce, gdzie zobaczysz coś wartościowego, choć czasem można się „naciąć” na coś bardziej radykalnego. Jako spółka musimy oczywiście racjonalizować wybory, żeby zarabiać, utrzymywać zespół i inwestować, ale czasem „rozum zasypia” na rzecz pasji i wówczas ku-

pujemy filmy, które zobaczy tylko kilka tysięcy widzów – podkreśla Roman Gutek.

KINO I PASJA

Firma Nowe Horyzonty wprowadza do kin rocznie około 18-20 tytułów. Na festiwalach i w stowarzyszeniowej dystrybucji może pokazać te filmy, których nie można było wprowadzić do obiegu jako Gutek Film. Na 25. edycjach festiwalu Nowe Horyzonty pokazano w sumie ok. 5 tys. filmów, które obejrzało 2,5 miliona uczestników. Jak się to wszystko zsumuje przez lata, to wyjdzie ok. 20 milionów widzów, którzy zobaczyli ponad 600 wprowadzonych przez Gutek Film tytułów.

– Mam świadomość, że przez te wszystkie lata kształtujemy gusta. Odkryliśmy dla polskiego widza wielu reżyserów, którzy bez nas mogli tu w ogóle nie zaistnieć. Nie mówię, że robię coś nadzwyczajnego, po prostu staram się być konsekwentny. Przede wszystkim jednak jesteśmy wierni „swoim” reżyserom. Kupujemy filmy z charakterem, wyraziste. To jest w tym wszystkim najfajniejsze, że nie chodzi tylko o liczenie pieniędzy, ale o to, co wspominałem: dzielenie się z widzami naszymi ulubionymi filmami i kształtowanie gustów – opowiada Roman Gutek. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34427638

wyborcza.biz/b2b

Piszemy o tym,
co ma znaczenie
dla FIRM
i INSTYTUCJI



Fiskus wykorzystał lukę w przepisach i ściągnął 650 tys. zł.

Sąd nie miał litości

Skarbówka zażądała od przedsiębiorcy spłaty długu sprzed 22 lat. Przedsiębiorca podał ją do sądu i wygrał. – Ten wyrok będzie miał znaczenie dla tysięcy innych firm i osób na B2B, wobec których fiskus domaga się zwrotu należności, które już dawno się przedawniły – mówi radca prawny Robert Nogacki.

Leszek Kostrzewski



• **Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, że fiskus nie może się powoływać na przepis zakwestionowany przez Trybunał Konstytucyjny. Skarbówka przegrała sprawę o 650 tys. zł** FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przedsiębiorca, nazwijmy go X, działa od ponad 30 lat. Jego problemy zaczęły się, gdy urząd skarbowy stwierdził, że nie płacił podatku VAT od sierpnia 2004 roku do kwietnia 2005 roku. Zobowiązania podatkowe urząd zabezpieczył hipoteką przymusową na nieruchomości X.

I teraz najciekawsze: skarbówka zabezpieczyła hipotekę i przestała działać. Przez lata nie podjęła żadnych kroków, żeby należność ściągnąć. Dlaczego? Nie wiadomo. Przecież skoro uznawała, że dług jest prawidłowo stwierdzony i naliczony, to powinna go egzekwować.

W końcu w 2016 roku naczelnik urzędu skarbowego umorzył postępowanie egzekucyjne. Wydało się, że sprawa jest zamknięta. Nic z tego. Bo nagle w 2023 roku – siedem lat później – ten sam naczelnik ponownie wszczął egzekucję.

Przedsiębiorca pomyślał, że doszło do pomyłki i od razu po otrzymaniu decyzji domagał się jej uchylenia.

Powolał się na „wygaśnięcie swoich zobowiązań z uwagi na upływ terminu ich przedawnienia wskutek trwającej ponad 5 lat beczynności organów egzekucyjnych”. Zgodnie bowiem z prawem przedawnienie należności następuje po 5 latach.

Fiskus decyzji jednak nie zmienił i wszystko wskazywało, że dojdzie do licytacji nieruchomości X.

Aby tego unikać, przedsiębiorca dobrowolnie wpłacił żądane przez urząd skarbowy 653 tys. zł. To był jego pierwszy krok. Ale był też drugi.

Jednocześnie postanowił domagać się zwrotu swoich właśnie wpłaconych pieniędzy w postępowaniu sądowym. Spór w sądzie toczył się o to, czy nastąpiło przedawnienie długu.

Zdaniem fiskusa nie. Na dowód urzędnicy skarbowi wskazali na pewien wyjątek w przepisach o przedawnieniu zawarty w art. 70 par. 8 Ordynacji podatkowej. Oto jego treść:

Nie ulegają przedawnieniu zobowiązania podatkowe zabezpieczone hipoteką lub zastawem skarbowym, jednakże po upływie terminu przedawnienia zobowiązania te mogą być egzekwowane tylko z przedmiotu hipoteki lub zastawu.

Ten przepis jasno wskazuje, że długi, które są zabezpieczone hipoteką na nieruchomości, a tak było w przypadku X, nigdy nie ulegają przedawnieniu.

– A to oznacza, że w każdym czasie można je egzekwować, wystawiając nierucho-

mość na licytację – przekonywali kontrolerzy skarbówki

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu był jednak innego zdania. Twierdził, że cytowany przez fiskus artykuł jest niekonstytucyjny. A na dowód przywołał stanowisko Trybunału Konstytucyjnego z 8 października 2013 roku. Trybunał uznał wtedy, że omawiany przepis „różnicuje zakres czasowy odpowiedzialności podatników”, a tak nie powinno być. Nie może być bowiem tak, że o przedawnieniu należności, decyduje to czy ktoś ma nieruchomość z hipoteką czy jej nie ma. Takie podejście, jest sprzeczne, zdaniem TK, z konstytucyjną zasadą równości dla wszystkich ochrony praw majątkowych.

WSA orzekł więc, że należności X przedawniły się po pięciu latach – w 2010 roku – i fiskus nie ma do nich prawa.

Po wyroku przedsiębiorca wystąpił więc do skarbówki o zwrot pieniędzy wraz z kosztami administracyjnymi. Sprawa wreszcie zakończona? A gdzie tam.

SKARBÓWKA: PIENIĄDZE ODDAMY, ALE BEZ ODSETEK

Naczelnik urzędu skarbowego odmówił zwrotu pieniędzy, tłumacząc, że wyrok poznański-

Historia tej sprawy to lekcja dla każdego właściciela firmy, że w sporze z fiskusem warto walczyć o swoje do końca, bo nawet pozornie „techniczny” szczegół prawny może oznaczać różnicę między odzyskaniem pieniędzy z odsetkami a jedynie ich zwrotem po latach w kwocie nominalnej

ROBERT NOGACKI

radca prawny, partner zarządzający w Kancelarii Prawnej Skarbiec

go sądu nie jest dla niego wiążący. Dlaczego? Bo art. 70 par. 8 ordynacji „nie został wyeliminowany z porządku prawnego” i do dziś obowiązuje. A skoro tak, to skarbówka ma prawo go stosować.

Rozstrzygnięcie Trybunału – zdaniem skarbówki – jedynie sygnalizowało wątpliwości w zakresie konstytucyjności omawianego przepisu. A samo sygnalizowanie to za mało, aby państwo miało pieniądze X zwrócić.

Takie stanowisko skarbówki oznaczało otwarcie nowej odsłony prawniczego boju.

Przedsiębiorca wniósł odwołanie do instancji wyższej w skarbówce, a więc do dyrektora Izby Administracji Skarbowej.

Co zrobił dyrektor? Przyznał, że X ma rację i że skarbówka dostosuje się do wyroku sądu, a więc odda przedsiębiorcy pieniądze.

X odetchnął. No to teraz już w końcu sprawa zakończona? W żadnym wypadku.

W decyzji dyrektora było bowiem coś jeszcze. Tu będzie kilka zwrotów prawnych. Wszystkie je szybko wyjaśnimy.

Otóż dyrektor uznał, że 653 tys. zł, które miał teraz oddać X, nie należy traktować jako nadpłaty, lecz jedynie jako nienależnie zapłaconą przez przedsiębiorcę kwotę, której zwrot należy traktować jako „prostą czynność materialno-techniczną”.

To bardzo ważne stwierdzenia. Bo w zależności, które pojęcie weźmiemy pod uwagę, oznacza to większe lub mniejsze pieniądze dla firmy.

Nadpłata

Jeśli uznamy, że coś było nadpłatą, to organ skarbowy zgodnie z prawem musi wydać decyzję administracyjną, od której przysługuje odwołanie i skarga do sądu, zwrot musi nastąpić w ustawowym terminie – co ogranicza możliwość wydłużania okresu przetrzymywania pieniędzy podatnika. Poza tym nadpłatę zwraca się z oprocentowaniem. Przy kwocie ponad 650 tysięcy złotych i miesiącach lub latach przetrzymywania pieniędzy, same odsetki mogą osiągnąć sporą wartość.

Czynność materialno-techniczna

Natomiast „czynność materialno-techniczna” zwrotu to przelew bankowy – bez decyzji, bez terminu, bez odsetek i bez możliwości skutecznego zaskarżenia.

Przedsiębiorca nie zaakceptował kwalifikacji skarbówki i po raz kolejny poszedł do sądu.

WSA PO RAZ DRUGI

Sprawa znów trafiła do WSA w Poznaniu. I znów przedsiębiorca wygrał. Sąd stwierdził jednoznacznie: „wpłata dokonana na poczet zobowiązania, które wygasło przez przedawnienie, stanowi nadpłatę”. Przedsiębiorcy należą więc pieniądze z odsetkami.

Sąd rozprawił się z jeszcze jednym argumentem dyrektora Izby Administracji Skarbowej. Otóż dyrektor przekonywał, że jeśli nawet uznać, że zaległość była nadpłatą, to X powinien o nią wystąpić przed przedawnieniem długu.

Zdaniem sądu to byłby jednak absurd. Nie można bowiem wymagać, aby podatnik złożył wniosek o stwierdzenie nadpłaty, zanim nadpłata w ogóle powstała.

Przedawnienie należności nastąpiło bowiem w 2010 roku, a X zwrócił należność w 2024 roku. Jak więc miał do końca 2010 roku wystąpić z wnioskiem o zwrot pieniędzy, które zapłacił dopiero 13 lat później?

ORZECZENIE WAŻNE DLA INNYCH PRZEDSIĘBIORCÓW

– Historia tej sprawy to lekcja dla każdego właściciela firmy, że w sporze z fiskusem warto walczyć o swoje do końca, bo nawet pozornie „techniczny” szczegół prawny może oznaczać różnicę między odzyskaniem pieniędzy z odsetkami a jedynie ich zwrotem po latach w kwocie nominalnej – mówi radca prawny, partner zarządzający w Kancelarii Prawnej Skarbiec Robert Nogacki.

I dodaje, że ta sprawa dotyczy jeszcze jednej fundamentalnej kwestii, na którą każdy przedsiębiorca powinien zwrócić uwagę. Otóż organy skarbowe traktują art. 70 par. 8 Ordynacji podatkowej jako furtkę do ściągnięcia należności w każdym czasie, bez uwzględnienia przedawnienia.

– Dlatego orzeczenie WSA w Poznaniu jest tu bardzo ważne, bo będzie miało znaczenie dla tysięcy innych firm w podobnej sytuacji. Dlaczego? Bo otwiera drogę każdemu przedsiębiorcy, wobec którego fiskus powołuje się na hipotekę jako tarczę przed przedawnieniem zobowiązań podatkowych, do zakwestionowania zarówno samej egzekucji, jak i do odzyskania już zapłaconych kwot wraz z należnymi odsetkami. – mówi Nogacki. ●

Komercjalizacja nieruchomości
Poczty Polskiej w całej Polsce

Twój biznes
Nasze lokalizacje.

Sprawdź ofertę online
nieruchomosci.poczta-polska.pl

Atrakcyjne lokalizacje

Partnerska współpraca

Nieruchomości w każdej gminie

Zaufany partner

Potencjał inwestycyjny

Kraj/34428044

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 10 czerwca 2026 r. o godz. 10.00 trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowych, stanowiących własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Przedmiotem przetargu są 2 nieruchomości lokalowe położone w budynku przy ul. 17 Marca 21, KW GD1M/00030493/0. Budynek, w którym znajdują się nieruchomości lokalowe został wybudowany pod koniec XIX wieku. Jest to budynek mieszkalny wielorodzinny, 1-klatkowy, podpiwniczony, czterokondygnacyjny, murowany. Dach czterospadowy o konstrukcji drewnianej, kryty dachówką ceramiczną.

l.p.	adres	Pow. lokalu	Nr działki	pow. działki	udział w działce	Cena wywoławcza lokalu (VAT zw)
1	ul. 17 Marca 21/4	208,20 m ²	70/56	0.0575 ha	1191/10000	909 080 zł
2	ul. 17 Marca 21/6	223,56 m ²	70/56	0.0575 ha	1160/10000	965 522 zł

Lokale znajdują się w budynku wpisanym do rejestru zabytków. Uchwałą Nr XX/181/2025 z 30 września 2025 r. Rada Miasta Malborka wyraziła zgodę na podwyższenie do 70% bonifikaty od ceny sprzedaży w/w lokali. Bonifikaty udziela się na wniosek nabywcy.

Warunki nabycia nieruchomości
wadium w kwocie **80 000 zł** (osiemdziesiąt tysięcy złotych) za każdy lokal płatne najpóźniej do **05 czerwca 2026 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania – tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472. Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia znajduje się na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34428247

Sprawdź aktualne ogłoszenia
Poczty Polskiej na wynajem **w Sosnowcu**

Sosnowiec, 3 Maja

→ 14 pom. biurowo-usługowych → Centralna część miasta
→ 361,57 m² pow. użytkowej → Bezpłatny parking
→ Stawka najmu: **35 zł/m²** → 500 m od dworca PKP

Skontaktuj się z nami
tel.: 885 250 675 | e-mail: info.nieruchomosci@poczta-polska.pl
Sprawdź więcej: nieruchomosci.poczta-polska.pl

Kraj/34428046

Syndyk masy upadłości
Fundacji Fortis osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
ogłasza przetarg na sprzedaż

prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem biurowo – usługowym, produkcyjnym i magazynowym położonej w Gliwicach przy ul. Górnych Wałów 27a, działki o numerze 1040 i powierzchni 0,1171 ha. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta przez Sąd Rejonowy w Gliwicach VI Wydział Ksiąg Wieczystych o numerze GL1G/00042402/1.

Cena wywoławcza wynosi 2 430 000,00 zł netto .

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **8 maja 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@omgm.pl. Rozpoznanie ofert i rozstrzygnięcie przetargu, a także ewentualna dodatkowa ustna licytacja odbędą się w dniu **8 maja 2026 roku o godz. 16:05** w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7.

Kraj/34427721

SPRZEDAŻ LOKALU

Syndyk masy upadłości Łukasza Wieczorka osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

OGŁASZA

pisemny przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 35 stanowiącego przedmiot odrębnej własności położonego przy ul. Okrężnej 16 w Siemianowicach Śląskich, dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr KW KA11/00010058/4.

Cena wywoławcza wynosi 100% wartości oszacowania tj. 247 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **5 maja 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@omgm.pl.

Kraj/34428057

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 10 czerwca 2026 r. o godz. 11.00 drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 7 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urzędową księgę wieczystą KW GD1M/00031975/0:

l.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	7/26	0.6166 ha	773 078 zł

Warunki nabycia nieruchomości:
wadium w kwocie – **70 000 zł** (siedemdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **05 czerwca 2026 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472 i w zakresie zabudowy w. 431, 432, 430). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34428443

Sprawdź aktualne ogłoszenia
Poczty Polskiej na wynajem **w Zabrze**

Zabrze, Plac Dworcowy 1

→ Budynek biurowo-usługowy → Centralna część miasta
→ 2 915,35 m² pow. użytkowej → 40 m od Dworca PKP
→ Stawka najmu: **37 zł/m²** → 450 m od Galerii Zabrze

Skontaktuj się z nami
tel.: 885 250 675 | e-mail: info.nieruchomosci@poczta-polska.pl
Sprawdź więcej: nieruchomosci.poczta-polska.pl

Kraj/34428045

Slówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj

W **APLIKACJ WYBORCZEJ**

Slówko

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Syndyk sprzeda:
ruchomości,
nieruchomości,
wierzytelności.

Więcej na stronie
www.wegzekucji.pl

Kraj/34413490

**Prezydent Miasta Radomia**

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U.
2026 r., poz. 399), na tablicy ogłoszeń
oraz na stronie internetowej urzędu
wywieszony został wykaz nieruchomości
będącej własnością Gminy Miasta
Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie
bezpłatnym, położonej w Radomiu
przy ul. Bukietowej (obr. 0121 – Godów,
ark. 127), KW RA1R/00104744/0, oznaczonej
jako działka nr **380/10** o pow. 36 m².

Radom/34428516

**Prezydent Miasta Radomia**

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o go-
spodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r.
poz. 399), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie in-
ternetowej Urzędu wywieszony został wykaz nie-
ruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta
Radomia przeznaczonej do oddania w najem na
czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:
Gatczyńskiego (obr. 0110 Długójów), grunt o pow.
14 m2 stanowiący część działki oznaczonej w ewi-
dencji gruntów i budynków miasta Radomia nr
796 o pow. 194 m2.

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta
Nr RA1R/00103072/1.

Radom/34428311

SBM „WŻB”

ogłasza przetarg na:

**Wymianę
kanalizacji sanitarnej
w trzech lokalizacjach
Chłodna 15, Grzybowska 30,
Waliców 20**

Informacje dostępne na stronie internetowej:
www.wzb.waw.pl w zakładce „przetargi”
lub w siedzibie SBM WŻB ul. Krochmalna 32
Warszawa pok. 48, azielinski@wzb.waw.pl

Kraj/34428065

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA****BURMISTRZA MIASTA MALBORKA**

ogłasza w dniu 10 czerwca 2026 r. o godz. 12.00
trzeci ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 3 miasta Malborka przy
ul. Brukowej, mająca urzędową księgę wieczystą KW GD1M/00023099/6:

<i>L.p.</i>	<i>Nr działki</i>	<i>Pow. w ha</i>	<i>cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)</i>
1	26/20	0.2415	1 356 099 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:

Wadium w kwocie **130 000 zł** (sto trzydzieści tysięcy złotych) płatne najpóźniej do
05 czerwca 2026 r. przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone
w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę
zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku.
Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej
Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471,
472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega
sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicach
ogłoszeń i stronie www.bip.malbork.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA**BURMISTRZA MIASTA MALBORKA**

ogłasza w dniu 10 czerwca 2026 r. o godz. 11.30
czwarty ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
lokalowej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa położona w budynku przy ul.
Grunwaldzkiej 22-23, KW GD1M/00034736/4. Budynek jest murowany z cegły pełnej, dach
jedenospadowy od strony frontowej i kryty karpiówką w koronkę, od strony podwórza płaski
kryty papą termozgrzewalną. Budynek został wybudowany w 1904 r., jest to budynek
wielorodzinny, czterokondygnacyjny, dwuklatkowy z podpiwniczeniem, w parterze
budynek znajdują się lokale usługowe.

<i>L.p.</i>	<i>adres</i>	<i>Pow. lokalu</i>	<i>Nr działki</i>	<i>pow. działki</i>	<i>udział w działce</i>	<i>cena lokalu (VAT zw)</i>
1	ul. Grunwaldzka 22/1	216,03 m2	70/84	542 m2	0.1416	590 000 zł

3. Warunki nabycia nieruchomości

wadium w kwocie **60 000 zł** (sześćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **05 czerwca**
2026 r. przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60
1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na
koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu
Miasta Malborka w godzinach urzędowania – tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472.
Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel.
55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny
tekst ogłoszenia znajduje się na stronie www.bip.malbork.pl oraz na tablicy ogłoszeń
Urzędu Miasta Malborka

Kraj/34428410

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA****BURMISTRZ MIASTA MALBORKA**

ogłasza w dniu 10 czerwca 2026 r. o godz. 10.30
drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
lokalowej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa położona w budynku przy ul. Mickie-
wicza 36/2, KW GD1M/00012971/3. Budynek, w którym znajduje się nieruchomość lokalowa
został wybudowany w 1935 r. Jest to budynek mieszkalny wielorodzinny z usługami, 1-klat-
kowy, podpiwniczony, czterokondygnacyjny, murowany. Dach o konstrukcji drewnianej,
kryty papą termozgrzewalną.

<i>L.p.</i>	<i>adres</i>	<i>Pow. lokalu</i>	<i>Nr działki</i>	<i>pow. działki</i>	<i>udział w działce</i>	<i>Cena wywoławcza lokalu* (VAT zw)</i>
1	ul. Mickiewicza 36/2	120,66 m2	76/14	0.0509 ha	1042/10000	518 479 zł

***Lokal znajduje się w budynku wpisanym do rejestru zabytków. Na podstawie art. 68**
ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami przysługuje 50% bonifikaty od ceny
sprzedaży w/w lokalu. Bonifikaty udziela się na wniosek nabywcy.

Warunki nabycia nieruchomości

wadium w kwocie **50 000 zł** (pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **05 czerwca**
2026 r. przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60
1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na
koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu
Miasta Malborka w godzinach urzędowania – tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472. Nierucho-
mość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Miesz-
kaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel. 55 629 86 00.
Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na
stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34428417

Syndyk masy upadłości**sprzeda**

samochód osobowy marki NISSAN Qashqai
nr rej. LU1113JR, rok prod. 2010.

Oferty pisemne na zakup przedmiotowego
auta należy składać na adres kancelarii
syndyka ul. Pogodna 36/11, 20-337 Lublin,
w terminie 7 dni od daty publikacji
ogłoszenia. Szczegółowe informacje
pod nr telefonu 505-355-290
lub e-mail: przemyslaw.skipor@inlex.pl

Kraj/34428379

Syndyk masy upadłości

Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium, na **sprzedaż prawa**
własności zabudowanej nieruchomości gruntowej opisanej jako działka ewidencyjna nr 291 (0,7379 ha) z obrębu Stary Kornin, gmina
Dubicze Cerkiewne, powiat hajnowski, województwo podlaskie, opisanej w KW nr BI2P/0010647/9. Działka leży wśród zabudowy
siedliskowej wsi. Ma bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Na siedlisku znajduje się drewniany budynek jednorodzinny z lat 50-tych XX
wieku o pow. zabudowy 76 m², stodoła (rok 1973) na słupach betonowych o pow. zabudowy 165 m², murowana obora z 1960 roku o pow.
zabudowy 104 m², murowany garaż o pow. zabudowy 43 m² oraz nieujęta w ewidencji ziemiańska i szopa drewniana nie związana trwale z
gruntem. Ponadto na działce znajduje się staw bez dopływu wody.

Oferty należy składać w terminie do dnia 29 kwietnia 2026 roku do godziny 12:00 w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej
przy ul. Złotej 2 lok. U10 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer 05 8769
0002 0156 9566 2000 0010.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacja i upadłość,
pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem: upadlosc@kancelariasobolewska.pl

Białystok/34428533

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 16 ust. 1 ustawy z 24 lipca
2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci
przesyłowych (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1199 – dalej: ustawa) oraz
art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania
administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2025 poz. 1691 ze zmianami –
dalej: K.p.a.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że na wniosek TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie,
działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie
administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na
teren nieruchomości oznaczonych jako **działka ewidencyjna nr 228**,
obręb **Łowczówek**, jednostka ewidencyjna Pleśna, oraz jako **działki**
ewidencyjne nr 87/1, 94, obręb **Kąśna Górna**, jednostka ewidencyjna
Ciężkowice – obszar wiejski, powiat tarnowski, województwo małopolskie,
w celu *przeprowadzenia badań geotechnicznych dla planowanych*
lokalizacji słupów elektroenergetycznych w zakresie przebudowy linii 110 kV
Tarnów-Gorzków oraz Tarnów-Stary Sącz.

Strony postępowania mogą zapoznać się ze zgromadzonym materiałem
dowodowym i wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów
w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ul. Basztowa 22, pok.
310. Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod nr 12 39-21-887,
w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰.

Zgodnie z art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele
i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego
adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma
pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z brzmieniem art. 49 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane
po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne
obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości
objętej wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren
nieruchomości,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa
użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie
decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości,

- nabywca, a w przypadku, w którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca,
są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego
właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania
bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie
stanowi podstawy do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 ustawy
o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci
przesyłowych).

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji
Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 7
ust. 1 pkt 3 ustawy o *przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji*
w zakresie sieci przesyłowych)
- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji
Publicznej Urzędu Gminy Pleśna i Urzędu Gminy Ciężkowice (art. 7 ust.
1 pkt 3 i 4 ww. ustawy)

w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 7 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

Kraj/34428565

SPRZEDAŻ UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Marka Lachendro osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospo-
darczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż udziału ½ w prawie własności nieruchomości
gruntowej położonej w Andrychowice przy ulicy Dąbrowskiego 85, stanowiącej działki ewidencyj-
ne nr 1017/8, 1017/9, 1017/15 o łącznej powierzchni 762 m2, dla której Sąd Rejonowy w Wadowi-
cach, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KR1W/00039557/1. Nierucho-
mość jest zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinny w zabudowie wolnostojącej o
powierzchni użytkowej 175,00 m2.

**Cena wywoławcza wynosi 100% wartości oszacowania
udziału w nieruchomości tj. 379 000,00 zł.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PK
10/7 w terminie do dnia **5 maja 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu)
pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można
uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@omgm.pl**.

Kraj/34428189

nektrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść: nektrolog kondolencje wspomnienie



nektrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

Spółdzielnia Budowlano Mieszkaniowa „Powiśle” z siedzibą w Warszawie Al. 3 Maja 12
tel./fax (0-22) 622-93-18 lub 622-05-26
ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Wymianę WLZ do mieszkań wraz z robotami towarzyszącymi
oraz wymianę rozdzielnic w lokalach mieszkalnych w budynku Tamka 20 w Warszawie.

Za materiały przetargowe 123.00 zł brutto należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO BP S.A. XV O/ Centrum
Warszawa: 98 1020 1156 0000 7502 0006 4261.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. 22 622-93-18 lub 22 622-05-26
Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 000 zł na konto Spółdzielni
PKO BP S.A. XV O/ Centrum Warszawa: 98 1020 1156 0000 7502 0006 4261.
Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy Al. 3 Maja 12 IV piętro pokój 407.
Termin składania ofert upływa w dniu 20.04.2026 r. do godz. 15.00
Otwarcie ofert z udziałem Oferentów: nastąpi w dniu 22.04.2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Zamawiającego pok.
nr 411.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34428041

Syndyk masy upadłości

Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z
obowiązkiem wniesienia wadium, na **sprzedaż prawa odrębnej własności lokalu**
mieszkalnego nr 1A, położonego w Łomży, przy ul. Rządowej 8, opisanego w KW nr
LM1L/00063820/3.

Oferty należy składać w terminie do dnia 29 kwietnia 2026 roku do godziny 12:00 w
Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Złotej 2 lok. U10 w Białymstoku.
Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer
05 8769 0002 0156 9566 2000 0010.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem:
upadlosc@kancelariასobolewska.pl

Białystok/34428242



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r.,
poz. 399), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nie-
ruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem
na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Poselskiej (obr. 0061 Halinów, ark. 72), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków mia-
sta Radomia nr 748/3 o pow. 6 m², 748/4 o pow. 26 m², 748/5 o pow. 19 m², 748/6 o pow. 21 m²,
748/7 o pow. 21 m², 748/8 o pow. 18 m², 748/9 o pow. 16 m², 748/10 o pow. 17 m², 748/11 o pow.
16 m², 748/12 o pow. 15 m², 748/13 o pow. 16 m², 748/14 o pow. 12 m², 748/15 o pow. 15 m²,
748/16 o pow. 15 m², 748/17 o pow. 24 m², 748/18 o pow. 16 m², 748/19 o pow. 17 m², 748/20
o pow. 16 m², 748/21 o pow. 13 m², 748/22 o pow. 16 m², 748/23 o pow. 16 m², 748/24 o pow. 16 m²,
748/25 o pow. 16 m², 748/26 o pow. 16 m², 748/27 o pow. 37 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00023921/3.

Radom/34428315



Zambrów, dnia 17.03.2026r.

AB.6740.2.6.2025

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZAMBROWSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji
inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.
– Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – zawiadamiam, że na wniosek inwestora
– Wójta Gminy Zambrów, ul. Fabryczna 8B, 18-300 Zambrów z dnia z dnia 30.10.2025r. (uzupełniony dnia
26.11.2025r., 17.12.2025r.) została wydana decyzja nr 2/2026 z dnia 17.03.2026r o zezwoleniu na realizację inwestycji
drogowej pn. . „**Przebudowa i rozbudowa drogi gminnej (ulica Długa) w miejscowości Długobórz, gmina
Zambrów wraz z przebudową i budową infrastruktury technicznej**”

Wnioskowana inwestycja realizowana będzie na następujących nieruchomościach:
1. nieruchomości przewidziane do podziału i przejęcia na rzecz Gminy Zambrów:

Lp.	Obręb ewidencyjny	Nr działki przed podziałem	Nr działki po podziale (przeznaczona do przejęcia na rzecz Gminy Zambrów pod pas drogowy)	Nr działki po podziale (pozostająca we władaniu dotychczasowego właściciela)
1	Długobórz Pierwszy 201405_2.0011	3/1	3/4	3/5
2		138	138/1	138/2
3		11/8	11/43	11/44
4		21/2	21/3	21/4
5		24/20	24/49	24/50
6		24/19	24/47	24/48
7		24/18	24/45	24/46
8		24/17	24/43	24/44
9		24/16	24/41	24/42
10		24/15	24/39	24/40
11		24/14	24/37	24/38
12		24/13	24/35	24/36
13		24/12	24/33	24/34
14		24/11	24/31	24/32
15		24/10	24/29	24/30
16		24/9	24/27	24/28
17		24/8	24/25	24/26
18		24/7	24/23	24/24
19		24/6	24/21	24/22

2. nieruchomości stanowiące obecnie drogi będące własnością Gminy Zambrów, nie podlegające podziałowi
– działki nr: 71/2,72,74 – obręb ewidencyjny Długobórz Pierwszy, gm. Zambrów.
3. nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (budowa i przebudowa sieci uzbrojenia terenu, budowa
i przebudowa urządzeń wodnych, przebudowa innych dróg publicznych):
a. w obrębie ewidencyjnym Długobórz Pierwszy, gm. Zambrów – działki nr: 24/4, 75, 128, 85, 76, 21/4 (z podziału
działki nr 21/2), 23/22, 24/22 (z podziału działki nr 24/6), 24/3;
b. w obrębie ewidencyjnym Długobórz Drugi, gm. Zambrów – działka nr 39/2;

Jednocześnie informuję, iż strony mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa
Starostwa Powiatowego w Zambrowie, ul. Fabryczna 3, pokój nr 123 w godz. 7:30– 14:30.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Podlaskiego za pośrednictwem Starosty Zambrowskiego w terminie
14 dni od dnia doręczenia (doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia).

Białystok/34428269

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GNIEWOSZÓW o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Gniewoszów

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 , w trybie art. 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r.
o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.) oraz
art. 39 ust 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października
2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa
w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r.
poz. 1112 ze zm.), realizując uchwałę NrV/31/24 Rady Gminy Gniewoszów z dnia 24 października
2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Gniewoszów,

WÓJT GMINY GNIEWOSZÓW zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Gniewoszów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Konsultacje mają na celu zapoznanie wszystkich zainteresowanych osób z projektem planu
ogólnego oraz zebranie uwag dotyczących zapisów dokumentu.

**Proces konsultacji społecznych będzie prowadzony przez 31 dni
tj. w okresie od 07.04.2026 roku do 08.05.2026 roku**

Projekt planu ogólnego gminy Gniewoszów, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko
sporządzoną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, dostępne są do
wglądu:

- w Urzędzie Gminy Gniewoszów, ul. Lubelska 16, 26-920 Gniewoszów, w godzinach pracy
urzędu,
- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem internetowym:
www.bip.gniewoszow.pl (zakładka: Informacje → Plan ogólny gminy Gniewoszów →
Konsultacje społeczne)
<https://bip.gniewoszow.pl/artikul/konsultacje-spoleczne>

ZBIERANIE UWAG do projektu planu ogólnego odbędzie się w dniach **od 07.04.2026 roku
do 08.05.2026 roku**. Uwagi można składać:

- w formie papierowej – osobiście w godzinach pracy urzędu lub drogą pocztową – na adres
Urzędu Gminy Gniewoszów, ul. Lubelska 16, 26-920 Gniewoszów
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Gniewoszów, ul. Lubelska 16, 26-920 Gniewoszów
- w postaci elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem
elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz
identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2024 r., poz. 1725) na adres: gmina@gniewoszow.pl
- w formie elektronicznej za pomocą platformy ePUAP: URZĄD GMINY W GNIEWOSZOWIE
(/fk0x750bcx/SkrytkaESP)
- w postaci elektronicznej za pomocą platformy e-Doręczenia na adres: AE:PL-60785-11731-
SBFJJ-23.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Gniewoszów.Składając
uwagę do projektu planu ogólnego, powinien podać imię i nazwisko/nazwę, adres
zamieszkania/siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać,
czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składając
uwagę może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji
lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny na stronie
Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem internetowym:
[https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-
planowania-przestrzennego](https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego)

Formularz konsultacyjny dostępny jest również:

- w wersji papierowej, w Urzędzie Gminy Gniewoszów, ul. Lubelska 16, 26-920 Gniewoszów,
w godzinach pracy Urzędu
- w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Gniewoszów pod
adresem internetowym: www.bip.gniewoszow.pl (zakładka: Informacje → Plan ogólny
gminy Gniewoszów → Konsultacje społeczne)
<https://bip.gniewoszow.pl/artikul/konsultacje-spoleczne>

Ponadto informuję, że w **Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Gniewoszowie**,
ul. Konopnickiej 19 w dniu **29 kwietnia 2026 r (środa):.**

- o godzinie **16:05** odbędzie się **SPOTKANIE OTWARTE** dotyczące projektu planu ogólnego,
poprzedzone prezentacją projektu,
- o godzinie **17:05** odbędzie się **DYŻUR PROJEKTANTA** sporządzającego projekt planu
ogólnego.

Dodatkowo projektant pełni **DYŻUR TELEFONICZNY** w dniu **23.04.2026 r. (czwartek)**
w godzinach **16:00-19:00**, pod numerem telefonu: **71 325 25 90** (numer wewnętrzny
122 lub 126).

Równocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 ust 1, ustawy z dnia 3 października 2008 r.
o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie
środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.),
istnieje możliwość składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu oraz za pomocą
środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym
podpisem elektronicznym na adres: gmina@gniewoszow.pl w terminie **od 07.04.2026 roku
do 08.05.2026 roku**.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu
przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Gniewoszów, danych
osobowych, uzyskanych w toku przeprowadzenia postępowań dotyczących sporządzania
aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu
Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie swobodnego przepływu
takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych),
przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są pod
adresem: <https://gniewoszow.pl/klauzula-informacyjna-rodo/>

Wójt Gminy Gniewoszów
/-/ Marcin Szymon Gac

Radom/34427720

Informacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

O OGŁOSZENIU PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO NA SPRZEDAŻ

NIERUCHOMOŚCI

położonej w Poznaniu przy ul. Jana Matejki 37.

Oznaczenie nieruchomości	Przedmiotem sprzedaży jest kamienica, położona w śródmiejskiej strefie miasta Poznania, przy ulicy Jana Matejki 37. Budynek z dużym potencjałem inwestycyjnym, składający się z 25 lokali mieszkalnych o łącznej powierzchni użytkowej 1.571,06 m ² oraz 1 lokalu użytkowego o powierzchni 21,15 m ² . Nieruchomość gruntowa, oznaczona geodezyjnie jako działka nr 49 o powierzchni 0,1172 ha (arkusz mapy 30, obręb Łazarz), zapisana w księdze wieczystej P01P/00151526/0.
Cena wywoławcza	8.499.000 zł brutto sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług (VAT).
Termin i miejsce przetargu	19 maja 2026 r. o godz. 12:00 – w siedzibie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy ul. Wieniawskiego 1
Wysokość wadium	200.000 zł Wadium powinno wpłynąć na rachunek UAM nie później niż w dniu 15 maja 2026 r. pod rygorem niedopuszczenia do przetargu.
Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia o przetargu wraz ze szczegółowym opisem nieruchomości znajduje się na stronie internetowej Uniwersytetu: https://amu.edu.pl/wspolpraca/przetarg-nieruchomosci
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Biuro Gospodarowania Nieruchomościami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu telefonicznie pod numerem 61 829 4453, 61 829 4312 lub 61 829 4311.

Warszawa/34427267



**Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI”
w Radomiu ul. Planty 15**

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE PRAWA WŁASNOŚCI
N/WYM. NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH POŁOŻONYCH PRZY UL.
POŚREDNIEJ W RADOMIU**

1) działka nr 92/1 o pow. 928 m² objęta księgą wieczystą **RA1R/00086695/8** wraz z udziałem 1/6 części w drodze wewnętrznej (działka nr 92/7) objęta księgą wieczystą **RA1R/00184066/7** przy ulicy Pośredniej, **cena wywoławcza 318 600 zł brutto**,

2) działka nr 92/2 o pow. 1006 m² objęta księgą wieczystą **RA1R/00086695/8** wraz z udziałem 1/6 części w drodze wewnętrznej (działka nr 92/7) objęta księgą wieczystą **RA1R/00184066/7** przy ulicy Pośredniej, **cena wywoławcza 321 100 zł brutto**,

Podane ceny wywoławcze obejmują podatek Vat w wysokości 23%.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest :

Złożenie oferty pisemnej odrębnie dla każdej działki w zamkniętej kopercie. Ofertę składa się tylko na druku oferty Spółdzielni. Oferty złożone na innym druku lub wypełnione nieczytelnie będą odrzucone i nie będą brane pod uwagę w rozstrzygnięciu przetargu. Druk oferty można pobrać w biurze Spółdzielni ul. Planty 15 w Radomiu /pokój nr 5/.

Wpłacenie wadium w wysokości **10 000 zł.** (dziesięć tysięcy złotych) **odrębnie dla każdej oferty płatne przelewem na konto Spółdzielni: Bank PKO BP S.A. I/Oddział Centrum Radom nr rachunku: 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650.**

Cena w ofercie nie może być równa lub niższa niż cena wywoławcza podana w ogłoszeniu.

Ofertę wraz z załączonym dowodem wpłaty wadium należy złożyć do dnia **21.04.2026 do godz. 14⁰⁰** w sekretariacie Spółdzielni ul. Planty 15 w Radomiu.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **22.04.2026r.** /środa/ o godz. 11⁰⁰ w biurze Spółdzielni ul. Planty 15 w Radomiu.

Wadium wpłacone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, podlega zwrotowi po zakończeniu postępowania przetargowego na wskazany w ofercie rachunek bankowy oferenta. Wadium wpłacone przez wygrywającego przetarg nie podlega zwrotowi i jest zaliczone na poczet zaoferowanej ceny nabycia. W przypadku braku wpłaty w terminie 14 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu pozostałej zaoferowanej kwoty nabycia działki na rzecz Spółdzielni, osoba wygrywająca przetarg traci wpłacone wadium.

Sprzedaż działki związana jest z zawarciem aktu notarialnego, a koszty jego sporządzenia ponosi osoba, która wygrała przetarg.

Regulamin przetargów na zbywanie praw do lokali i nieruchomości w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANI” w Radomiu znajduje się do wglądu w siedzibie Spółdzielni ul. Planty 15 w Radomiu oraz na stronie internetowej Spółdzielni: www.smbudowlani.radom.pl

Szczegółowych informacji o możliwości i terminie oglądania nieruchomości można uzyskać w dziale członkowsko lokalowym Spółdzielni Mieszkaniowej Budowlani ul. Planty 15 w Radomiu (pokój nr 3 lub 5) lub telefonicznie pod nr: 48 362-18-10, 48 362-24-85.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odwołania przetargu na każdym etapie postępowania przetargowego lub jego unieważnienia bez podania przyczyny i bez możliwości dochodzenia roszczeń finansowych.

Radom/34428349



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl